

STUDIA Z DZIEJÓW POLSKIEJ HISTORIOGRAFII WOJSKOWEJ

STUDIES ON THE HISTORY OF POLISH MILITARY HISTORIOGRAPHY

SZDPHW

SZDPHW

**STUDIA Z DZIEJÓW
POLSKIEJ HISTORIOGRAFII WOJSKOWEJ**

**STUDIES ON THE HISTORY
OF POLISH MILITARY HISTORIOGRAPHY**

TOM XVI

Redaktor
ZBIGNIEW PILARCZYK

Sekretarz redakcji
KAROL KOŚCIELNIAK



POZNAŃ 2015

KOMITET NAUKOWY

Valentin Constantinov, Maciej Franz, Karol Kościelniak (sekretarz), Jarosław Piątek,
Zbigniew Pilarczyk (przewodniczący), Ihor Sribnyak, Maciej Szczurowski,
Wanda Krystyna Roman, Wadim Zadunajski

RECENZENCI

prof. USz. dr hab. Jarosław J. Piątek, dr hab. Grzegorz Podruczny, dr Bartosz Kruszyński,
dr Michał Bogacki

REDAKCJA I KOREKTA

Ewa Dobosz

TŁUMACZENIE STRESZCZEŃ NA JĘZYK ANGIELSKI

Autorzy

SKŁAD I ŁAMANIE

Małgorzata Nowacka

© Copyright by Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Instytut Historii UAM, Poznań 2015

ISSN 1234-2041

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa

ADRES REDAKCJI

Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej
Instytut Historii UAM
Święty Marcin 78
61-809 Poznań
tel. 61 829 47 65
e-mail: kkos@amu.edu.pl
historiografiawojkowa.pl

DRUK

Zakład Graficzny UAM
ul. Wieniawskiego 1
61-712 Poznań

Spis treści

Wstęp (ZBIGNIEW PILARCZYK)	9
----------------------------------	---

Studia

MARIUSZ SAMP Wojskowość Śląska średniowiecznego (X-XIV wiek) na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” za lata 1946-2014.	13
PAWEŁ NASTROŻNY Twierdza Grudziądz w okresie 1776-1945 na kartach polskiej historiografii	25
JACEK JĘDRYSIAK Armia Królestwa Polskiego na łamach pruskich periodyków wojskowych.	47
ALEKSANDER SMOLIŃSKI Fotografia jako cenne źródło do badań Wielkiej Wojny z lat 1914-1918. Przyczynek do dziejów fotografii wojennej i wojskowej.	67
ANDRZEJ K. BUCHOLZ Zagadnienie motoryzacji kawalerii na łamach „Przeglądu Kawaleryjskiego” w la- tach 1924-1939	93

Recenzje

MARIUSZ SAMP Recenzja książki: Artur Szejter, <i>Wielka wyprawa księcia Racibora, Zdobycie grodu Konungahela przez Słowian w 1136 roku</i> , Warszawa 2013, ss. 238, ISBN 978-83-64-185-05-2	105
MARIUSZ SAMP Recenzja książki: Krzysztof Baczkowski, <i>Habsburgowie i Jagiellonowie w walce o Węgry w latach 1490-1492</i> , Oświęcim 2014, ss. 207, ISBN 978-83-7889-131-4	107
PAWEŁ NASTROŻNY Recenzja książki: Hermann Heiden, <i>Bastion nad Sanem. Los Twierdzy Prze- myśl</i> , tłum. i red. Sławomir Kułacz, Napoleon V, Oświęcim 2013, ss. 134, ISBN 978-83-7889-005-8	110

Sprawozdania

KAROL KOŚCIELNIAK Sprawozdanie z XII Ogólnopolskiego Forum Historyków Wojskowości. Rzeszów 24-27 czerwca 2014 r.	113
Wykaz skrótów	117
Informacja o autorach	119

SZDPHW

Contents

Introduction (ZBIGNIEW PILARCZYK)	9
---	---

Studia

MARIUSZ SAMP

Military history of the medieval Silesian (X-XIV century) in the “Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” in the 1946-2014 years	13
---	----

PAWEŁ NASTROŻNY

Grudziądz Fortress between years 1776-1945 in Polish historiography	25
---	----

JACEK JĘDRYSIAK

Army of the Kingdom of Poland on the Pages of Prussian Military Journals	47
--	----

ALEKSANDER SMOLIŃSKI

Photography as a valuable source for studies of the Great War of 1914-1918. A contribution to the history of war and military photography	67
---	----

ANDRZEJ K. BUCHOLZ

The issue of motorization of the cavalry in „Przegląd Kawaleryjski” in years 1924-1939	93
--	----

Reviews

MARIUSZ SAMP

Artur Szejter, <i>Wielka wyprawa księcia Racibora, Zdobycie grodu Konungahela przez Słowian w 1136 roku</i> , Warszawa 2013, ss. 238, ISBN: 978-83-64-185-05-2	105
--	-----

MARIUSZ SAMP

Krzysztof Baczkowski, <i>Habsburgowie i Jagiellonowie w walce o Węgry w latach 1490-1492</i> , Oświęcim 2014, ss. 207, ISBN 978-83-7889-131-4	107
---	-----

PAWEŁ NASTROŻNY

Hermann Heiden, <i>Bastion nad Sanem. Los Twierdzy Przemyśl</i> , tłum. i red. Sławomir Kułacz, Napoleon V, Oświęcim 2013, ss. 134, ISBN 978-83-7889-005-8	110
--	-----

Sprawozdania

KAROL KOŚCIELNIAK

The report of the XII National Forum of Military Historians. Rzeszow 24-27 June 2014	113
--	-----

Shortcut list	117
----------------------------	-----

Authors	119
----------------------	-----

SZDPHW

Wstęp

Zgodnie z przyjętym już od lat rytmem staramy się oddać do rąk czytelników kolejny tom „Studiów do Polskiej Historiografii Wojskowej”. Wydawać by się mogło, że kilkanaście już wydanych, bogatych tomów, które zawierają liczne artykuły traktujące o dorobku polskiej historiografii wojskowej, wyczerpuje ową problematykę. Nic z tych rzeczy. W dalszym ciągu autorzy przesyłają na adres redakcji swe teksty. Cieszy szczególnie fakt, że obok doświadczonych badaczy do grona autorów publikujących na łamach „Studiów” dołącza grupa ludzi młodych, niejednokrotnie rozpoczynających swe kariery naukowe. Dzisiaj, gdy pracownicy naukowci „rozliczani” są z punktów, to, że nasze skromne (punktowo) czasopismo może przysłużyć się w tym dziele, budzi nasze zadowolenie. Chcę zapewnić, że czynimy wiele, aby „Studia” były wyceniane jeszcze lepiej.

Od wielu lat różni autorzy podejmowali próby analizowania treści czasopism historycznych, które programowo nie zajmują się problematyką historycznowojskową. Okazuje się, że i tam znajdujemy czasami niezwykle cenne teksty pozwalające nam historykom wojskowym wzbogacić stan wiedzy na temat przeszłości militarnej. Do tej grupy autorów dołączył w tym tomie Mariusz Stamp, który prezentuje w odniesieniu do wojskowości Śląska artykuły, które ukazywały się w latach 1946-2014, na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”. Regionalny charakter czasopisma sprowadził tematy tekstów do zagadnień związanych z historią średniowiecznego Śląska. Region ten w tym czasie przechodził bardzo wiele przeobrażeń politycznych i terytorialnych, w których element militarny był niejednokrotnie nieodzowny. Być może liczba tych artykułów nie jest imponująca, jednak dzięki tekstowi M. Stampa dzisiaj mamy wszyscy świadomość tego, czego możemy szukać w „Sobótce”.

Problematyka fortyfikacyjna jest częstym obiektem zainteresowania polskiej historiografii. Dzisiaj możemy powiedzieć, że dysponujemy licznymi opracowaniami pozwalającymi na odtworzenie obrazu istnienia i przemian w architekturze militarnej na terenie ziem polskich. Polska jest dość powszechnie uważana za swoisty skansen obiektów architektury obronnej, szczególnie w odniesieniu do XIX wieku. Nie trzeba organizować dalekich wypraw, by podziwiać, a także badać dzieła, których au-

torami byli inżynierowie fortyfikatorzy pochodzący z Rosji, Prus, Austrii i Francji. W zasadzie mamy przegląd wszystkiego, co najlepsze w historii europejskich fortyfikacji XIX i XX wieku. Paweł Nastrożny podjął się dzieła poszukiwania w polskiej historiografii tekstów dotyczących twierdzy Grudziądz. Jak pamiętamy w poprzednim numerze „Studiów”, ten sam autor prezentował historiografię i stan badań dotyczący twierdzy Chełmno. Twierdza usytuowana na wysokim brzegu Wisły, opodal Grudziądza należy do jednego z najciekawszych rozwiązań tego typu w Europie. Tekst został podzielony na pięć części, z których pierwsza dotyczy dziejów twierdzy, potraktowanej jako wprowadzenie do zasadniczego tematu, czyli historiografię prezentowaną w układzie chronologicznym. Nie we wszystkich tych okresach dorobek był równy. Ostatnie lata okazały się nader sprzyjające badaniom nad dziejami twierdzy. Postulatem badawczym sformułowanym przez autora jest konieczność podjęcia badań nad dziejami twierdzy w XX wieku. Może jest to wynikiem faktu, że twierdza, a szczególnie cytadela znajduje się w rękach wojska, aczkolwiek z tego, co wiem, to właśnie wojsko nie dopuszcza do jeszcze większej dewastacji poszczególnych dzieł.

Historia tego skrawka państwa polskiego, który w latach 1815-1830 nosił nazwę Królestwa Polskiego, w dalszym ciągu budzi zainteresowanie. Do rangi legendy urosły szczególnie siły zbrojne Królestwa. Jak pisze Jacek Jędrzyak, autor artykułu *Armia Królestwa Polskiego na łamach pruskich periodyków wojskowych*, celem artykułu jest prezentacja treści tekstów dotyczących armii Królestwa, które wyszły spod pióra oficerów armii pruskiej. Autora zajmują materiały o problematyce organizacji i struktury polskich sił zbrojnych, infrastruktury, szkolnictwa wojskowego oraz piśmiennictwa wojskowego. Ważne dla potencjalnego czytelnika jest zastrzeżenie, że nieporuszone zostały problemy związane z przebiegiem wojny polsko-rosyjskiej. W podsumowaniu autor pisze o ograniczonym zakresie poruszanych tematów i braku pogłębionych analiz.

Umiejętność zatrzymywania obrazu otaczającej nas rzeczywistości początkowo na szkle, a potem na papierze, czyli fotografia spowodowała, że w pracy badawczej, szczególnie dotyczącej narracji historycznej opisującej ostatnie stulecie nie jesteśmy skazani na słowo pisane. Naszą wiedzę o epoce możemy wzbogacić właśnie o analizę fotografii. Jak się zdaje, historykowi wojskowości fotografia oddaje nieocenione usługi. Warto zauważyć, że wojsko na początku XX wieku „nie bało” się fotografii. Wojsko i obiekty wojskowe były utrwalane na przysłowiowej kliszy. Aleksander Smoliński, który w środowisku uchodzi za jednego z lepszych specjalistów w tej dziedzinie, prezentuje tekst pt. *Fotografia jako cenne źródło do badań Wielkiej Wojny z lat 1914-1918. Przyczynek do dziejów fotografii wojennej i wojskowej*, w którym na kanwie obchodów stulecia tego wielkiego konfliktu globalnego podejmuje przekazać jego obraz za pomocą fotografii. Oczywisty jest fakt, że sam tekst został wzbogacony reprodukcjami takich wojennych zdjęć. Nawet najlepszy opis, plan, mapa sztabowa nie odda lepiej atmosfery wojny niż fotografia czy film. Nie jest to związane z większą czy mniejszą obiektywnością, bo subiektywizmu nie da się w tej kwestii uniknąć. Na człowieka obraz zawsze i w każdej sytuacji oddziaływał mocniej nastroju, a także lepiej oddawał dramaturgię chwili. Proszę przyjrzeć się choćby pierwszej fotografii zamieszczonej w tym tekście. Na pierwszy rzut oka nic tam się nie dzieje,

ale szczegółowa analiza powoduje, że poziom emocji znacznie wzrasta. Śmierć zawsze i w każdym środku przekazu jest dramatyczna, ale w tym przypadku nastrój ten jest spotęgowany.

„Przegląd Kawaleryjski” gościł już wcześniej na łamach „Studiów”. W tym numerze wraca do tego periodyku Andrzej K. Bucholz w tekście *Zagadnienie motoryzacji kawalerii na łamach „Przeglądu Kawaleryjskiego” w latach 1924-1939*. Analiza poszczególnych roczników stała się bazą poszukiwań tekstów traktujących o motoryzacji kawalerii. Temat ten był niezwykle popularny we wszystkich armiach europejskich po doświadczeniach Wielkiej Wojny. Zdawało się, że lata 20. XX wieku to definitywny koniec tego niezwykle popularnego rodzaju broni. O ile jednak w armiach europejskich motoryzacja kawalerii przebiegała dość powszechnie i była przez samych kawalerzystów akceptowana, o tyle w Polsce, nie tylko z racji historycznych, proces ten przebiegał z oporami. Dość powiedzieć, że w 1939 roku Wojsko Polskie posiadało w swym składzie tylko jedną dużą jednostkę pancerno-motorową, tj. 10. Brygadę Kawalerii i to jeszcze nie do końca zorganizowaną. W publikacjach „Przeglądu” dominowały teksty wątpliwe w istotę motoryzacji. Faktem jednak jest, że niedostatki w infrastrukturze przemysłowej Polski okresu międzywojennego dawały podstawy do powątpiewania, czy jednostki zmotoryzowane mają szansę bytu. Jedynym pozytywnym elementem tej dyskusji był postulat o wzmocnieniu ogniowym jednostek kawalerii.

Od pewnego czasu oddajemy łamy naszego czasopisma recenzjom, tym samym nawiązujemy do dobrych tradycji czasopiśmiennictwa naukowego, gdzie dział ten zawsze występował. W tym numerze prezentujemy dwie recenzje autorstwa M. Stampa i jedna P. Nastrożnego. Zachęcamy autorów do nadsyłania swoich tekstów recenzyjnych, bo jak mawiał B. Miśkiewicz – recenzja to najlepsza szkoła tworzenia własnego warsztatu naukowego i dowód aktywności naukowej.

Staramy się także wzbogacać Studia o sprawozdania. W roku 2014 w Rzeszowie odbyło się dwunaste Forum Historyków Wojskowości, z którego sprawozdanie na łamach naszego czasopisma zamieścił Karol Kościelniak.

Tradycyjnie zachęcam do sięgnięcia do kolejnego numeru „Studiów”. Z całą pewnością znajdziecie drodzy Czytelnicy coś dla siebie i być może lektura ta zainspiruje was do napisania tekstu, który z ogromną ochotą opublikujemy.

Zbigniew Pilarczyk

SZDPHW

STUDIA

MARIUSZ SAMP

Afiliacja???

Wojskowość Śląska średniowiecznego (X–XIV wiek) na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” za lata 1946–2014

Streszczenie

Niniejsza praca badawcza omawia najbardziej istotne artykuły z zakresu wojskowej historii Śląska średniowiecznego (X–XIV wiek), które dotychczas ukazały się na łamach czasopisma naukowego „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”. Analiza historiograficzna objęła wszystkie prace historyczne, które do dziś pojawiły się w ramach omawianego periodyku (kwerenda czasopisma objęła lata 1946–2014). Z jednej strony okazało się, że powstała bardzo mała liczba artykułów skupiających swoją uwagę na wybranych aspektach historii wojskowej prowincji śląskiej w czasach panowania dynastii Piastów, natomiast z drugiej strony trzeba mieć na uwadze, iż przebadane prace wniosły sporo nowych ustaleń do polskiej historiografii wojskowej.

Słowa kluczowe: wojskowość prowincji śląskiej, panowanie dynastii Piastów, czasopismo historyczne „Sobótka”, polska historiografia wojskowa

Niniejszy artykuł ma na celu zaprezentowanie i dokonanie oceny prac związanych z wojskowością śląską w dobie rządów Piastów (X–XIV wiek), które do tej pory ukazały się na łamach specjalistycznego czasopisma naukowego „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”. „Sobótka”, notabene działająca od 1946 jako rocznik, później już jako kwartalnik, zgromadziła różnej wartości prace naukowe dotyczące nie tylko czasów zamierzchłych, ale także współczesnych. Obok problematyki politycznej, społecznej, itp. na łamach periodyku ukazało się również kilka prac akcentujących dzieje militarne prowincji śląskiej. W niniejszym artykule omówiono tylko prace, które mieszczą się w okresie panowania dynastii Piastów (do XIV wieku). Już na samym wstępie wypada zaznaczyć, iż powstało bardzo mało artykułów związanych z analizowaną tu tematyką. Warto też zastrzec, iż analiza artykułów będzie zależna od czasu jego powstania. Mówiąc inaczej, dywagacje rozpoczęto od artykułu, który ukazał się najwcześniej, a zakończono na analizie prac, które ukazały się stosunkowo niedawno.

Pierwszą pracą z zakresu wojskowości śląskiej w okresie panowania dynastii Piastów, która ukazała się w ramach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”, jest artykuł Mariana Kapłona¹ z 1961 roku zogniskowany wokół zajęcia Wschowy przez ostatniego z Piastów, Kazimierza Wielkiego². Tekst ten w głównej mierze skupia się na politycznym tle rewindykacji do *Corony Regni Poloniae* ziemi wschowskiej. Autor również, co warto podkreślić, w paru miejscach wspomina o militarnych aspektach rekuperacji Wschowy z 1343 roku, w wyniku których władca żagańsko-głogowski Henryk V Żelazny utracił na rzecz Polski nie tylko Wschowę, ale także Rudą z Przemęt.

Autor dobitnie podkreśla, iż ówczesna literatura przedmiotu traktowała wojnę o Wschowę w sposób marginalny, „relacjonując jedynie przebieg faktów”³. M. Kapłon powątpiewa w fakt istnienia sojuszu króla Polski z władcą czeskim Janem Luksemburskim, który skutkowałby tak zdecydowanym i szybkim triumfem polskiego władcy⁴. Znamienne są sugestie badacza, widzącego w akcji rewindykacyjnej prowadzonej na Śląsku przez Kazimierza Wielkiego, jako działania nieuwzględniające ówczesnej sytuacji politycznej. Poczynania króla zostały nazwane przez autora jako „nie przemyślane” i „krótkowzroczne”⁵. Podług uwag badacza ówczesny napór Luksemburgów na Śląsk, skutkujący zhołdowaniem większości tamtejszych księstw, można było zatrzymać poprzez poparcie Henryka bądź zachowanie neutralności w bilateralnych stosunkach między Czechami a Henrykiem żagańsko-głogowskim. Rozprawa tak naprawdę skupia się na udowodnieniu tezy, że dependencja wschowska przyniosła polskiemu władcy więcej strat niż korzyści w perspektywie wojny polsko-czeskiej o Śląsk 1345–1348. Kazimierz Wielki nie mógł liczyć na pomoc wojskową Henryka Żelaznego, ponieważ ten ostatni w wyniku nieprzychylnych kroków Kazimierza musiał szukać pomocy u Luksemburgów poprzez zhołdowanie własnego księstwa.

Kolejną pracą, którą można genetycznie powiązać z wojskowością śląską w rozpatrywanym okresie, jest artykuł znamienitego badacza dziejów wojskowości polskiej – Andrzeja Nadolskiego⁶ o *Śląsku w wojnach polsko-niemieckich za Bolesława*

¹ Od wielu lat zajmuje się badaniem dziejów Śląska w wiekach średnich. Zob. szerzej: M. Kapłon, *Głógów i Księstwo Głogowskie w okresie średniowiecza, Genealogia Piastów głogowskich*, Głógów 2003.

² Tenże, *W sprawie zajęcia Wschowy przez Kazimierza Wielkiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” [dalej: „Sobótka”] 16 (1961), nr 1–4, s. 598–601.

³ Tamże, s. 600.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 601.

⁶ Łódzki uczony był wybitnym znawcą dziejów polskiej wojskowości w średniowieczu. Zajmował się wieloma problemami między innymi z zakresu bronioznawstwa, historii wojskowej, czy budownictwa obronnego. Zob. szerzej: A. Abramowicz, *Andrzej Nadolski – archeolog, mediewista, bronioznawca*, 26 XI 1921–24 XII 1993, „Archeologia Polski” 39 (1994), nr 1–2, s. 163–178; A. Nowakowski, *Wspomnienie o profesorze Andrzeju Nadolskim (1921–1993)*, „Zapiski Historyczne” 60 (1995), nr 1, s. 165–170; L. Kajzer, *Pamięci profesora Andrzeja Nadolskiego*, „Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Archeologica” 20 (1996), s. 5–8; M. Bogacki, *Profesor Andrzej Nadolski (1921–1993) jako badacz początków wojskowości polskiej*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej” 9 (2005), s. 103–

Chrobrego z 1962 roku⁷. Już na samym wstępie stosunkowo krótkiego artykułu, A. Nadolski stwierdził, że „od losów tej właśnie dzielnicy [Śląska – przyp. M.S.] zależały bezpośrednio losy całego państwa pierwszych Piastów”⁸. Prowincja śląska według uwag badacza zajmowała wyjątkową pozycję pod względem strategicznym⁹. Po krótkim opisie teatru działań wojennych¹⁰, charakterystyce stron walczących¹¹, wskazaniu, że wały śląskie w czasach wojen polsko-niemieckich za Bolesława Chrobrego najprawdopodobniej nie odgrywały poważniejszej roli¹², naukowiec dokonał sumarycznego opisu poszczególnych etapów wojen z udziałem Śląska¹³. Opisał kampanię wojenną z roku 1005¹⁴, 1010¹⁵, 1015 i 1017¹⁶. Analiza wojen Chrobrego z Henrykiem II skłoniła uczonego do przyjęcia tezy, że opisane najazdy niemieckie w ostatecznym rozrachunku zakończyły się fiaskiem wskutek odpowiedniego wyzyskania walorów strategicznych Odry śląskiej przez Polskę¹⁷.

Roman Heck¹⁸ w artykule z 1966 roku o najeździe Brzetysława I na Polskę¹⁹ również poruszył pewne problemy z historii wojskowej, które warto tu omówić. W wywodach końcowych, odnoszących się do chronologii najazdu księcia czeskiego na Polskę, autor *de facto* pogadza sprzeczne źródła polskie i czeskie, dochodząc do wniosku, iż inwazja miała miejsce w 1038–1039 roku²⁰. Pierwsza faza walk sprowadzała się między innymi do tego, że w 1038 roku zdobyto Małopolskę z Krakowem, a rok później Wielkopolskę²¹. Autor podejrzewa, że walki Polaków z Czechami miały charakter „ciągłej wojny”, w których przodującą rolę odegrać miały zastępy drużyny, a tylko w minimalnej mierze pospolitego ruszenia²². Nadto wnioskuje, że Polacy mieli stawić znaczący opór przeciwnikowi, jednakże na kartach swej pracy nie podjął się próby uściślenia form wyżej wspomnianego oporu²³. Jeśli chodzi o strategicz-

126; „*Broń zwierciadłem epoki*”, Andrzeja Nadolskiego *bronioznawcze dokonania i inspiracje*, red. P. Strzyż, W. Świętosławski, Łódź 2013.

⁷ A. Nadolski, *Śląsk w wojnach polsko-niemieckich za Bolesława Chrobrego*, „Sobótka” 17 (1962), nr 1–4, s. 327–333.

⁸ Tamże, s. 327.

⁹ Tamże, s. 327–328.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, s. 328–329.

¹² Tamże, s. 329.

¹³ Tamże, s. 329 n.

¹⁴ Tamże, s. 329–330.

¹⁵ Tamże, s. 330–331.

¹⁶ Tamże, s. 331–333.

¹⁷ Tamże, s. 333.

¹⁸ Mediewista wrocławski (1924–1979). Zajmował się dziejami społecznymi, gospodarczymi, kulturalnymi oraz politycznymi Śląska i Polski w średniowieczu. Zob. szerzej: R. Gładkiewicz, *Roman Heck 8 XI 1924–19 X 1979*, „Sobótka” 35 (1980), nr 1, s. 141–143; T. Gumiński, *Roman Heck*, „Szkice Legnickie” 10 (1981), s. 261–262.

¹⁹ R. Heck, *O właściwą interpretację najazdu Brzetysława I na Polskę*, „Sobótka” 21 (1966), nr 1, s. 245–267.

²⁰ Tamże, s. 251 n.

²¹ Tamże, s. 254.

²² Tamże.

²³ Tamże.

ny wymiar najazdu czeskiego, badacz po analizie różnych przesłanek źródłowych dochodzi do kontrowersyjnego na pierwszy rzut oka wniosku, że głównym celem ekspedycji Brzetysława było opanowanie całej Polski. Takie zarysowanie problemu sprawia, że sprzeciwił się w ten sposób dawniejszym ustaleniom historiografii polskiej, czeskiej i niemieckiej²⁴. Pozostałe partie tekstu zostały w większej mierze poświęcone politycznym kwestiom²⁵, jednak i tu można znaleźć pewne konkluzje autora natury wojskowej. Autor poniewczasie zauważa, że bezpośrednim skutkiem najazdu było zawładnięcie przez Czechów nie tylko Śląskiem, ważnym terenem dla niniejszego artykułu, ale także, co niekiedy sugerowano w literaturze Wielkopolskę i Małopolskę. Autor domniemywa także, że „być może w luźniejszej formie zależności wasalnej również Mazowsze i Pomorze” znalazły się pod kontrolą czeską²⁶. Analizowana praca jest niezwykle cennym przyczynkiem do stosunków polsko-czeskich z pierwszej połowy XI stulecia, patrzy na problemy polityczne i wyselekcjonowane sprawy wojskowe zasadniczo inaczej, niż było to w ówczesnej literaturze przedmiotu.

Niezmiernie ważnym artykułem w „Sobótce” z zakresu wojskowości śląskiej X–XIV wieku jest artykuł wybitnego polskiego historyka Andrzeja F. Grabskiego²⁷ o najeździe Tatarów na Polskę z 1241 roku w świetle relacji Benedykta Polaka z 1968 roku²⁸. Autor skupił się na nowo odkrytym źródle *Historia Tartarorum*²⁹ autorstwa niejakiego C. de Bridi, którego informatorem o wydarzeniach z najazdu mongolskiego na Polskę, jak proponuje A.F. Grabski, był Benedykt Polak³⁰. Po dokonaniu zewnętrznej analizy dokumentu, autor podjął się również wewnętrznej interpretacji nowego źródła. Już na wstępie historyk zaznaczył, iż omawiana relacja obok znanych i powszechnie akceptowanych informacji zawiera też nowe. Autor wylicza nieznaną kwestię, gdzieś opatrując je stosownym komentarzem³¹. Konstatuje, że dane zawarte w *Historii Tartarorum* o podziale wojsk mongolskich przed wkroczeniem do Polski są wiarygodne³². Oprócz kwestii niebudzących wątpliwości badacz również wylicza nowe wiadomości związane z kampanią wojenną Mongołów przeciw Polsce. Zauważa, że ilość wojsk zaangażowanych w walkach z Polską w 1241 roku

²⁴ Tamże, s. 256.

²⁵ Tamże, s. 256 n.

²⁶ Tamże, s. 258.

²⁷ A.F. Grabski (1934–2000) należał do grona wyróżniających się historyków polskich. W pierwszych latach swojej działalności naukowej kładł szczególny nacisk na badania historycznowojskowe, natomiast w latach późniejszych poświęcił się całkowicie historii historiografii. Zob. szerzej: A. Wierzbicki, *Andrzej Feliks Grabski (1934–2000) jako historyk historiografii*, „Historyka” 31 (2001), s. 3–13; L. Michalska-Bracha, *Pamięci profesora Andrzeja Feliksa Grabskiego (13 września 1934 – 26 czerwca 2000)*, „Almanach Historyczny” 3 (2001), s. 343–350; E. Rudziński, J. Zawitaj, *Dziejopisarstwo Andrzeja Feliksa Grabskiego*, Pułtusk 2005; B. Miśkiewicz, *Profesor Andrzej Feliks Grabski o metodologii historii wojskowej*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej” 11 (2009), s. 19–26.

²⁸ A.F. Grabski, *Nowe świadectwo o Benedykcie Polaku i najeździe Tatarów w 1241 roku*, „Sobótka” 23 (1968), nr 1, s. 1–13.

²⁹ R.A. Skelton, T.E. Marston, G.D. Painter, *The Vinland Map and the Tartar Relation*, New Haven–London 1965.

³⁰ A.F. Grabski, *Nowe...*, dz. cyt., s. 7.

³¹ Tamże, s. 10 n.

³² Tamże, s. 10.

została znacznie zlimitowana przez Benedykta Polaka i określona na poziomie 10 tysięcy żołnierzy³³. Badacz kwestionuje częściowo zapis *Historii Tartarorum* o tym, że Ordu był głównodowodzącym wojsk mongolskich. Píše, że „informację TR [Historię Tartarorum – przyp. M.S.] można by jednak wyjaśnić, jeżeli przypuścilibyśmy, że Benedykt zetknął się z jakimś mongolskim informatorem, który właśnie służył pod komendą Ordu, którego udział w kampanii polskiej jest niewątpliwy, i stąd powstało przypisanie Ordu naczelnego dowództwa”³⁴. Ponadto autor podkreśla, iż na wiarę winny zasługiwać również zapiski o śmierci jednego z wodzów mongolskich w Sandomierzu³⁵, jak i nowa relacja o śmierci Henryka Pobożnego w bitwie pod Legnicą³⁶. Analizowana praca łódzkiego historyka doskonale wpisuje się w proponowany w niniejszym artykule kanon prac z wojskowości Śląska, nawet mimo że nowa zapiska o wydarzeniach z 1241 roku w zdawkowy sposób mówi o słynnej bitwie pod Legnicą czy też o innych ważnych kwestiach historycznowojskowych. Artykuł profesora jest bardzo ważny dla dziejów Śląska średniowiecznego. Podjęte przez autora badania źródłoznawcze nad nową zapiską były wówczas nowatorskie na gruncie nauki polskiej³⁷, i trzeba pozytywnie ocenić trud badacza nad analizą wiarygodności kwestii historycznowojskowych, o których napomknął w swej relacji Benedykt Polak. Autor swym tekstem położył podwaliny pod dalszą dyskusję nad wykorzystaniem wiadomości podanych przez nowe źródło, w tym nad przebiegiem kampanii wojennej Mongołów z 1241 roku, który finał (jeśli chodzi o polski teatr działań wojennych) znalazł odbicie w bitwie stoczonej na polach Legnicy.

W roku 1969 na łamach „Sobótki” ukazały się dwa teksty, które tak naprawdę oscylują wokół dziejów politycznych sprzęgniętych z pewnymi aspektami dziejów wojskowych Śląska średniowiecznego. Stanisław Solicki³⁸ zajął się już wcześniej analizowanym na kartach „Sobótki” tematem omawiającym dzieje Henryka V Żelaznego³⁹. Jest to rozprawa, w której bardzo mało miejsca zajmują sprawy wojskowe z czasów księcia głogowsko-żagańskiego. Po opisie walk Henryka V Żelaznego o Głogów z lat 1342–1343⁴⁰ autor poświęcił trochę uwagi przyczynom wojny wschowskiej⁴¹, ale przede wszystkim przebiegowi walk o Wschowę między Henrykiem a Kazimierzem Wielkim. Jednakże autor wysunął przypuszczenie, że władca Polski miał przyzwolenie Czechów na rewindykację ziemi wschowskiej, a to miało być wy-

³³ Tamże, s. 10–11.

³⁴ Tamże, s. 11.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, s. 12.

³⁷ Zob. szerzej późniejsze badania nad tym źródłem: A. Krawiec, *Drugi rękopis Historii Tartarów autorstwa C. de Brida*, „Roczniki Historyczne” 74 (2008), s. 157–165.

³⁸ Przedmiotem jego badań są dzieje kultury, hagiografii i historii dziejopisarstwa średniowiecznego. Zob. szerzej: S. Solicki, *Źródła Jana Długosza do problematyki czeskiej*, Wrocław 1973; tenże, *Wolów, Zarys dziejów miasta i regionu*, Wrocław 1981.

³⁹ Tenże, *Między Czechami a Polską (Z dziejów księcia głogowsko-żagańskiego Henryka V Żelaznego)*, „Sobótka” 24 (1969), nr 2, s. 185–199.

⁴⁰ Tamże, s. 188.

⁴¹ Tamże.

nikiem obustronnych rozmów między zainteresowanymi⁴². S. Solicki – niestety – nie przybliżył aktywności Henryka w okresie polsko-czeskich zmagania o Śląsk⁴³. W ostatecznym rozrachunku wypada uznać ów artykuł za pracę sumującą dotychczasowe ustalenia historiografii polskiej, tudzież obcojęzycznej w zakresie badań nad wojskowymi i politycznymi dziejami niezmiernie ważnej postaci w dziejach czternastowiecznego Śląska – Henryka Żelaznego.

Drugą pracą z 1969 roku, której warto się zająć, jest rozprawa A.F. Grabskiego o wojnie polsko-czeskiej o Śląsk z 990 roku⁴⁴. Artykuł zasadniczo jest polemiką do niektórych kwestii zawartych w publikacji Piotra Bogdanowicza *Przynależność polityczna Śląska w X wieku. Dzieje problemu oraz próba jego rozwiązania*⁴⁵. Niemal każdy sąd P. Bogdanowicza spotkał się z nieprzychylnym przyjęciem łódzkiego historyka wojskowości i historii historiografii. Autor w całej rozciągłości sprawy neguje argumenty P. Bogdanowicza o tym, że wypadki z 990 roku nie miały znamion wojny, że były niejako konfliktem niewojennym⁴⁶. Równie nieufnie badacz patrzy na próbę określenia liczebności pomocy cesarzowej Teofano dla Mieszka. Według niego liczba 4 tysiące żołnierzy jest wielkością nader przesadzoną⁴⁷. Domniemanie, że nadsyłająca pomoc Sasów dla władcy polańskiego nie była zorientowana na cele wojny, tudzież nie spodziewała się Czechów w ziemi Słupian, została w pełni zakwestionowana przez badacza⁴⁸. Część poglądów P. Bogdanowicza dotyczących rozmów pokojowych między Czechami a posiłkami saskimi w kraju Słupian zyskały aprobatę, natomiast niektóre zapatrywania po raz kolejny spotkały się z ostrą repliką A.F. Grabskiego⁴⁹. Podobnie sprawa przedstawia się w zreferowaniu innych teorii P. Bogdanowicza, częstokroć sprzecznych z dotychczasową nauką. A.F. Grabski wyklucza zasadność niektórych hipotez P. Bogdanowicza zogniskowanych wokół problemów spotkania Mieszka I z Czechami nad Odrą⁵⁰, działań politycznych i wojskowych po zetknięciu się zantagonizowanych stron⁵¹ czy też rezultatów wojny⁵². We wnioskach końcowych autor odrzuca konstrukcję P. Bogdanowicza dotyczącą wojny 990 roku, zauważając przy tym, że jest oparta na niestabilnych hipotezach, sprzecznych z zapisami źródłowymi⁵³.

Kolejne dwa artykuły z 1987, tudzież z 1990 roku, podobnie jak dwa wcześniej opisane, traktują o dziejach politycznych. Jednak i tu można odnaleźć kilka niezmier-

⁴² Tamże, s. 190–191.

⁴³ Tamże, s. 192.

⁴⁴ A.F. Grabski, *Wyprawa Bolesława II na Polskę (990) a przynależność polityczna Śląska w X wieku, W związku z książką Piotra Bogdanowicza, „Sobótka”* 24 (1969), nr 3, s. 419–435.

⁴⁵ P. Bogdanowicz, *Przynależność polityczna Śląska w X wieku. Dzieje problemu oraz próba jego rozwiązania*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.

⁴⁶ A.F. Grabski, *Wyprawa...*, dz. cyt., s. 420–421.

⁴⁷ Tamże, s. 421.

⁴⁸ Tamże, s. 422 n.

⁴⁹ Tamże, s. 424–426.

⁵⁰ Tamże, s. 427 n.

⁵¹ Tamże, s. 428 n.

⁵² Tamże, s. 430 n.

⁵³ Tamże, s. 434–435.

nie ważnych spostrzeżeń na temat historii wojennej Śląska. Stosunkowo obszerny szkic Edwarda Rymara⁵⁴ *Prawnopolityczny stosunek Kazimierza Odnowiciela do Niemiec oraz termin odzyskania przez niego Śląska (1041 r.)*⁵⁵ w zasadniczej mierze rewaloryzuje dotychczasowe spojrzenia historiografii polskiej, jak i obcej na kwestie nie tylko stosunku publicznoprawnego Polski do cesarstwa niemieckiego⁵⁶, ale też neguje większość zapatrywań historyków na temat rekuperacji Śląska od Czech. E. Rymar zaznacza, że powrót Śląska do państwa piastowskiego nastąpił w wyniku wyprawy władcy niemieckiego Henryka III przeciw Brzetysławowi czeskiemu. Badacz przypuszcza, iż do walk przystąpiła również Ruś Jarosława Mądrego⁵⁷, która uderzyła na „państwo” Miecława, co – umożliwiło Kazimierzowi zaatakowanie państwa czeskiego na Śląsku⁵⁸. Najprawdopodobniej zdobycze Piastowica, jak suponuje historyk, zostały uprawomocnione już pokojem ratybońskim⁵⁹.

Tekst uczonego pozwala spojrzeć na wojenne losy Śląska w czasach panowania Kazimierza Odnowiciela w zupełnie innym świetle. Podług autora istnieją przesłanki, które w zasadniczym stopniu rewidują stan badań nad polsko-czeskimi zmaganiemiami o Śląsk. E. Rymar spostrzega, że polski książę odzyskał Śląsk nie w wyniku działań wojennych prowadzonych u schyłku swego życia – jak proponowała wcześniejsza historiografia – lecz wobec splotu różnorodnego rodzaju czynników, które uwidoczniły się już na początku lat 40. Wartość artykułu tkwi w tym, że E. Rymar włożył sporo wysiłku w obalenie wcześniejszych sądów o działalności wojennej Odnowiciela. W całym szkicu badacz obstaje przy tezie, że polski monarcha restytuował Śląsk nie wskutek wojny polsko-czeskiej z 1050 roku, lecz w efekcie wojny niemiecko-czeskiej z 1041 roku, po której Polska Kazimierzowska mogła z przywrócić swoje zwierzchnictwo nad zagarniętą prowincją⁶⁰.

W roku 1990 w „Sobótce” został opublikowany artykuł znanego badacza dziejów Śląska, Waclawa Korty⁶¹ o Milsku i Łużycach w czasach pierwszych Piastów⁶². Artykuł jest niezmiernie cennym przyczynkiem do dziejów Śląska wczesnopiastow-

⁵⁴ Jeden z wybitniejszych polskich mediewistów. Zajmuje się między innymi dziejami Pomorza i Nowej Marchii oraz wybranymi problemami z dziejów wojennych Polski średniowiecznej. Zob. szerzej: E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, Szczecin 2005; tenże, *Z dawnych dziejów przyodrzańskiej Nowej Marchii*, Chojna 2012; tenże, *Wojny i spory pomorsko-brandenburskie w XV–XVI wieku*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012.

⁵⁵ Tenże, *Prawnopolityczny stosunek Kazimierza Odnowiciela do Niemiec oraz termin odzyskania przez niego Śląska (1041 r.)*, „Sobótka” 42 (1987), nr 2, s. 137–169.

⁵⁶ Tamże, s. 138 n.

⁵⁷ Tamże, s. 148.

⁵⁸ Tamże, s. 148.

⁵⁹ Tamże, s. 159 n.

⁶⁰ Tamże, s. 147.

⁶¹ Badacz, przez wiele lat związany z pracą naukowo-dydaktyczną na Uniwersytecie Wrocławskim. Był specjalistą w zakresie badań nad dziejami politycznymi i źródłoznawczymi Polski w wiekach średnich. Zajmował się także dziejami wojennymi. Zob. szerzej: W. Korta, *Najazd Mongołów na Polskę i jego legnicki epilog*, Katowice 1983; M. Derwich, *Jubileusz siedemdziesięciolecia urodzin prof. dra Waclawa Korty*, „Sobótka” 45 (1990), nr 1, s. 137–138; K. Bobowski, *Waclaw Korta (26 VIII 1919 – 2 II 1999)*, „Sobótka” 54 (1999), nr 2, s. 277–279.

⁶² W. Korta, *Milsko i Łużyce w polityce pierwszych Piastów*, „Sobótka” 45 (1990), nr 2, s. 141–182.

skiego, mimo że osi narracji są polityczne losy Miłska i Łużyc. Autor omawia dość drobiazgowo rolę Miłska i Łużyc w polityce Mieszka I, Bolesława Chrobrego⁶³ i Mieszka II⁶⁴. Badacz dowodzi, że przedmiotem walk polsko-czeskich 990 roku nie był Śląsk⁶⁵, tylko Miłsko pozyskane przez Mieszka I w roku 987⁶⁶. Cechą charakterystyczną artykułu W. Korty jest podkreślenie (czego wcześniej w jednoznaczny sposób nie uwypuklono) roli Miłska i Łużyc w systemie geopolityki pierwszych Piastów. W ramach analizowanej tematyki wojskowości śląskiej, tekst uczonego wrocławskiego daje podstawę do wniosku, iż teatrem działań wojennych w sporze polsko-czeskim z 990 roku o *regnum ablatum* nie była prowincja śląska. Takie postawienie sprawy podaje w wątpliwość wcześniejsze, ale też późniejsze ustalenia historiograficzne w kwestii wojny Mieszka I z Bolesławem II Przemysłą⁶⁷.

Bitwa legnicka również doczekała się opracowań w analizowanym tutaj czasopiśmie. W latach 90. XX wieku ukazały się dwa artykuły historiograficzne Jerzego Maronia⁶⁸ skupione wokół wydarzeń 1241 roku. W pierwszym artykule *Najazd Mongołów na Polskę w 1241 r., a myśl wojskowa XX w.*⁶⁹ przeanalizował poglądy Wacława Zatorskiego na bitwę legnicką⁷⁰. Według uczonego wyobrażenia W. Zatorskiego o kampanii wojennej 1241 roku są ściśle współzależne od współczesnej autorowi myśli wojskowej na prowadzenie wojny, w której decydującą rolę przypisywano kawalerii⁷¹. Podział armii mongolskiej i jej koncentracja przed bitwą na *Dobrym Polu*, jak i analiza wojskowości mongolskiej, tudzież sztuka dowodzenia i próba określenia wielkości armii najeźdźczej w badaniach W. Zatorskiego najprawdopodobniej były pokłosiem poglądów autora na prowadzenie przyszłej wojny⁷², a nie wynikiem gruntownych studiów naukowych. Na potwierdzenie tej tezy autor na końcu artykułu pisze, że

niezależnie od potwierdzenia ścisłego związku pomiędzy wiedzą pozazródłową historyka a jego stanowiskiem badawczym istnieje zjawisko charakterystyczne dla historii wojskowości. Badacze

⁶³ Tamże, s. 169–180.

⁶⁴ Tamże, s. 180–181.

⁶⁵ Tamże, s. 144 n.

⁶⁶ Tamże, s. 160.

⁶⁷ Zob. najnowsze badania nad wojną o *regnum ablatum*: J. Sobiesiak, *Bolesław II Przemysłą* (zm. 999), *Dynastia i jego państwo*, Kraków 2006; M. Matla-Kozłowska, *Państwa Piastów i Przemysłądów u schyłku X wieku – walka o regnum ablatum*, [w:] *Pierwsze polsko-czeskie forum młodych mediewistów, Materiały z konferencji naukowej, Gniezno, 27–29 września 2005 roku*, red. J. Dobosz, J. Kujawiński, M. Matla-Kozłowska, Poznań 2007, s. 17–46; też, *Pierwsi Przemysłądźci i ich państwo (od X do połowy XI wieku), Ekspansja terytorialna i jej polityczne uwarunkowania*, Poznań 2008.

⁶⁸ Pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego, zajmuje się historią wojskowości czasów średniowiecznych i nowożytnych. Zob. szerzej: J. Maroń, *Koczownicy i rycerze, Najazd Mongołów na Polskę w 1241 roku na tle sztuki wojennej Europy XII i XIII w.*, Wrocław 2001; tenże, *Legnica 1241*, Warszawa 2008; tenże, *Wojna trzydziestoletnia na Śląsku, Aspekty militarne*, Wrocław–Racibórz 2008; tenże, *Wokół teorii rewolucji militarnej. Wybrane problemy*, Wrocław 2011.

⁶⁹ Tenże, *Najazd Mongołów na Polskę w 1241 r., a myśl wojskowa XX w.*, „Sobótka” 46 (1991), nr 3, s. 334–340.

⁷⁰ W. Zatorski, *Pierwszy najazd mongolski na Polskę w latach 1240–1241*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2 (1937), s. 175–237.

⁷¹ J. Maroń, *Najazd...*, dz. cyt., s. 335 n.

⁷² Tamże, s. 336 n.

dziejów wojennych i sztuki wojennej często widzą w przeszłości to, co chcieliby widzieć, umacniając tym swe stanowisko w dyskusjach dotyczących współczesnego pola walki⁷³.

W drugiej swojej pracy J. Maroń przedstawia bitwę w o wiele większym spektrum badań historiograficznych⁷⁴. O ile poprzednia praca ograniczyła się tak naprawdę do analizy twórczości Zatorskiego, o tyle *Bitwa legnicka w najnowszej historiografii* prezentuje i poddaje krytyce prace historyczne i historyczno-wojskowe z lat 80. i 90. proveniencji polskiej, ale także obcojęzyczne⁷⁵. W toku narracji autor sugestywnie prezentuje prace dotyczące samej bitwy legnickiej czy mówiąc szerzej – kampanii 1241 roku, ale także dostrzega powstanie innych nurtów historiograficznych w badaniach nad wojskowością polską przed połową XIII stulecia⁷⁶.

Ostatnim tekstem, który można włączyć do niniejszych rozważań jest artykuł Krzysztofa Benyskiewicza⁷⁷ z 2006 roku⁷⁸. Autor po przeanalizowaniu wszystkich źródeł, w tym przede wszystkim *Kroniki* Kosmasa, tudzież po zreferowaniu dotychczasowych, notabene skąpych badań nad kwestią udziału Polski Władysława Hermana w konflikcie Wratysława czeskiego przeciw Austrii, doszedł do wniosku, że Polacy nie wzięli udziału w bitwie pod Mailbergiem z 1082 roku⁷⁹. Absencja oddziałów Hermana została podważona, mimo że istniał sojusz militarny między Polską a Czechami⁸⁰. Ogólnie rzecz ujmując, należy uznać pracę badacza za ważny szkieł wzbogacający stan wiedzy polskiej mediewistyki nad kwestią udziału Polski w bitwie pod Mailbergiem, gdyż wcześniejsze studia potraktowały powyższe problemy w sposób zdawkowy.

Konkludując rozważania, zauważyć można, iż w przeanalizowanych artykułach kwestie historyczno-wojskowe są na marginesie analiz geopolitycznych. Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” prac badawczych genetycznie powiązanych z poruszaną w toku analizy tematyką ukazała niestety znikoma ilość. Z drugiej strony, wielokrotnie podkreślano w toku rozważań, iż poszczególne teksty, w mniejszym czy większym stopniu, przyczyniają się do wzbogacenia stanu wiedzy polskiej historiografii wojskowej w zakresie badań nad dziejami wojskowości Śląska w czasach panowania dynastii Piastów.

⁷³ Tamże, s. 340.

⁷⁴ Zob. szerzej inne opracowania historiograficzne tego autora: *Kampania i bitwa legnicka w opracowaniach historyczno-wojskowych*, „Szkice Legnickie” 22 (2001), s. 49–61; *Piekielni jeźdźcy, Kilka uwag o historiograficznej legendzie*, [w:] *Bitwa z Mongołami na Dobrym Polu w 1241 roku, Miejsce, tło, środowisko, relacje*, red. K. Jaworska, Legnica 2011, s. 21–30.

⁷⁵ Tenże, *Bitwa legnicka w najnowszej historiografii*, „Sobótka” 53 (1998) nr 1–2, s. 185–192.

⁷⁶ Tamże, s. 190–192.

⁷⁷ Jest profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Zielonogórskiego. Interesuje się historią polityczną, szczególnie okresu wczesnofeudalnego, oraz naukami pomocniczymi historii. Zob. szerzej: K. Benyskiewicz, *Mieszko Bolesławowic 1069–1089, Źródła i tradycja historiograficzna*, Kraków 2005; tenże, *W kręgu Bolesława Szczodrego i Władysława Hermana, Piastowie w małżeństwie, polityce i intrydze*, Wrocław 2010; tenże, *Władysław Herman, Książę Polski 1079–1102*, Kraków 2014.

⁷⁸ Tenże, *Udział rycerstwa polskiego w bitwie pod Mailbergiem (1082 r.)*, „Sobótka” 61 (2006), nr 4, s. 507–518.

⁷⁹ Tamże, s. 515 n.

⁸⁰ Tamże, s. 517.

Zebrany materiał badawczy pozwala wyciągnąć kilka trafnych spostrzeżeń. Zdać trzeba sobie sprawę z tego, iż większość tekstów to przyczynki, które można wykorzystywać w badaniach nad historią wojen X–XIV wieku, których teatrem działań wojennych była prowincja śląska, względnie??? o którą walczone. Artykuły badaczy mniej znanych (M. Kapłon, S. Solicki), jak i uczonych o uznanym wkładzie w rozwój badań historycznych (A. Nadolski, A. F. Grabski, R. Heck, E. Rymar, W. Korta, J. Maroń, K. Benyskiewicz) pozwalają na wiele istotnych kwestii spojrzeć nieco inaczej. Opracowania poddane kwerendzie stanowią cenny materiał do badań historycznowojskowych – wnoszą nowy punkt widzenia nie tylko do rekonstruowania działań wojennych (ich przebieg, uwarunkowania, następstwa itp.), ale także wyjaśniają wiele nurtujących problemów z zakresu dziejów politycznych sprzęgniętych z historią wojen, tj. spraw, które są domeną szczególnych dociekań ze strony historyków zajmujących się dziejami wojen.

Prawie połowa artykułów dotyczy kilku wyodrębnionych zagadnień z obszaru dziejów wojen Śląska w okresie wczesnofeudalnym. A. Nadolski podkreślił znaczenie śląskiego teatru działań wojennych w okresie wojen polsko-niemieckich, z kolei jego kolega z Uniwersytetu Łódzkiego – Andrzej Grabski – poddał przewartościowaniu ustalenia i założenia P. Bogdanowicza odnośnie do wojny o *regnum ablatum* (czyli najprawdopodobniej wojny o Śląsk z 990 roku – jak proponuje część uczonych wobec lapidarności i niejasności ówczesnych źródeł). W. Korta między innymi w tekście o roli Milska i Łużyc w czasach wczesnopiastowskich zajął się także przybliżeniem wojny o *regnum ablatum*. Dał do zrozumienia, iż przedmiotem walk polsko-czeskich z 990 roku nie był Śląsk, tylko strategiczne tereny Połabszczyzny. R. Heck w sposób skrótowy przedstawił bezpośrednie następstwa najazdu Brzetysława na Polskę – odpadnięcie Śląska od Polski, zaś E. Rymar poddał rewizji chronologię działań rewindykacyjnych Kazimierza Odnowiciela, który ponownie włączył newralgiczne ziemie do swego państwa. K. Benyskiewicz w artykule wydanym stosunkowo niedawno zaprzeczył, jakoby polskie rycerstwo (w tym także rycerstwo z obszarów dzisiejszego Śląska) wzięło udział w bitwie pod Mailbergiem (1082).

Pozostałe artykuły skupiają się na zagadnieniach z okresu rozdrobnienia feudalnego i schyłkowych lat panowania dynastii Piastów. A.F. Grabski, ponownie zabierając głos na łamach „Sobótka”, opowiedział się za wiarygodnością większości informacji zawartych w *Historii Tartorum* o kampanii mongolskiej, która swój finał znalazła na polach śląskiej Legnicy. Natomiast J. Maroń w dwóch artykułach historiograficznych przyjrzał się ówczesnemu dorobkowi nauki na temat kampanii i bitwy legnickiej oraz poglądom W. Zatorskiego na kwestie historycznowojskowe odnoszące się do tej samej wojny. Opracowania M. Kapłona i S. Solickiego uzupełniają się – opisują bowiem zmagania Kazimierza III Wielkiego, który uderzając na dobra śląskie Henryka V Żelaznego, zdołał odzyskać Wschowę.

Czasopismo „Sobótka”, co trzeba jednoznacznie podkreślić, jest niezmiernie ważnym czasopismem do badań historycznych. Artykuły, które zamieszczono w periodyku stanowią ważne pole do dociekań nad wybranymi kwestiami historycznowojskowymi z dziejów Śląska w średniowieczu. Na podstawie katalogu artykułów można stwierdzić, iż tematycznie dominują opracowania umożliwiające odtworzenie dzie-

jów wojennych. Niestety w czasopiśmie brakuje jakichkolwiek innych prac uwzględniających wojskowość omawianego obszaru z perspektywy historii wojska, sztuki wojennej czy dziejów techniki wojskowej. Niedomagania te nie powinny przysłużyć podstawowego faktu, że przeanalizowane teksty dostarczają wielu nowych ustaleń związanych z wojnami państwa polskiego, które ogniskowały się bądź na zajęciu Śląska, bądź na jego odzyskaniu od nieprzyjaciela.

Military history of the medieval Silesian (X–XIV century) in the „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” in the 1946–2014 years

Summary

This research presents the most important articles from military history in the medieval Silesia (X–XIV century). The deliberations presented in the text are limited to the study from historical magazine „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” in the year 1946–2014. To sum up, on the one hand we’ve got only a few historical articles which concerns on the military history Silesia province in the middle ages. On the other hand, examined publications gives a lot of conclusions to the polish military historiography.

Keywords: A military history in the Silesia province, a reign of Piasts dynasty, historical magazine „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, polish military historiography

SZDPHW

PAWEŁ NASTROŹNY
Gdańsk – Toruń

Twierdza Grudziądz w okresie 1776–1945 na kartach polskiej historiografii

Streszczenie

Artykuł ten jest kontynuacją problematyki podjętej w XIV tomie „Studiów z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”, gdzie zaprezentowana została historiografia dotycząca Chełmna, jednej z twierdz pruskich nad Dolną Wisłą. W tekście podjęto tematykę niedalekiej Twierdzy Grudziądz, ze względu na swoje dzieje i znaczenie jednego z najważniejszych założeń obronnych na Pomorzu w ostatnich stuleciach. Fortyfikacje tej twierdzy pozostawały w praktyce prawie nieopisane w polskiej historiografii, aż do drugiej połowy lat 60. ubiegłego wieku. Przełom w badaniach nad architekturą obronną w Polsce dokonał się po roku 1965. Do najważniejszych dotychczas opublikowanych studiów należą artykuły Jerzego Stankiewicza i Krzysztofa Biskupa oraz popularnonaukowa monografia twierdzy wydana w 2010 roku. Przegląd ten został podzielony na pięć części. W pierwszej ogólnie zarysowano dzieje fortyfikacji Twierdzy Grudziądz. Następne fragmenty opisują historiografię i stan badań zgodnie z kryterium chronologiczno-problemowym. Taki podział tekstu pozwala najlepiej ukazać rozwój historiografii, uwypuklając zmiany i postęp w pracach badawczych. Podsumowanie artykułu poświęcono głównym potrzebom badawczym dotyczącym naukowego opracowania dziejów twierdzy.

Słowa kluczowe: Grudziądz, Grudziądz – twierdza, fortyfikacje, umocnienia, architektura obronna, przedmoście, cytadela

Artykuł ten jest kontynuacją problematyki podjętej w XIV tomie „Studiów z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”, gdzie zaprezentowana została historiografia dotycząca Chełmna, jednej z twierdz pruskich nad Dolną Wisłą¹. Materiał ten został wzbogacony krótkim szkicem bieżącego stanu badań nad tematem i potrzebom poznawczym z nim związanym. Niniejszy tekst porusza problem nieodległej od chełmińskiej Twierdzy Grudziądz, ze względu na swoje dzieje i znaczenie jednego z najważniejszych założeń obronnych na Pomorzu w ostatnich stuleciach. Artykuł prezentuje wy-

¹ P. Nastrożny, *Fortyfikacje Twierdzy Chełmno w latach 1900–1945 – historiografia i stan badań*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej” 14 (2013), s. 123–131.

łącznie historiografię² polską, przez co trafnie plasuje się w podstawowym i najważniejszym profilu tego periodyku. Taki wybór proveniencji analizowanych opracowań pozwolił również na zachowanie rozsądnej objętości tekstu. Z podobnych względów zrezygnowano w artykule z omówień prac niepublikowanych, materiałów zawartych w prasie – w szczególności fachowej – mających częściowo charakter źródłowy, oraz studiów z zakresu problematyki konserwatorskiej i odnoszących się bezpośrednio do stanu dzieł obronnych po II wojnie światowej, jak i szkiców typowo popularyzatorskich.

Fortyfikacje grudziądzkiej twierdzy, a także większość umocnień pruskich, pozostawała w praktyce prawie nieopisana w polskiej historiografii aż do drugiej połowy lat 60. ubiegłego wieku. Przełom w badaniach nad architekturą obronną w Polsce dokonał się po roku 1965. Odbyła się wówczas pierwsza ważna konferencja pt. „Fortyfikacje nowożytnie w Polsce”. Została zorganizowana w Warszawie dzięki staraniom profesora Jana Zachwatowicza. Badacze zwrócili uwagę na liczne zespoły forteczne, pamiętające czasy rozbiorów i będące świadkami wielu znaczących wydarzeń w dziejach Rzeczypospolitej i tej części Europy. Umowny podział wśród historyków sprawił, że w warsztacie badawczym profesora (ówcześnie docenta) Jerzego Stankiewicza z Gdańska znalazły się umocnienia pruskie. To właśnie ten naukowiec był prekursorem poważnych studiów nad problematyką fortyfikacji nowożytnych w Polsce, a przede wszystkim na Pomorzu³.

Choć etap współczesnych i nowoczesnych badań nad Twierdzą Grudziądz rozpoczął się przed prawie półwieczem (w 1970 roku), do dziś opublikowano właściwie tylko trzy poważne i znaczące opisy. Dwa z nich to artykuły naukowe⁴, trzeci stanowi popularnonaukowa monografia⁵. Pozostałe opracowania, także z lat wcześniejszych, przedstawiają pewien określony fragment dziejów umocnień lub pewne uwarunkowania z nimi związane (np. strategiczne czy operacyjne), wjętych w tytule ramach chronologicznych. Osobną grupę tworzą prace, artykuły, przewodniki i broszury popularnonaukowe oraz typowo popularyzatorskie. Ze względu na swój charakter – przez większość historyków i badaczy z innych, pokrewnych nauk – nie są one wliczane do historiografii.

Przegląd ten został podzielony na pięć części. W pierwszej ogólnie zarysowano dzieje fortyfikacji Twierdzy Grudziądz. W następnych fragmentach omówiono historiografię i stan badań tematu. Dla możliwie jak najczytelniejszej formuły wyводу przyjęto kryterium mieszane, chronologiczno-problemowe. Najpierw zaprezentowano prace, wydane w latach 1918–1945, następnie począwszy od czasów powojennych aż do końca XX wieku, a na końcu najmłodsze, w czasach współczesnych – zaczy-

² Zgodnie z przyjętym tematem badawczym, artykuł nie podejmuje bardzo szerokiej problematyki źródeł do historii twierdzy oraz opracowań w formie materiałów prezentujących archiwalia.

³ M. Lewicka-Cempa, *Od redakcji*, [w:] *O skuteczną ochronę fortyfikacji historycznych*, Fortyfikacja, t. I, red. M. Lewicka-Cempa i W. Brzoskwinia, Warszawa–Kraków 1995, s. 4.

⁴ J. Stankiewicz, *Twierdza grudziądzka*, „Rocznik Grudziądzki” 5–6 (1970), s. 125–209; K. Biskup, *Twierdza Grudziądz na przełomie XIX i XX w.*, „Rocznik Grudziądzki” 10 (1992), s. 59–124.

⁵ J. Franczak, W. Grabowski, P. Nowiński, M. Żebrowski, *Twierdza Grudziądz. Monografia*, Grudziądz 2010.

nając od roku 2001. Taki podział tekstu pozwala najlepiej uchwycić rozwój historiografii, wypuklając zmiany i postęp w pracach badawczych. Podsumowanie artykułu poświęcono głównym potrzebom badawczym dotyczącym naukowego opracowania dziejów twierdzy.

Szkic dziejów twierdzy grudziądzkiej⁶

Twierdza Grudziądz to potężne, dawne założenie obronne, które skupia fortyfikacje wzniesione w mieście i jego okolicach na przestrzeni od ostatniej ćwierci XVIII stulecia, aż do początku 1945 roku. Wprawdzie w różnych okresach dziejów znaczenie umocnień malało i znów rosło, to miały one niebagatelny wpływ na rozwój i funkcjonowanie Grudziądza, choć najsilniejszy w okresie zaboru pruskiego.

Centrum całego założenia stanowiła budowana od 1776 roku pruska forteca bastionowa o narysie kleszczowym⁷. Na północ od niej, w stronę miasta wysunięte było dzieło rogowe, którego wznoszenie rozpoczęto w roku 1788. W okresie wojen napoleońskich twierdza była blokowana i oblężona przez siły Wielkiej Armii i jej sprzymierzeńców. W pierwszej połowie XIX stulecia w obrębie twierdzy dokonywano pewnych modernizacji. W 1872 roku rola warowni grudziądzkiej spadła, przeznaczono jej jedynie funkcję koszarowo-magazynową, co w praktyce oznaczało kasatę.

Jednak budowa mostu drogowo-kolejowego przez Wisłę wymogła podjęcie starań o jego należyłą ochronę. Dlatego w 1889 roku zdecydowano się zmienić znacząco rolę całego założenia obronnego i stworzyć potężne umocnione przedmoście. Na przełomie XIX i XX stulecia wzniesiono półpierscieniową pozycję złożoną z jedenastu różnego rodzaju fortów oraz dodatkowych dzieł towarzyszących w postaci baterii artyleryjskich.

Następny wyróżniający się etap prac nastąpił w przededniu I wojny światowej, w ramach tzw. rozbudowy mobilizacyjnej. Około 1914–1915 roku stworzono zewnętrzną linię obronną obejmującą pełen pierścień po obu stronach Wisły. Jej szkieletem stanowiły schrony piechoty. Wzmacniały je także inne obiekty towarzyszące, jak choćby wartownie, schrony mieszczące stacje wodne czy maszynownie.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego, pomimo pewnych planów, nie zbudowano nowych fortyfikacji. Nie dokonano też poważnych przemian w dostosowaniu ich wcześniejszych uwarunkowań do bieżących potrzeb obronnych. Funkcjonowała jednak wojskowa administracja umocnień, prowadzono również pewne prace konserwacyjne. Niektóre dzieła obronne wykorzystywano do różnych celów. W 1939 roku na północ od miasta umocniono brzeg rzeki Osy, wznosząc 11 schronów przeznaczonych na jeden lub dwa ciężkie karabiny maszynowe.

Po ogłoszeniu Grudziądza twierdzą w 1944 roku przystąpiono do budowy nowych fortyfikacji o charakterze połowym. Wzmocniono je niewielkimi schronami

⁶ Zarys ten ma na celu jedynie bardzo poglądowe przedstawienie dziejów twierdzy.

⁷ Współcześnie nazywana popularnie „cytadelą”. W rzeczywistości funkcję cytadeli objęła w momencie rozbudowy umocnień tworzących obronne przedmoście.

przeznaczonymi głównie dla karabinu maszynowego. Niemiecka Festung Graudenz skapitulowała dopiero 6 marca 1945 roku.

Grudziądz w ciągu stuleci odgrywał więc bardzo ważną rolę strategiczną. Bez wątpienia było to uwarunkowane położeniem nad dużą rzeką, na której przeprawę warto było kontrolować. Dzieje fortyfikacji związanych z miastem są bardzo bogate, pomimo niewielu momentów w historii, kiedy mogły one sprawdzić się w walce.

Historiografia Twierdzy Grudziądz do roku 1945

Zainteresowanie problematyką grudziądzkiej twierdzy na przestrzeni XX i początku XXI stulecia było niejednolite. Istniały okresy, kiedy właściwie nie prowadzono żadnych badań, a jeśli nawet, to i tak nie publikowano ich wyników. Najwcześniejsze wzmianki polskiej historiografii dotyczące dziejów fortyfikacji miasta, powstały jeszcze w okresie międzywojennym.

Jedną z pierwszych takich prac, która bezpośrednio dotyczy Twierdzy Grudziądz jest szkic Rajmunda Bergela⁸. Ta licząca dwadzieścia stron tekstu publikacja została napisana na podstawie niemieckiej literatury z końca XIX i początku XX wieku oraz opracowań i źródeł wspomnieniowych w języku polskim. Biorąc pod uwagę rok wydania – jest to bardzo dobra pozycja, w której nie zabrakło zwięzłego opisu cytadeli wraz z jej militarnymi aspektami.

Już kilka lat po odzyskaniu przez miasto niepodległości, nakładem Wydawnictwa Placówki Związku Hallerczyków w Grudziądzu ogłoszono drukiem wspomnieniową pracę *Życie Pomorza. Królewskie miasto Grudziądz*⁹. Na jej pierwszych kartach wzmiankowano budowę twierdzy oraz wydarzenia z 1807 roku z jej udziałem. Osobny fragment zajęła charakterystyka działalności wojskowych komisji odbiorczych na początku 1920 roku¹⁰. Podporucznik Aleksander Markwicz – redaktor publikacji – pełnił wówczas funkcję kierownika Komisji Intendentury Okręgu Generalnego „Pomorze”.

Z okazji dziesiątej rocznicy powrotu Pomorza do niepodległej Rzeczypospolitej wydano w 1930 roku *Księgę pamiątkową dziesięciolecia Pomorza*¹¹. Powstała ona staraniem Pomorskiego Związku Podoficerów Rezerwy. Znalazły się w niej interesujące informacje dotyczące tematyki artykułu. Poza szkicem gen. Józefa Hallera głównie na temat militarnych aspektów przejęcia Pomorza dla Polski¹², nieco dość ogólnych wzmianek zawiera fragment autorstwa ppłk. Aleksandra Aleksandrowicza¹³. Szczególnie ciekawe wiadomości przynosi jednak omówienie służb: inżyniersko-saperskiej i budownictwa wojskowego z terenu Okręgu Korpusu nr VIII¹⁴. Podano mię-

⁸ R. Bergel, *Obłężenie twierdzy grudziądzkiej w r. 1807*, Grudziądz 1922.

⁹ *Życie Pomorza. Królewskie miasto Grudziądz*, red. A. Markwicz, Grudziądz 1926.

¹⁰ Tamże, s. 33–35.

¹¹ *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza*, red. K. Esden-Tempski, Toruń 1930.

¹² J. Haller, *Jak wojska polskie zajęły Pomorze*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, dz. cyt., s. 57–60.

¹³ A. Aleksandrowicz, *Odbiór od Niemców twierdz pomorskich od 9.1.1920 do 15.11.1920*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, dz. cyt., s. 111–112.

¹⁴ *Księga pamiątkowa...*, dz. cyt., s. 101–110.

dzy innymi szczególnie wojskowej administracji fortyfikacji, choć nie ustrzeżono się błędów.

Cenna w badaniach nad polską historią wojskową, a w szczególności działaniami zbrojnymi prowadzonymi w 1920 roku w rejonie dolnego odcinka Wisły i okolic, jest opracowanie ówczesnego ppłk. dypl. Zygmunta Bohusza-Szyszko¹⁵. Pomimo że fortyfikacje grudziądzkie zostały w niej kilkakrotnie wspomniane (podano choćby obsadę pododcinków obrony, w tym „Przedmościa Grudziądz”¹⁶), to zabrakło szczegółowego omówienia, co najdobitniej wyraża następujący passus:

Obóz warowny Grudziądz bezpośredniego udziału w walkach nad dolną Wisłą nie brał, więc działalność i przygotowania do obrony tego przedmościa nie są rozpatrywane w niniejszym studium¹⁷.

W cenionej do dziś *Encyklopedii wojskowej*¹⁸, publikowanej w okresie międzywojennym, zamieszczono także hasło „Grudziądz”. Jego znaczne fragmenty obejmuje zarys dziejów budowy twierdzy oraz przebiegu blokady i oblężenia w okresie wojen napoleońskich. Podawane dane były w części bardzo niedokładne (występują błędy w datacji oraz rzeczowe), jednak w pewnym zakresie ogólnie dobrze prezentowały zagadnienie aż po rok 1920.

Historiografia od czasów powojennych do końca XX wieku

Architektura obronna, w szczególności zaś fortyfikacje pruskie i niemieckie nie były w pierwszym okresie po II wojnie światowej popularnym obszarem badań historycznych w Polsce. Fakt ten jest ze względów obiektywnych zrozumiały.

Na początku lat 60. na łamach „Rocznika Grudziądzkiego” ukazał się artykuł *Walki Grupy Operacyjnej Bołtucia nad Osą*¹⁹. Przez współczesnych badaczy studium to nie jest wysoko oceniane, jednak dostarcza pewnych wzmianek odnoszących się do wykorzystania istniejących i budowy nowych fortyfikacji w 1939 roku okolicach Grudziądza²⁰.

Jak już wspomniano we wstępie do tego artykułu, etap poważnych badań nad dziejami prusko-niemieckiej architektury obronnej, a więc i twierdzy grudziądzkiej rozpoczął się wraz z opublikowaniem wyników pracy naukowej profesora J. Stankiewicza. W swoim artykule dotyczącym tej problematyki²¹ dokonał on rzeczowego i pozabawionego – obecnych we wcześniejszych tekstach niemieckich – wątków politycz-

¹⁵ Z. Bohusz-Szyszko, *Działania wojenne nad dolną Wisłą w 1920 r. z atlasem*, Warszawa 1931.

¹⁶ Tamże, s. 18.

¹⁷ Tamże, s. 69.

¹⁸ *Encyklopedia wojskowa*, t. III, red. O. Laskowski, Warszawa 1931, s. 207–210.

¹⁹ F. W. Grochowski, *Walki Grupy Operacyjnej Bołtucia nad Osą*, „Rocznik Grudziądzki”, 3 (1963), s. 125–172.

²⁰ Tamże, s. 141–145.

²¹ J. Stankiewicz, *Ze studiów nad fortyfikacjami pruskimi na ziemiach polskich*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 12 (1966), cz. 1, s. 106–152.

nych (nierzadko nacjonalistycznych) omówienia pruskich fortyfikacji, które powstały w okresie rozbiorów Rzeczypospolitej i znalazły się w polskich granicach po II wojnie światowej. Tekst ten wprowadził do krajowej historiografii periodyzację dziejów pruskiej *architectura militaris*. Ukazał zarówno znaczące momenty rozwoju i przemian, jak i wymienił oraz scharakteryzował najistotniejsze postacie. Odnosił się również w kilku miejscach bezpośrednio do twierdzy grudziądzkiej²². Artykuł ten miał pierwszorzędne znaczenie dla badań prowadzonych w kolejnych latach i dziesięcioleciach.

Twierdza Grudziądz została lakonicznie wzmiankowana przez Jana Ciałowicza w artykule *Fortyfikacje na ziemiach polskich w czasie pierwszej wojny światowej*²³. W tekście podano błędną datę rozbudowy fortyfikacji, tak utworzenia obronnego przedmościa, jak rozbudowy mobilizacyjnej. Z kolei schrony główne fortów określono jednolicie, nie różnicując ich, przez co również popełniono pomyłkę²⁴. Dokładniej analizując tekst (nie ma on odwołań), można stwierdzić, że autor korzystał przy opisie Grudziądza jako twierdzy ze wspomnianej wyżej *Encyklopedii wojskowej*.

W wydanym w 1967 roku nakładem Ministerstwa Obrony Narodowej I tomie *Małej encyklopedii wojskowej* odnotowano – odmiennie niż w przypadku Twierdzy Chełmno²⁵ – hasło dotyczące Grudziądza²⁶. Poza kilkoma wzmiankami ilustrującymi historię miasta wspomniano o wznoszonych w ciągu wieków fortyfikacjach. Podano niestety całkowicie błędną datę budowy cytadeli.

Zainteresowanie profesora Stankiewicza pruską architekturą obronną przyniosło oprócz wielu innych opracowań bardzo obszerny artykuł poświęcony późnowożytej twierdzy grudziądzkiej²⁷. Jest to kluczowy tekst, który wywarł i wciąż wywiera znaczący wpływ na współcześnie powstające prace dotyczące twierdzy w Grudziądzu. Materiał ten stanowił wypełnienie zauważalnej luki w polskim piśmiennictwie, zwłaszcza ze względu na fakt przygotowania go bez uprzedzeń i politycznych odniesień. Profesor Stankiewicz tak scharakteryzował swój tekst: „Artykuł niniejszy nie jest próbą opracowania [...] polskiej monografii twierdzy, nie stanowi też ostatecznego podsumowania badań historyczno-architektonicznych przeprowadzanych nad tym tak ciekawym i cennym obiektem”²⁸. Samokrytyczne podejście i umniejszenie rzeczywistego znaczenia tego opracowania jest przykładem zrównoważonego i uczciwego stosunku do własnych – jakże ważnych i znaczących w rzeczywistości – wysiłków na polu naukowym.

Autor rozumiejąc braki w zgromadzonym materiale źródłowym przygotował artykuł, w którym położył nacisk na kwestie architektoniczne oraz problematykę genezy form fortyfikacyjnych twierdzy grudziądzkiej i ich rozwoju. Jak słusznie zauważył Grzegorz Podruczny, profesor Stankiewicz oparł się przede wszystkim na kartogra-

²² Tamże, *passim*.

²³ J. Ciałowicz, *Fortyfikacje na ziemiach polskich w czasie pierwszej wojny światowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 12 (1966), cz. 1, s. 243–244.

²⁴ Tamże, s. 243.

²⁵ Por. P. Nastrożny, *Fortyfikacje...*, dz. cyt., s. 126.

²⁶ *Mała encyklopedia wojskowa*, t. I, red. J. Bordziłowski, Warszawa 1967, s. 484.

²⁷ J. Stankiewicz, *Twierdza...*, dz. cyt. Artykuł liczy 85 stron druku.

²⁸ Tamże, s. 127.

fiach proveniencji pruskiej (niemieckiej) oraz na dawnej, niemieckojęzycznej literaturze przedmiotu²⁹. Powołując się na zniszczenie lub brak dostępu do archiwaliów, głównie źródeł pisanych, usprawiedliwiał tym wykorzystaną bazę źródłową. Jak dowiodły późniejsze badania, pominięto istotną grupę dokumentów³⁰. Jednak należy obiektywnie stwierdzić, iż swobodny dostęp do archiwów, między innymi na terenie ówczesnych państw niemieckich, był bardzo utrudniony w momencie prowadzenia kwerendy na potrzeby omawianego artykułu, tj. w drugiej połowie lat 60. ubiegłego wieku. Dodatkowo dla uzupełnienia obrazu twierdzy kwerendę źródłową profesor Stankiewicz wsparł badaniami terenowymi fortyfikacji.

Treść opracowania została podzielona na osiem głównych części. W ich obrębie autor wydzielił jeszcze dwa niższe stopnie w drabinie kompozycyjnej. Pierwsze cztery główne „rozdziały” koncentrują się na opisie kilku etapów budowy faktycznie zrealizowanej twierdzy właściwej³¹ oraz poprzedzającego ich okresu prac projektowych i wstępnych, w tym prób wzniesienia warowni na Kępie Grabowskiej. Piąta część artykułu została poświęcona budowie umocnień lewego brzegu Wisły. Wymienione fragmenty pracy – poza krótkim szkicem dotyczącym wcześniejszej lokalizacji twierdzy – cechuje szczegółowe omówienie przede wszystkim strony architektonicznej powstałych dzieł. Z kolei szósty „rozdział” wspomina bardzo ogólnie o późniejszych rozbudowach i zmianach funkcji obronnej całego założenia. Nastąpiło to w momencie wzniesienia półpierszcienia różnego rodzaju umocnień, w tym stałych baterii artylerii. Autor w skrócie nakreślił również rozbudowę mobilizacyjną twierdzy, która była bezpośrednio związana z I wojną światową. W ostatnich dwóch częściach zostały poruszone niezwykle istotne problemy. „Rozdział” siódmy przynosi analizę założeń twierdzy grudziądzkiej w świetle historii sztuki fortyfikowania w okresie nowożytnym. Zagadnienie to omówiono, opierając się na kilku ważnych elementach cytadeli, takich jak: donżon o narysie kleszczowym, detaszowane bastiony, raveliny, umocnienia przeciwskarpy i przedpoła oraz urządzenia obronne w postaci chodników minerskich i kontrminerskich. Dodatkowo zanalizowano kwestię twierdzy w stanie z przełomu XIX i XX wieku, a więc wraz z wybudowanymi licznymi dziełami obronnymi służącymi zabezpieczeniu przeprawy przez Wisłę. Autor sformułował również wnioski, dobrze podsumowujące swoje rozważania. Ostatnia, ósma część publikacji, zawiera omówienie zagadnień konserwatorskich. Skupiono się głównie na dziełach w obrębie cytadeli, choć lakonicznie wzmiankowano też problemy fortyfikacji przedmościa. Na ostatnich stronach skreślono postulaty konserwatorskie wysunięte w trakcie badań terenowych. Do zasadniczej treści artykułu Czytelnika umiejętnie wprowadza naukowy wstęp. Warto również zaznaczyć, że na końcu tekstu dodano słowniczek pojęć związanych z architekturą obronną³². Publikacji *Twierdza grudziądzka* niekiedy zarzucano trudność w odbiorze, związaną z hermetycznością zastosowanego języ-

²⁹ G. Podruczny, *Król i jego twierdze. Fryderyk Wielki i pruskie fortyfikacje stałe w latach 1740–1786*, Oświęcim 2013, s. 18, 20.

³⁰ Szerzej zob.: tamże, s. 25–29; 264–283.

³¹ Czyli późniejszej cytadeli całego założenia obronnego.

³² J. Stankiewicz, *Twierdza...*, dz. cyt., s. 206–209.

ka. Otóż jest to tekst w pełni naukowy, a w trosce o szersze grono odbiorców autor zamieścił właśnie wspomniane wyjaśnienia terminologii fortyfikacyjnej, współcześnie – z obiektywnych powodów – niezwykle rzadkie w artykułach, tym bardziej w 1970 roku z pewnością stanowiło to nieocenioną pomoc.

Dwa lata później w odpowiedzi na rosnące zainteresowanie społeczne wydano III edycję popularnonaukowej pracy *Szkice grudziądzkie*³³. Była to edycja znacznie rozszerzona względem wcześniejszych publikacji z lat 1964 i 1969. Poza przedstawieniem problemu niezdobycia twierdzy przez wojska napoleońskie w świetle nieco „politycznym”³⁴, interesujące dane przyniosła praca odnośnie do roli twierdzy w okresie polskich powstań narodowych³⁵.

W kolejnym okresie, aż do schyłku lat 80., nie publikowano w zasadzie prac dotyczących omawianej problematyki. W 1982 roku powstało jedynie opracowanie dwóch cenionych naukowców – Jerzego Romualda Godlewskiego i Wacława Odyńca. Ogłosili oni drukiem wspólną pracę *Pomorze Gdańskie. Koncepcje obrony i militarne wykorzystania od wieku XIII do roku 1939*³⁶. Zwrócono w niej uwagę w stronę ówczesnie mało znanych i nieprzebadanych, dość licznych zamierzeń wykorzystania w potencjalnej wojnie z Niemcami fortyfikacji twierdz Dolnej Wisły³⁷. Plany te powstały w drugim i trzecim dziesięcioleciu ubiegłego stulecia. W książce wśród innych, licznych zagadnień przedstawiono również problematykę strategiczną oraz operacyjną roli Grudziądza i jego funkcji na szerszym tle prowadzenia walki na całym Pomorzu.

Bezpośrednim uczniem profesora Stankiewicza był Krzysztof Biskup. Był to wybitny, wyjątkowy badacz dziejów fortyfikacji, który miał być następcą wspomnianego profesora³⁸. Miał szerokie zainteresowania w dziedzinie architektury obronnej, jednak w jego warsztacie naukowo-badawczym dominowały umocnienia proweniencji pruskiej i niemieckiej z okresu XIX i początku XX wieku. Publikacje K. Biskupa zawsze miały solidną podbudowę źródłową. Jednak cały szereg cennych konkluzji oraz uzupełnień i sprostowań informacji zaczerpniętych ze źródeł powstał dzięki kompleksowo zakrojonym badaniom terenowym, prowadzonym – w przypadku architektury militarnej – na dużo większą skalę, niż miało to miejsce w warsztacie badawczym profesora Stankiewicza. Postępujące zmiany polityczne stwarzały jednak więcej okazji do nieskrępowanych podróży. Choć ostatecznie do swojej przedwczesnej śmierci pod koniec 2000 roku, K. Biskup nie opublikował żadnej większej pracy (monografii), jego dorobek jest niezwykle bogaty.

³³ S. Myśluborski-Wołowski, *Szkice grudziądzkie*, Grudziądz 1972.

³⁴ Tamże, s. 64–65.

³⁵ Tamże, s. 69–73, 76–77.

³⁶ J.R. Godlewski, W. Odyniec, *Pomorze Gdańskie. Koncepcje obrony i militarne wykorzystania od wieku XIII do roku 1939*, Warszawa 1982.

³⁷ Oczywiście poza Malborkiem włączonym w 1920 roku do rejencji zachodniopruskiej, wchodzącej w skład prowincji Prusy Wschodnie.

³⁸ Szerzej zob. L. Narębski, *Krzysztof Biskup 1952–2000*, „Infort” 1 (2001), s. 2–3.

Pierwszym z tekstów autorstwa tego badacza, kluczowych dla tematyki niniejszego przeglądu, jest artykuł *Fortyfikacje dolnej Wisły w przededniu I wojny światowej*³⁹. To w zasadzie pierwsza w polskiej historiografii praca, która w sposób świadomy i dojrzały formułuje genezę powstania, zadania oraz samą polską nazwę pozycji określonej jako Linia Dolnej Wisły (niem. *Die Weichsellinie*)⁴⁰. Artykuł powstał na szerokiej bazie źródłowej i licznej, wartościowej literaturze. Po merytorycznym wprowadzeniu, w którym zawarto również elementy naukowego wstępu, opisano pokrótce wszystkie istotne części składowe linii. Jedną z nich był rzecz jasna Grudziądz⁴¹. Materiał ten posiada poglądowy, niewielki wybór materiału ilustracyjnego w postaci map, planów, szkiców i fotografii. Podsumowując cały tekst można powiedzieć, że jest on krótkim przeglądem fortyfikacji istniejących nad dolnym biegiem Wisły, w stanie za rok 1914. Jednak wnioski, liczne odwołania i skorzystanie z wielu archiwaliów czynią go istotnym, i do dziś słusznie cenionym artykułem, o nieco encyklopedycznym charakterze poszczególnych fragmentów.

Twierdzy Grudziądz została poświęcona praca doktorska K. Biskupa⁴², napisana pod kierunkiem naukowym profesora Stankiewicza. Praca ta nie została wydana, jednak na jej podstawie przygotowano i ogłoszono drukiem w 1992 roku obszerny artykuł *Twierdza Grudziądz na przełomie XIX i XX w.*⁴³ Publikacja ta stanowi drugą – z dotychczas opublikowanych trzech prac, które w sposób najbardziej znaczący wpłynęły na rozwój historiografii i stanu badań nad dziejami grudziądzkiego założenia obronnego. Głównym tematem artykułu jest rozbudowa fortyfikacji twierdzy po decyzji o przywróceniu jej dawnej wartości i wyznaczeniu zupełnie nowych zadań obronnych na przełomie lat 80. i 90. XIX stulecia⁴⁴. Tekst zawiera również analizę rozbudowy mobilizacyjnej związanej z Wielką Wojną. W tej formie jest więc znakomitym uzupełnieniem i w pewnym sensie stanowi ciąg dalszy *Twierdzy grudziądzkiej* Stankiewicza.

Przy przygotowywaniu artykułu, jak i samej pracy doktorskiej zostało wykorzystanych wiele archiwaliów. Wśród nich poczesne miejsce zajmuje dokumentacja proveniencji niemieckiej⁴⁵ oraz polskiej, pochodząca z inwentaryzacji twierdzy w 1926 roku, dokonanej przez Wojsko Polskie. Skorzystano również z zasobów ówczesnie istniejącego grudziądzkiego oddziału Archiwum Państwowego w Toruniu oraz zbiorów Muzeum w Grudziądzu. Wśród rodzajów spożytkowanych materiałów szczególną uwagę zwraca dokumentacja nieaktowa – kartograficzna i techniczna. Sporo interesujących wniosków oparto również na licznej literaturze niemieckojęzycznej, której do-

³⁹ K. Biskup, *Fortyfikacje dolnej Wisły w przededniu I wojny światowej*, [w:] *Konserwatorska Teka Zamojska*, cz. 2, red. L. Krzyżanowski, Warszawa–Zamość 1988.

⁴⁰ Tamże, s. 31–34.

⁴¹ Tamże, s. 3740.

⁴² K. Biskup, *Twierdza Grudziądz na tle rozwoju sztuki obronnej przełomu XIX i XX wieku*, Gdańsk 1984, maszynopis w Bibliotece Głównej Politechniki Gdańskiej.

⁴³ Tenże, *Twierdza Grudziądz na przełomie...*, dz. cyt., s. 59–124.

⁴⁴ Tamże, s. 63–64.

⁴⁵ Przede wszystkim: *Die Entwicklung des deutschen Festungssystems seit 1870. Denkschrift – memoriał Komitetu Inżynierskiego Wielkiego Sztabu Generalnego Cesarstwa Niemieckiego*.

skonałą znajomością wykazywał się autor. Opracowania te powstały pod koniec wieku XIX oraz w pierwszych dziesiątkach lat kolejnego stulecia. Częstokroć bazowały na źródłach zaginionych lub zniszczonych podczas II wojny światowej, dlatego ich analiza i posiłkowanie się nimi w omawianym artykule zasługuje na odnotowanie⁴⁶.

Tekst ma prostą konstrukcję. Składa się łącznie ze wstępem z piętnastu części. W drugiej z nich ukazano wstępne projekty budowy przedmościa w Grudziądzu z lat 1885–1889. Kolejne cztery fragmenty opisują kilkufazowe prace budowlane. Następne ustępy prezentują charakterystykę dzieł obronnych. Oprócz nakreślenia ogólnego portretu twierdzy oraz omówienia elementów fortów, nieco miejsca poświęcono *stricte* architektonicznej stronie umocnień. Uwagę Czytelnika skierowano zwłaszcza na interesujące przykłady kunsztu budowniczych, wbrew pozorom dość bogato zdobionych – jak na budowle o wojennym przeznaczeniu – elewacji niektórych ze wzniesionych fortyfikacji⁴⁷. Osobne fragmenty artykułu zostały poświęcone sieci komunikacyjnej twierdzy, jej garnizonowi, budownictwu wojskowemu – infrastrukturze oraz wpływowi, który wywarł rozwój twierdzy na rozkwit samego miasta, tj. charakterystyce przedmiotowej i obszarowej rejonów ograniczeń budowlanych. Ostatnie dwie części pracy uzupełniają artykuł o ciekawą i współcześnie nadal niewystarczająco przebadaną kwestię, jaką były opracowane jeszcze w okresie pokoju projekty mobilizacyjnej rozbudowy Twierdzy Grudziądz. Zaprezentowano także koncepcję powstania potężnego obozu warownego – „wielkiej twierdzy fortowej”, którą zakładało rozporządzenie z 1913 roku, a więc niedługo przed wybuchem pierwszego światowego konfliktu⁴⁸.

Treść artykułu wzbogaca rozliczny materiał ilustracyjny. Są to archiwalne plany, mapy, opracowane – także przez autora – ryciny, rzuty i schematy schronów głównych fortów oraz współczesne fotografie. Na końcu publikacji znajduje się tabela, w której podano polskie i niemieckie nazwy fortów grudziądzkich oraz dane dotyczące wielkości i ceny parcel terenu, wykupionych właśnie na potrzeby budownictwa obronnego.

Pomimo postępu współczesnej wiedzy na temat Festung Graudenz z przełomu XIX i XX wieku oraz drobnych nieścisłości zawartych w omawianym artykule, stanowi on pełnowartościowy tekst, napisany na dodatek przystępnym językiem. Jest on zaliczany do najważniejszych opublikowanych prac K. Biskupa.

Kilka słów komentarza należy poświęcić popularnonaukowemu artykułowi, dotyczącemu bardzo interesującej przebudowy fragmentu umocnień cytadeli grudziądzkiej dla celów ćwiczeń pionierów⁴⁹. W pierwszej i najobszerniejszej części zarysowano w nim historię wznoszenia twierdzy do roku 1889, czyli momentu decyzji o budowie przedmościa. W kolejnym fragmencie omówiono zwięźle rawelin IV. Ostatnia, trzecia część prezentuje zmiany dokonane w obrębie tego dzieła i fragmen-

⁴⁶ Szerzej zob.: K. Biskup, *Twierdza Grudziądz na przełomie...*, dz. cyt., s. 59–61 (zwłaszcza przypisy).

⁴⁷ Tamże, s. 85–90.

⁴⁸ Tamże, s. 110–124.

⁴⁹ K. Biskup, *Cytadela Grudziądzka – ćwiczebne dzieło szturmowe*, „Infort” 2 (1992), s. 6–13.

cie przeciwskarpy w końcu XIX stulecia. Powstałe wówczas tytułowe ćwiczebne dzieło szturmowe doskonale służyło do przeprowadzania licznych ćwiczeń, podczas których trenowano różne metody zdobywania między innymi obiektów obronnych francuskich fortów⁵⁰. Artykuł został ilustrowany kilkoma schematami dzieła i przynosi niemało nowych wiadomości.

Podobnie jak dwa powyżej skomentowane teksty, również w 1992 roku ukazało się opracowanie zatytułowane *Dzieje Grudziądza*⁵¹. Stanowiło ono pierwszy tom, pierwotnie pomyślanej jako dwuczęściowa, monografia miasta⁵². Choć z biegiem lat wartość poznawcza tej pracy spadła i nie jest już tak wysoka, ówczesnie było to ważne źródło dla sumarycznego poznania historii Grudziądza.

W publikacji nie mogło zabraknąć ukazania podstawowych faktów związanych z twierdzą⁵³. Zgodnie z podziałem przyjętym w książce omówiono je w trzech częściach w obrębie jednego rozdziału. W pierwszym fragmencie autorstwa Jerzego Krzysia⁵⁴, Czytelnik odnajdzie opis powstania fortecy oraz wieloaspektowe przedstawienie wydarzeń związanych z blokadą i oblężeniem w 1807 roku. Wzmiankowano również słabo rozpoznaną historię kilku lat późniejszych, aż do roku 1815. J. Krzyś podejmuje także stosunkowo szeroko problematykę twierdzy jako więzienia dla polskich patriotów⁵⁵. Część drugą rozdziału czwartego wypełnia ukazanie dalszych losów miasta pod zaborem pruskim⁵⁶. Anna Wajler, autorka tego fragmentu, zwięźle zaznaczyła kwestię skazywania polskich powstańców na karę twierdzy, odbywaną w Grudziądzu. Oszczędnie potraktowano problem garnizonu i budownictwa wojskowego, w tym dziejów fortyfikacji. Prawdopodobnie z powodu przyjętego podziału chronologicznego monografii nie podjęto omówienia umocnień powstającego przedmościa obronnego, co ze względu na opublikowany w tym samym roku wymieniony już artykuł K. Biskupa⁵⁷ jest zrozumiałe. Ostatnia część rozdziału (i książki) to zarys historii miasta po 1894 roku, aż do powrotu Grudziądza do Macierzy⁵⁸. Lektura tego fragmentu przynosi nieliczne informacje na temat twierdzy. Nie odnotowano również faktu rozbudowy mobilizacyjnej. Wszystkie trzy powyżej omówione części pracy *Dzieje Grudziądza* zostały przygotowane na podstawie szerokiego wyboru źródeł, prasę i literaturę, choć wyróżniają się tutaj szczególnie fragmenty opracowane przez J. Krzysia i A. Wajler.

⁵⁰ Tamże, s. 11–13.

⁵¹ *Dzieje Grudziądza*, red. J. Danielewicz, Grudziądz 1992.

⁵² Tom drugi miał obejmować lata 1920–1990, w rzeczywistości ukazał się dopiero w roku 2012 i omówił w dwóch częściach lata 1920–1945, por. *Historia Grudziądza 1920–1945*, t. I i II, red. R. Sudziński, Grudziądz 2012.

⁵³ Nie jest to wcale oczywiste, gdyż w pierwszej polskiej naukowej monografii pobliskiego Chełmna wydanej w 1969 roku, o istniejących na przedpolach miasta fortyfikacjach tworzących twierdzę i ich roli nawet nie wspomniano, P. Nastrożny, *Fortyfikacje...*, dz. cyt., s. 126–127.

⁵⁴ J. Krzyś, *Grudziądz w latach 1772–1849*, [w:] *Dzieje Grudziądza...*, dz. cyt., s. 273–316.

⁵⁵ Tamże, s. 297–302.

⁵⁶ A. Wajler, *Grudziądz pod panowaniem pruskim w latach 1849–1894*, [w:] *Dzieje Grudziądza...*, dz. cyt., s. 317–349.

⁵⁷ K. Biskup, *Twierdza Grudziądz na przełomie...*, dz. cyt.

⁵⁸ J. Księski, *Od „Hakaty” do odzyskania niepodległości*, [w:] *Dzieje Grudziądza...*, dz. cyt., s. 350–382.

W tomach XI, XII i XIII „Rocznika Grudziądzkiego” ukazały się łącznie trzy artykuły J. Krzysia. W pierwszym z nich zaprezentowano problematykę wykorzystania grudziądzkiej twierdzy jako więzienia w okresie po powstaniu listopadowym⁵⁹. W drugim, bazując na niewykorzystanych wcześniej materiałach, opisano udział Polaków w walkach, które w 1807 roku toczyły się w mieście i najbliższych okolicach⁶⁰. Treść trzeciego z kolei przyniosła przedstawienie między innymi pojedynczych, ale wartych odnotowania zapisków odnoszących się do użycia niektórych umocnień pruskich wzniesionych w Grudziądzu, w przygotowaniach i pierwszych dniach kampanii polskiej 1939 roku⁶¹.

Na końcu tej grupy opracowań obejmujących okres od czasów powojennych do końca XX wieku można jeszcze nadmienić o pewnej liczbie opublikowanych artykułów⁶² lub broszur⁶³ służących wyłącznie celom popularyzatorskim. Zgodnie z przyjętą praktyką badawczą nie stanowią one części historiografii, choć mogą być jej pobocznym uzupełnieniem. Ze względu właśnie na swój charakter nie zostaną tu szerzej opisane.

Najnowsza historiografia (od roku 2001)

Na początku obecnego wieku opublikowano pracę zbiorową *Działania militarne na Pomorzu* w redakcji Wiesława Wróblewskiego⁶⁴. W znaczącej części jej treść odnosi się do Pomorza Zachodniego. Tak też jest w przypadku rozdziału szóstego⁶⁵, gdzie opuszczono opis wydarzeń w Grudziądzu i najbliższych okolicach z udziałem Wielkiej Armii, pomimo że nieco miejsca przeznaczono na zarys walk o Pomorze Gdańskie. Sporo godnych zainteresowania wzmianek można odnaleźć w rozdziale dziewiątym autorstwa Andrzeja Aksamitowskiego⁶⁶. W pozostałych częściach pracy odpowiadających przyjętym granicom chronologicznym i analizowanym na potrzeby artykułu pominięto Grudziądz i jego umocnienia.

⁵⁹ J. Krzyś, *Martyrologia żołnierzy powstania listopadowego w twierdzy Grudziądzkiej*, „Rocznik Grudziądzki” 11 (1994), s. 33–47.

⁶⁰ Tenże, *Udział Polaków w walkach pod Grudziądzem w 1807 roku*, „Rocznik Grudziądzki” 12 (1996), s. 25–48.

⁶¹ Tenże, *Artyleria w obronie Grudziądza w 1939 roku*, „Rocznik Grudziądzki” 13 (1998), s. 201–215.

⁶² Nie sposób wymienić wszystkie, zob. choćby: Z. Kłobukowski Zbigniew, *Twierdza Grudziądz*, „Żołnierz Polski” 5 (1993), s. 42–43 czy też nieco prowokacyjny artykuł przyczynkarski: K. Biskup, *Pruskie festy w Polsce*, „Infort” 1 (1994), s. 21–22.

⁶³ A. Wajler, *Cytadela grudziądzka*, Grudziądz 1999; M. Żebrowski, *Fortyfikacje grudziądzkie*, Grudziądz 1999.

⁶⁴ *Działania militarne na Pomorzu*, red. W. Wróblewski, Warszawa 2001.

⁶⁵ W.S. Mikula???, *Działania zbrojne na Pomorzu w okresie wojen napoleońskich*, [w:] *Działania...*, dz. cyt.

⁶⁶ A. Aksamitowski, *Pomorze w systemie obronnym II Rzeczypospolitej i w wojnie obronnej 1939 roku*, [w:] *Działania...*, dz. cyt., s. 219–247.

W podobnym czasie co wskazane wyżej opracowanie wydano inną pracę zbiorową – *Studia z dziejów polskiej techniki wojskowej od XVI do XX wieku*⁶⁷. Pojedyncze, ogólne dane o Grudziądzu niesie w sobie rozdział autorstwa K. Biskupa⁶⁸. Przeglądowy portret umocnień miasta zamieścił w swoim szkicu Janusz Miniewicz⁶⁹, opierając się jednakże tylko na artykule *Twierdza grudziądzka* profesora Stankiewicza.

Ważnym opracowaniem lokalnej historii wojskowej jest praca *Militarna przeszłość Grudziądza*, która ukazała się nakładem jej autora w 2002 roku⁷⁰. Książka ta stanowi pewne kompendium wiedzy wskazanej problematyki, w którym omówiono zagadnienia od czasów najdawniejszych aż do schyłku ubiegłego stulecia. Dzieje twierdzy grudziądzkiej opisano – poza innymi aspektami – w rozdziałach szóstym, siódmym, ósmym oraz dziesiątym. Zostały one podbudowane źródłowo, choć raczej archiwalia należą do rzadkości. Niemniej lektura tych fragmentów, jak i całej publikacji jest interesująca. W treści występują pewne błędy, choćby terminologiczne, a opis z przyczyn obiektywnych nie może być wyczerpujący i dotyczący wszystkich aspektów. Jednak w kontekście całościowego ujęcia zagadnienia warto polecić tę pracę dla ogólnego zapoznania się z militarną historią miasta.

Kilka szkiców dotyczących bezpośrednio lub w części grudziądzkiego założenia obronnego znalazło się w wydanej także w 2002 roku pracy zbiorowej *Ochrona zabytków architektury obronnej*, pod redakcją Janusza Furtaka⁷¹. Jest ona pokłosiem XV Seminarium Krajoznawczego Wojska Polskiego „Fortyfikacje Ziemi Chełmińskiej”, które odbyło się w Toruniu, Chełmnie i Grudziądzu w kwietniu tego samego roku. Co ciekawe, w zbiorze opublikowano zarówno szkice podparte aparatem naukowym, jak i jego pozbawione.

Pierwszy artykuł *Grudziądzka twierdza*⁷² to przekrojowy, choć popularnonaukowy⁷³ zarys historyczny, składający się z siedmiu części. Pierwsza dotyczy umocnień z czasów średniowiecznych i nowożytnych (do XVII wieku), a więc spoza okresu, który jest tu rozważany. Jednak już drugi, jak i kolejne fragmenty opisują historię grudziądzkich fortyfikacji, począwszy od schyłku XVIII stulecia. W narracji starano się uchwycić wszystkie ważne momenty dziejowe, w szczególności przełomowe decyzje warunkujące późniejsze przemiany charakteru twierdzy. W treści można zaobserwować różnego rodzaju uproszczenia, czego nie sposób było uniknąć, starając się omówić kilkuwiekową historię w bardzo ograniczonych przecież łamach. Ze względu na charakter artykułu można w tym miejscu zwrócić uwagę jedynie na kilka ważniejszych mankamentów. W opisie budowy twierdzy (późniejszej cytade-

⁶⁷ *Studia z dziejów polskiej techniki wojskowej od XVI do XX wieku*, red. J. Wajs, Warszawa 2001.

⁶⁸ K. Biskup, *Fortyfikacje i inżynieria wojskowa w latach 1795–1914*, [w:] *Studia z dziejów...*, dz. cyt., s. 289–323.

⁶⁹ J. Miniewicz, *Fortyfikacje na ziemiach polskich w roku 1914*, [w:] *Studia z dziejów...*, dz. cyt., s. 338–339.

⁷⁰ J. Krzyś, *Militarna przeszłość Grudziądza*, Grudziądz 2002.

⁷¹ *Ochrona zabytków architektury obronnej*, red. J. Furtak, Warszawa 2002.

⁷² J. Krzyś, *Grudziądzka twierdza*, [w:] *Ochrona zabytków...*, dz. cyt., s. 93–113.

⁷³ Pomimo charakteru artykułu zostanie mu poświęcony osobny opis, ze względu na jego strukturę i długość.

li) odnotowano, że rozpoczęto budowę dzieła koronowego⁷⁴. Nie odniesiono się już później do tego faktu, a umocnienie to nie zostało raczej nigdy wzniesione powyżej warstwy fundamentów, choć dokładny stan zaawansowania robót w momencie ich przerwania jest nieznanym. Do grona omyłek drukarskich należy raczej zaliczyć podaną datę 25 stycznia 1921 roku, jako momentu powrotu Grudziądza do wolnej Polski⁷⁵. Nieprecyzyjnym stwierdzeniem jest również kwestia wykorzystania i obsady dzieł twierdzy w czasie obrony Grudziądza podczas kampanii polskiej 1939 roku⁷⁶. Forty Księżych Gór nie były jedynymi obiektami wzniesionymi w okresie budowy przedmościa oraz pierwszowojennej rozbudowy mobilizacyjnej, które wykorzystano. Czytelników artykułu w momencie jego publikacji w 2002 roku wprowadzono również w błąd, podając informację o możliwości zwiedzania cytadeli grudziądzkiej: „Wejście [na teren cytadeli – P.N.] jest możliwe tylko w czasie świąt państwowych i to tylko na wielki magazyn [...]”⁷⁷. Nie jest to prawda, gdyż turyści w zorganizowanych grupach ówczesnie mogli po uprzednim zgłoszeniu i pod opieką – najczęściej żołnierza-przewodnika – zwiedzać już wcześniej wybrane, także inne elementy twierdzy. Pomijając pozostałe nieścisłości, warto odnotować błędy terminologiczne (stosowanie określenia „bunkier”).

Reasumując, artykuł J. Krzysia ze względu na swój charakter nie odcisnął większego znaczenia w procesie poznawczym dziejów Twierdzy Grudziądz. Jest to zresztą trzeci opis ogólnej historii twierdzy pióra tegoż autora. Mimo to jednak stanowi dość przyjemną lekturę.

Kolejne studium: *Fortyfikacje twierdz Toruń, Chełmno, Grudziądz na przełomie XIX i XX wieku*⁷⁷, zostało oparte prawie wyłącznie na publikacjach autorstwa (ewentualnie współautorstwa) K. Biskupa i nie przynosi nowych wiadomości w tematyce grudziądzkich umocnień⁷⁸.

Ostatnim, trzecim artykułem w pracy zbiorowej *Ochrona zabytków architektury obronnej*, w którym można znaleźć informacje dotyczące grudziądzkiego założenia obronnego, jest studium Wojciecha Zawadzkiego dotyczące obrony Dolnej Wisły podczas wojny polsko-sowieckiej⁷⁹. Przy jego przygotowywaniu wykorzystano w dużej mierze źródła drukowane, literaturę, prasę oraz znaczną ilość źródeł o charakterze wspomnieniowym. Autor właściwie nie dokonał kwerendy archiwaliów, które mogłyby znacząco rozszerzyć, a być może, także zmienić w niektórych momentach przedstawiony obraz tematu. W treści sformułowano nieco cennych wniosków, także z zakresu rozważanej problematyki⁸⁰. Niestety materiał zawiera również pewne błędy.

⁷⁴ J. Krzyś, *Grudziądzka twierdza...*, dz. cyt., s. 96.

⁷⁵ Tamże, s. 107.

⁷⁶ Tamże, s. 108.

⁷⁷ L. Narębski, *Fortyfikacje twierdz Toruń, Chełmno, Grudziądz na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Ochrona zabytków...*, dz. cyt., s. 145–160.

⁷⁸ Bardzo krótki fragment traktujący o Twierdzy Grudziądz pozbawiony jest odwołań do źródeł lub literatury, L. Narębski, dz. cyt., s. 151–152.

⁷⁹ W. Zawadzki, *Obrona Linii Dolnej Wisły w 1920 roku*, [w:] *Ochrona zabytków...*, dz. cyt., s. 181–232.

⁸⁰ Tamże, s. 198–205.

W 2005 roku ukazało się godne uwagi, kolejne opracowanie J. Krzysia o charakterze monograficznym⁸¹. Traktuje ono o wydarzeniach w historii miasta, które miały się w szczególnym dla niego roku 1920, kiedy po 148 latach zaboru pruskiego Grudziądz powrócił w granice odrodzonej Rzeczypospolitej. W treści obecne są wątki związane z fortyfikacjami. Ma to miejsce głównie w związku z prezentacją zagadnień dotyczących przejęcia miasta i twierdzy z rąk niemieckich oraz organizowania obrony w okresie zagrożenia ze strony sowieckiej. W książce zamieszczono także wartości zainteresowania załączniki⁸².

W 2008 roku ogłoszono drukiem drugą z serii prac zbiorowych, stanowiących pokłosie Srebrnogórskich Konferencji Historycznych. Wśród osiemnastu różnorodnych artykułów zamieszczonych w publikacji *Twierdza srebrnogórska II. Wojna 1806–1807 – miasteczko*, znalazł się tekst dotyczący twierdzy grudziądzkiej⁸³. Jego autorem jest Mariusz Żebrowski, pracownik Muzeum w Grudziądzu, którego jedną z pasji badawczych są fortyfikacje, w szczególności zaś miejscowa twierdza. Tekst w przeważającej części jest sumarycznym ukazaniem historii budowy osiemnastowiecznej fortecy. Obficie skorzystano, słusznie zresztą, przede wszystkim z artykułu profesora Stankiewicza⁸⁴, uzupełniając narrację pewnymi szczegółami opartymi na źródłach i literaturze niemieckojęzycznej. Bezpośrednio tytułowemu srebrnogórskiemu kontekstowi Twierdzy Grudziądz poświęcono ostatnie strony tekstu. Autor wysunął interesujące wnioski, podkreślił też wagę pozornie błałych szczegółów. Wskazanie M. Żebrowskiego na związki fortyfikacji grudziądzkich z jedną z twierdz śląskich, objawiające się w adaptacji w pierwszym z wymienionych założeń obronnych pewnych sprawdzonych już wcześniej rozwiązań, należy uznać za potrzebny szkie, również w kontekście rozwoju badań nad Srebrną Górą.

Istotne informacje na temat grudziądzkich umocnień w okresie międzywojennym przynosi obszerna monografia *Toruński Inspektorat Armii w systemie obronnym państwa polskiego w latach 1921–1939*⁸⁵. W jej rozdziale trzecim autor dokonał starannej analizy udziału toruńskiego Inspektoratu w przygotowaniach wojennych państwa polskiego⁸⁶. Sporo miejsca zajęły rozważania nad militarnym planem wojny, a wśród nich koncepcje wykorzystania fortyfikacji grudziądzkich (istniejących lub mających powstać) w działaniach zbrojnych.

Wydana przed pięcioma laty praca *Polska północna w systemie obronnym kraju w latach 1918–1926* autorstwa Wiesława Bolesława Łacha⁸⁷ nie przyniosła nowych danych na temat powstałych w okresie międzywojennym planów wykorzystania w ewentualnym przyszłym konflikcie zbrojnym fortyfikacji dawnej Linii Dolnej

⁸¹ J. Krzyś, *Grudziądz w 1920 roku*, Grudziądz 2005.

⁸² Tamże, s. 155–231.

⁸³ M. Żebrowski, *Twierdza Grudziądz i jej kontekst srebrnogórski*, [w:] *Twierdza srebrnogórska II. Wojna 1806–1807 – miasteczko*, red. T. Przerwa, G. Podruczny, Wrocław 2008, s. 34–43.

⁸⁴ J. Stankiewicz, *Twierdza...*, dz. cyt.

⁸⁵ T. Kośmider, *Toruński Inspektorat Armii w systemie obronnym państwa polskiego w latach 1921–1939*, Warszawa 2009.

⁸⁶ Tamże, s. 151–231.

⁸⁷ W.B. Łach, *Polska północna w systemie obronnym kraju w latach 1918–1926*, Olsztyn 2010.

Wisły. Fakty podawane w niektórych miejscach można odnaleźć we wcześniej opublikowanej literaturze, zwłaszcza w opracowaniu A. Aksamitowskiego⁸⁸, z którego zaczerpnięto niektóre fragmenty⁸⁹. Dodatkowo sumaryczny – z konieczności – opis grudziądzkiej twierdzy przyniósł kilka nieścisłości. Wspomniano choćby o dwóch bateriach pancernych, które miały jakoby powstać w Grudziądzu⁹⁰. W rzeczywistości chodziło o tzw. baterie „półpancerne” (niem. *Schirmlafetten Batterie*), znacznie różniące się w konstrukcji od klasycznych baterii z działami pod pełnym pancernem. Z kolei przy ogólnym omówieniu fortyfikacji Linii Dolnej Wisły podano: „Linia składała się z fortyfikacji wchodzących w skład twierdz [...] oraz dziewięciu baterii artyleryjskich **wybudowanych** [wyr. – P.N.] na zachodnim brzegu rzeki”⁹¹. Wcześniej zaś wspomniano, że: „Przejęto także [w 1920 r. – P.N.] rozciągający się wzdłuż biegu Wisły, na odcinku od Torunia do Tczewa, system stanowisk dla baterii artyleryjskich”⁹². Z dziewięciu lewobrzeżnych łącznikowych baterii artylerii wykonano jedynie jedną, najbardziej wysuniętą na północ w Małym Garcu (co autor sam przyznaje w dalszej części książki⁹³) oraz zaplecze dwóch innych baterii: w Topolnie i Świeciu-Wiągu. Co do drugiego passusu należy wyjaśnić, iż system stanowisk artylerii lewego brzegu rozpoczął się od Topolna i biegł w kierunku północnym, natomiast na odcinku pomiędzy Twierdzą Toruń a Topolnem w obecnym stanie badań nie odkryto specjalnych baterii łącznikowych, z wyjątkiem umocnień mostu fordońskiego, których baterii na zachodnim brzegu nie zalicza się do omawianego systemu.

W grudniu 2010 roku na rynek trafiła obszerna książka *Twierdza Grudziądz. Monografia*⁹⁴. Publikacja jest trzecią pracą, spośród jak dotąd wydanych, które najsilniej wpłynęły na rozwój stanu historiografii polskiej grudziądzkiego założenia obronnego. Na jej kartach przedstawiono po raz pierwszy tak szeroko problematykę, zwracając uwagę na mnóstwo szczegółów. Obejmuje ona okres od średniowiecza po II wojnę światową. Jej autorzy podjęli znaczny i zasługujący na uznanie wysiłek przede wszystkim przy przeprowadzeniu badań terenowych oraz opracowywaniu ich wyników.

Mieszana, problemowo-chronologiczna struktura książki została trafnie dobrana i sprzyja czytelności. Zaprezentowano pełne opisy dziejów i wyglądu dzieł twierdzy w okresie zaboru pruskiego, poświęcając temu najobszerniejszą część pracy. W sposób znacząco mniej dokładny omówiono historię architektury obronnej z lat 1920–1939, z wyjątkiem wznoszonych w lecie, tuż przed wybuchem II wojny światowej schronów bojowych. W zasadzie po raz pierwszy w badaniach nad twierdzą w spo-

⁸⁸ A. Aksamitowski, *Pomorze w systemie obronnym II Rzeczypospolitej i w wojnie obronnej 1939 roku*, [w:] *Działania...*, dz. cyt., s. 219–228.

⁸⁹ Por. W. B. Łach, *Polska północna...*, dz. cyt., s. 320–331 oraz A. Aksamitowski, *Pomorze...*, dz. cyt., s. 219–228. W.B. Łach w swojej pracy powoływał się z kolei na maszynopis pracy doktorskiej A. Aksamitowskiego, tenże, *Fortyfikacje stałe w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2000.

⁹⁰ W.B. Łach, *Polska północna...*, dz. cyt., s. 328, przypis 30.

⁹¹ Tamże, s. 320, 322.

⁹² Tamże, s. 320.

⁹³ Tamże, s. 330.

⁹⁴ J. Franczak, W. Grabowski, P. Nowiński, M. Żebrowski, *Twierdza Grudziądz...*, dz. cyt.

sób precyzyjny i rzeczowy potraktowano budowę umocnień dokonaną w okresie lat 1944–1945. Wartościowym segmentem pracy jest katalog dzieł obronnych, w którym omówiono współczesny stan większości obiektów półpierścienia fortów, jak i umocnień obejmującego oba brzegi Wisły, zewnętrznego pasa umocnień. Praca została bardzo bogato zilustrowana różnorodnym materiałem poglądowym (ponad 800 różnego rodzaju grafik, w tym wiele nigdy wcześniej niepublikowanych). Jest to jedna z najistotniejszych zalet książki.

Pozycja ta, jako popularnonaukowa, w wielu miejscach nie została dostosowana do szerokiego grona odbiorców. Poza licznymi drobnymi szczegółami w tej mierze, dość istotnym uchybieniem jest brak wyjaśnień większości terminów z dziedziny fortyfikacji, czemu stosunkowo łatwo można było zapobiec, zamieszczając niewielki słowniczek.

Nadrzędną zaletą książki jest próba całościowego podejścia do problematyki, natomiast największą usterką jej charakter – opracowania popularnonaukowego, nierecenzowanego, w którym aparat badawczy został ograniczony do bibliografii. Pomimo to, cały szereg różnorodnych tez postawionych w pracy jest jak najbardziej właściwych, choć ich weryfikacja jest utrudniona. Szczególnie warto tu wskazać na brak powoływania się na źródło w przypadku cytowania archiwaliów i opracowań (także w języku niemieckim, bez tłumaczenia, czego nie stosuje się w przyjętej praktyce w odniesieniu do prac nie w pełni naukowych⁹⁵). We wzmiankowanej już bibliografii nie dokonano klasycznego, podstawowego podziału na materiały o charakterze źródłowym i literaturę. Do tego pominięto w wykazie większość wykorzystanych archiwaliów.

Po lekturze opracowania nietrudno zauważyć również potrzebę redakcji i uważniejszej korekty językowej treści. Pozwoliłoby to uniknąć powtarzania informacji szczegółowych oraz wielu błędów językowych, obecnych w niektórych fragmentach. Publikacja, która pomimo pewnych wad zapisała się silnym akcentem w polskiej historiografii architektury obronnej, została dokładnie przedstawiona w dosyć obszernym artykule recenzyjnym, opublikowanym na łamach periodyku „Klio”⁹⁶, dlatego w tym materiale został zaprezentowany jej skrócony powyższy opis.

Po dwudziestu dwóch latach na rynku wydawniczym ukazała się długo oczekiwana kontynuacja monografii miasta z 1990 roku⁹⁷. W jej drugim tomie znalazły się trzy fragmenty, w których przedstawiono *stricte* wojskową historię Grudziądza, a ich autorem jest profesor Waldemar Rezmer⁹⁸. Opisy te dobrze podsumowują istniejący stan badań w zakresie dziejów fortyfikacji, przynosząc pewne nowe ustalenia. Ze względów całkowicie obiektywnych: szczupłość miejsca oraz znaczną ilość poruszanych zagadnień (opracowania dotyczą wielu interesujących wątków, uwy-

⁹⁵ Tamże, s. 222.

⁹⁶ P. Nastrożny, *Twierdza Grudziądz. Monografia na jaką czekaliśmy?*, „Klio” 24 (2013), s. 169–182.

⁹⁷ *Historia Grudziądza...*, dz. cyt.

⁹⁸ W. Rezmer, *Garnizon Grudziądzki*, [w:] *Historia Grudziądza...*, dz. cyt., t. II, s. 91–153; tenże, *Grudziądz w kampanii polskiej 1939 roku*, s. 155–196; tenże, *Walki o Grudziądz w 1945 roku*, s. 285–324.

puklając te najistotniejsze), problematyce architektury obronnej w pracy poświęcono mniej uwagi.

W wrześniu 2009 roku w Grudziądzu odbyła się konferencja „Twierdza Grudziądz. Ochrona, zarządzanie, zagospodarowanie”. Trzy lata później nakładem miejskiego muzeum opublikowano materiały pokonferencyjne, sumujące większość wygłoszonych wówczas referatów⁹⁹. Z twierdzą grudziądzką w interesującym autora tego artykułu zakresie wiązały się trzy szkice. Pierwszy z nich – *Historia Twierdzy Grudziądz*¹⁰⁰ to ogólny zarys dziejów cytadeli. Ze względu na późne ukazanie się wydawnictwa pokonferencyjnego, artykuł zamieszczono informację prezentującą stan badań na rok 2009, a więc jeszcze sprzed momentu publikacji popularnonaukowej monografii. Ciekawie natomiast przybliżyła odbiorcom tematykę. W przypisach znajduje się kilka drobnych omyłek dotyczących datacji i adresów bibliograficznych.

Tematyki grudziądzkich fortyfikacji dotyka także artykuł Jakuba Franczaka¹⁰¹. Rysuje on historię dwóch wybudowanych w mieście baterii „półpancernych” kal. 10 cm. Treść poszerzono przedstawieniem uwarunkowań i ewolucji poglądów, potrzeb oraz możliwości, których wypadkową było stworzenie takich konstrukcji.

Do grona najnowszych prac traktujących o osiemnastowiecznej fortyfikacji pruskiej należy cytowana już książka G. Podrucznego¹⁰². Opublikowanie tej pozycji wpisuje się w odnowiony w polskiej nauce dyskurs związany z pruską architekturą obronną. Autor jest znawcą problematyki budownictwa wojskowego i umocnień okresu XVIII i początku XIX wieku. Choć szczególnie interesuje go Śląsk, a zwłaszcza Wrocław, nie stroni również od cząstkowych opisów fortec w innych regionach. Przykładem jest twierdza grudziądzka z okresu fryderycjańskiego. G. Podruczny, zgodnie z wyznaczonym celem pracy, wyśmienicie uzupełnia lukę w wiedzy na ten temat. Podaje szereg godnych zainteresowania wiadomości dotyczących fortecy, która miała powstać na Kępie Grabowskiej, na północ od Grudziądza¹⁰³. W stosunku do faktycznie zrealizowanego założenia obronnego omawia zagadnienia dotyczące choćby procesu projektowego twierdzy czy też dziejów jej budowy¹⁰⁴.

Opracowanie stanowi pewien przełom, gdyż wyznacza nowe standardy badawcze w dziedzinie architektury obronnej. Wnioski formułowane przez autora są w wielu miejscach samodzielne. Uwagę zwraca ich głębokie ugruntowanie w materiałach archiwalnych. Sam wachlarz źródeł pozyskanych w wyniku dokładnych kwerend i przeanalizowanych podczas badań jest ogromny. W pracy opublikowano też bogaty wybór materiału poglądowego. Zamieszczono również kilka archiwalnych planów

⁹⁹ *Twierdza Grudziądz. Ochrona, zarządzanie, zagospodarowanie. Materiały pokonferencyjne*, red. A. Wajler, Grudziądz 2012.

¹⁰⁰ W. Grabowski, *Historia Twierdzy Grudziądz*, [w:] *Twierdza Grudziądz. Ochrona...*, dz. cyt., s. 17–25.

¹⁰¹ J. Franczak, *Baterie półpancerne – ślepa uliczka w rozwoju fortyfikacji*, [w:] *Twierdza Grudziądz. Ochrona...*, dz. cyt., s. 43–48

¹⁰² G. Podruczny, *Król i jego twierdze...???*, dz. cyt.

¹⁰³ Tamże, s. 264–271 i in.

¹⁰⁴ Tamże, s. 271–283 i in.

ukazujących twierdzę grudziądzką oraz jeden przedstawiający projektowane założenie obronne na Kępie Grabowskiej.

Fragment omawianej książki poświęcony twierdzy grudziądzkiej, jak i cała praca G. Podrucznego obejmująca losy pruskich fortec oraz ich związków z królem Fryderykiem Wielkim, to wyśmienicie przygotowane opracowanie historyczne. O jego wartości świadczy stojący na bardzo wysokim poziomie warsztat badawczy autora, metodyka analizy źródłowej i pokaźna liczba archiwaliów, wykorzystanych przy formułowaniu wniosków.

Badania nad twierdzą grudziądzką wciąż się poszerzają, czego dowodem jest artykuł opublikowany na przełomie 2013 i 2014 roku na łamach XXI tomu „Rocznika Grudziądzkiego”¹⁰⁵. Dotyka on słabo rozpoznanej problematyki, obejmującej dzieje fortyfikacji miasta i okolic w okresie międzywojennym. Sam tekst dobrze charakteryzuje pewien wycinek znacznego obszaru badawczego i przybliży Czytelnikom zagadnienie historycznej konserwacji oraz drobnych rozbiórek lub ich prób, które miały miejsce także w umocnieniach grudziądzkich, w okresie dwóch pierwszych lat po przejęciu twierdzy przez stronę polską.

Podobnie jak w poprzedniej części tego przeglądu, również na końcu tej grupy opracowań z okresu od 2001 roku warto wskazać nieco inne artykuły¹⁰⁶. Jako materiały o charakterze popularnym mogą one do dziś dobrze spełniać swoją rolę, choć zostanie tu pominięte ich omówienie, gdyż pozostają poza przyjętymi granicami historiografii. Wyjątkiem może być tu natomiast choćby krótki materiał autorstwa J. Franczaka, zamieszczony w uznanym periodyku popularnonaukowym „Forteca”¹⁰⁷. Ukazano w nim wnikliwą analizę pewnego obiektu oraz jego możliwej funkcji wraz z analogiami z innymi umocnieniami, odgrywającymi podobną rolę. Wspomnienie wszystkich pozostałych materiałów jest niemożliwe, z powodu ograniczonych ram tego artykułu.

Odrębną, istotną funkcję – choć także pozanaukową – pełnią wydawnictwa o charakterze przewodnickim. Mają one znaczenie dla poznania krajoznawczego oraz popularyzacji turystyki militarnej, współcześnie wartko rozwijającej się branży turystycznej. W ciągu ostatnich kilkunastu lat opublikowano kilka tego rodzaju materiałów¹⁰⁸.

¹⁰⁵ P. Nastrożny, *Konserwacja i rozbiórka fortyfikacji twierdz w Grudziądzu i Chełmnie w latach 1920–1921 w świetle zbiorów Archiwum Państwowego w Toruniu*, „Rocznik Grudziądzki” 21 (2013), s. 123–147.

¹⁰⁶ Wymienić można tutaj szkice zamieszczane na łamach ukazującego się lokalnie w latach 2005–2007 druku pod nazwą „Fortyfikacje Grudziądzka. Biuletyn Koła Grudziądzkiego Towarzystwa Przyjaciół Fortyfikacji”; artykuły przyczynkarskie, które ukazały się w stałym grudziądzkim wydawnictwie o charakterze periodycznym – „Kalendarz Grudziądzki” oraz krótkie rysy wybranych zagadnień publikowane w formie jednostronicowych szkiców w miejscowym „Kurierze Grudziądzkim”.

¹⁰⁷ J. Franczak, *Schron Baterii Północ Twierdzy Grudziądz*, „Forteca” 4 (2003), s. 40–41.

¹⁰⁸ Zob. choćby: *Twierdza Grudziądz. Przewodnik po wewnętrznym pierścieniu fortecznym*, Grudziądz 2007; W. Grabowski, T. Kowalski, P. Nowiński, M. Żebrowski, *Twierdza Grudziądz. Przewodnik*, Grudziądz 2014.

Bieżący stan badań nad tematem – potrzeby poznawcze

Z powyższej prezentacji polskiej historiografii dziejów twierdzy grudziądzkiej w latach 1776–1945 można wysunąć kilka wniosków. Pierwszym jest brak pełnej naukowej monografii. Jednak analiza pracy z 2010 roku podejmująca poza pewnymi wyjątkami całość problematyki wskazuje na znaczącą trudność w przygotowaniu wyczerpującego opracowania o charakterze całkowicie naukowym. Ogrom zagadnień i znaczna rozległość chronologiczna, przy jednoczesnej chęci przedstawienia pokażnej ilości materiału ilustracyjnego, koniecznego w publikacjach z zakresu architektury obronnej, każą postawić pytanie o końcową formę takiej książki. Prawdopodobnie konieczne byłoby jej przygotowanie w kilku częściach (tomach). Najbardziej celowe wydaje się więc pominięcie w takiej monografii omówienia zagadnień z okresów wcześniejszych, tj. przed początkiem zaboru pruskiego. Mogłoby to, choćby częściowo, skrócić zakres problemowy i chronologiczny, a przy tym opracowanie zagadnień, począwszy od ostatniej ćwierci XVIII stulecia, aż po wiek XX, stanowi pewną spójną całość.

Innym zasadniczym mankamentem jest w historiografii jest wielokrotne odnośnienie się – z lepszym lub gorszym skutkiem – do pewnych fragmentów dziejów twierdzy (np. blokady i oblężenia w 1807 roku), a nieco powierzchowne lub wręcz wrywkowe potraktowanie innych zagadnień. Część opracowań podejmuje również wyłącznie drobne wycinki problematyki. W niektórych pracach podawane są mylne informacje. Dotyczy to nie tylko historiografii starszej, ale nawet studiów ostatnich lat, opartych na błędnej faktografii i wcześniej sformułowanych niewłaściwych wnioskach.

Bieżący stan badań twierdzy należy określić jako średnio zaawansowany. Wśród postulatów formułujących potrzebę prowadzenia studiów, należy zwrócić uwagę na kilka tematów. Na pełne opracowanie oczekują losy fortyfikacji grudziądzkich w latach 1920–1939, w sposób szczególny od momentu ustania zagrożenia ze strony nieprzyjaciela podczas wojny polsko-sowieckiej. W literaturze istnieją też jedynie zdawkowe dane o wykorzystaniu dzieł obronnych podczas całej niemieckiej okupacji miasta. W zasadzie prawie niezbadana pozostaje historia umocnień po zakończeniu II wojny światowej, z wyjątkiem cytadeli twierdzy. Problematyka związana z dewastacją fortyfikacji oraz zagadnienia i postulaty konserwatorskie są już znane. Niewątpliwie interesujące okazałyby się wyniki badań nad pozamilitarnym wykorzystaniem dzieł przez wojsko, instytucje czy też prywatnych dzierżawców.

Grudziądz Fortress between years 1776–1945 in Polish historiography

Summary

This article is a continuation of the subject came onto in the XIV volume of „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”, where the historiography concerning Chełmno – one of the Prussian fortresses by the Lower Vistula River has been presented. The text hereby touches upon the problem of Grudziądz Fortress, located nearby, because of its history and importance of one of the most significant fortifications in Pomerania in the latest centuries. In practice, the objects composing the fortress had been remaining almost undescribed in Polish historiography until the second half of 1960s. The breakthrough in research on defence architecture in Poland took place after 1965. The most significant studies, published up to now include papers of Jerzy Stankiewicz and Krzysztof Biskup as well as popular science monograph of the fortress, published in 2010.

This review has been divided into five parts. In the first one, the history of Grudziądz Fortress' fortifications has been outlined in general. The next fragments describe the historiography and current state of research on the issue in accordance with chronological-problematical criterion. This division allows to show the development of historiography in the best way, emphasizing in particular the changes and progress in research works. The summary of the article was dedicated to the main research needs, related to the scientific working up of the fortress' history..

Keywords: Grudziadz, Grudziadz – fortress, fortification, defensive architecture, bridgehead, citadel

SZDPHW

JACEK JĘDRYSIAK
Wrocław

Armia Królestwa Polskiego na łamach pruskich periodyków wojskowych

Streszczenie

Obraz armii Królestwa Polskiego w oczach oficerów innych europejskich armii jest zagadnieniem rzadko poruszonym w polskiej historiografii. Dotyczy to także armii pruskiej, a zatem potencjalnego przeciwnika polskich sił zbrojnych. Ze względu na zniszczenie większości materiałów archiwalnych dotyczących studiów prowadzonych przez pruski Sztab Generalny, pełne odtworzenie tego obrazu nie jest możliwe. Dostępnym źródłem wiedzy są natomiast liczne periodyki wojskowe, ściśle powiązane z działalnością pruskich instytucji armijnych. Celem artykułu jest prezentacja treści tekstów dotyczących armii Królestwa Kongresowego w latach 1815–1830, opublikowanych na łamach pruskich periodyków wojskowych. Omówione teksty dotyczą kwestii organizacji i struktury sił polskich, infrastruktury, szkolnictwa wojskowego oraz piśmiennictwa wojskowego. Z analizy wyłączone zostały natomiast materiały dotyczące przebiegu wojny polsko-rosyjskiej, której wybuch stanowił także nowy etap w postrzeganiu przez stronę pruską polskiej historii militarnej.

Słowa kluczowe: Armia Królestwa Polskiego, Królestwo Prus, periodyki wojskowe, organizacja armii, szkolnictwo wojskowe

Interesującym, choć nieczęsto poruszonym w polskiej historiografii zagadnieniem dotyczącym armii Królestwa Polskiego w latach 1815–1830 jest kwestia jej oceny na tle innych wojsk europejskich tamtego okresu. Rodzime publikacje skupiają się, co zrozumiale, przede wszystkim na wewnętrznych aspektach jej funkcjonowania¹.

¹ Całościowe studia nad zagadnieniem to do dziś przede wszystkim klasyczne prace: B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815–1830*, Warszawa 1903, reprint Poznań 2003; W. Tokarz, *Armja Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Piotrków 1917, reprint Kraków 1986 oraz najnowsza praca: M. Trąbski, *Armia Wielkiego Księcia Konstantego. Wyszkołenie i dyscyplina wojska polskiego w latach 1815–1830*, Oświęcim 2013. Prócz tego należy wskazać na opracowania poświęcone poszczególnym broniom; R. Łoś, *Artyleria Królestwa Polskiego 1815–1831*, Warszawa 1969; B. Rakowski, *Przygotowanie kawalerji polskiej do wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 roku*, „Przegląd Kawaleryjski”

Pokojowy etap rozwoju Wojska Polskiego w tym okresie pozostaje zresztą w cieniu bogatych studiów odnoszących się do jego działań w wojnie 1831 roku². Z tych także względów podejmowane próby komparatystyki dotyczą zwykle zestawienia z armią rosyjską, której ściśle podporządkowana była armia Królestwa Polskiego i z którą przyszło się jej zmierzyć w jedynej wojnie, w jakiej wzięła udział³. Istniejące próby porównań z innymi armiami są nieliczne i dotyczą z reguły wybranych zagadnień, w tym poszczególnych broni⁴ oraz systemu uzupełnień⁵. Studia te nie wyczerpują oczywiście tej problematyki. Ich wspólną cechą jest także wyraźna jednostronność punktu widzenia, bogata baza źródłowa dotycząca strony polskiej kontrastuje z bardzo pobieżnym traktowaniem zagadnień dotyczących pozostałych armii europejskich, informacje, o których pochodzą w dużej mierze z różnej jakości opracowań. Zjawisko to zuboża moim zdaniem stan wiedzy na ten temat, odejmując także potencjalnie interesujący kontekst, jakim jest obraz armii Królestwa Polskiego w oczach oficerów innych ówczesnych państw, w tym zwłaszcza mocarstw ościennych.

Za szczególnie interesujące uważam poznanie opinii pochodzących z szeregów armii pruskiej, a zatem potencjalnego przeciwnika sił zbrojnych Królestwa Polskiego.

R. 7 (1930), nr 11–12 (61–62), s. 341–433; T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym: mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, wyd. 1, Olsztyn 2006, wyd. 2, Olsztyn 2010; M. Trąbski, *Kawaleria Królestwa Polskiego 1815–1830*, Warszawa 2011 oraz kadrze dowódczej; M. Tarczyński, *Generacja powstania listopadowego*, wyd. Warszawa 1980, wyd. 2 Warszawa 1988. Prócz tego wskazać należy na fragmenty szerszych dzieł dotyczących polskiej wojskowości na przykład J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 449–514; J. Wojtasik, *Z myślą o niepodległej... Polskie powstania narodowe i próby powstańcze w latach 1795–1914*, Warszawa 2013, s. 53–71 oraz biografii oficerów Królestwa Polskiego: Cz. Bloch, *General Ignacy Prądzyński, 1792–1850*, Warszawa 1974, s. 47–194; E. Kozłowski, *General Józef Bem*, Warszawa 1958, s. 30–44.

² W sensie holistycznym wciąż fundamentalny charakter ma tutaj dzieło W. Tokarza, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1930, wyd. 2 Warszawa 1994. Ciekawa jest także praca M. Sokolnickiego, *Wojna polsko-rosyjska w roku 1831*, Poznań 1919. Prócz tego należy wskazać na liczne prace dotyczące poszczególnych kampanii czy bitew, w tym szczególnie: T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna w 1831 rok.: Zaprzepaszczona szansa powstania listopadowego*, wyd. 1, Olsztyn 2002, wyd. 2 Oświęcim 2011; *Dni przelomu powstania listopadowego. Bitwa pod Ostrołką (26 maja 1831)*, Ostrołęka 2012. Bardzo interesująca pod względem koncepcyjnym jest także praca: J. Feduszka, *Twierdza Modlin, Serock, Zamość w planach strategicznych powstania listopadowego 1830–1831*, Lublin 1999.

³ M. Chojnacki, *Wojsko polskie w 1823 r. i manewry pod Brześciem*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 17 (1971), cz. 1, s. 171–200; T. Strzeżek, *Kawaleria...*, dz. cyt., s. 21–80; tenże, *Armia polska w latach 1815–1830. Teoria i praktyka funkcjonowania w systemie konstytucyjnym Królestwa Polskiego*, „Echa Przeszłości” 14 (2013), s. 67–92; W. Tokarz, *Armia...*, wyd. 1, s. 35–113. Traktowanie obu armii w ścisłym powiązaniu jest, co zrozumiałe, obecne w większości prac dotyczących tej tematyki.

⁴ M. Trąbski, *Kawaleria...*, dz. cyt., s. 85–157; J. Wimmer, *Historia piechoty...*, dz. cyt., s. 449–476.

⁵ M. Trąbski, *Zasady konskrypcji w armii Królestwa Polskiego na tle ówczesnych metod uzupełniania wojsk*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” [dalej: „PHW”], R. XII (LXIII) (2011), nr 2 (235), s. 7–24. Fragmenty tego artykułu obecne także w cytowanych już pracy tego autora; tenże, *Armia...*, dz. cyt., s. 7–24; tenże, *Kawaleria...*, dz. cyt., s. 148–157. Słusznej krytyce zawarte w artykule (tenże, *Zasady...*, s. 13–14) i powtórzone na łamach opracowań (tenże, *Armia...*, dz. cyt., s. 7–24; tenże, *Kawaleria...*, dz. cyt., s. 155) twierdzenia autora dotyczące systemu rekrutacji armii pruskiej poddał Zbigniew Grzybowski; Z. Grzybowski, *W sprawie tzw. Krümpersystemu*, „PHW”, R. XII (LXIII) (2011), nr 4 (237), s. 175–177.

Między oboma państwami występował w omawianym okresie stan słabo tajonej wrogości, której najbardziej spektakularne przejaw stanowił spór o delimitację i demarkację granicy⁶. W szeregach armii pruskiej przynajmniej w pierwszych latach po zakończeniu wojen napoleońskich poważnie obawiano się wybuchu wojny na wschodniej granicy, której katalizatorem mogły być właśnie sprzeczności między interesami polskimi i pruskimi⁷. Także polskim oficerom nieobce były rozważania dotyczące potencjalnego konfliktu zbrojnego, których najświetniejszym przykładem są powszechnie znane propozycje Ignacego Prądzyńskiego⁸. W Polsce z uwagą przyglądano się rozwojowi pruskiej myśli wojskowej⁹, choć należy mieć na uwadze, że translacja na polskim gruncie akurat pruskich prac miała zapewne w dużej mierze wymuszony charakter¹⁰. Mimo tych faktów stopień uwzględnienia pruskiej optyki dotyczącej rozwoju armii Królestwa Polskiego w latach 1815–1830 jest daleko mniejszy niż zakres wykorzystywania licznych opracowań dotyczących ocen polskiego udziału w wojnie 1831 roku¹¹,

⁶ Cz. Bloch, *General Ignacy Prądzyński...*, dz. cyt., s. 62–68, 100–116; M. Handelsmann, *Pomiędzy Prusami a Rosją. Studia historyczne*, Warszawa 1922, s. 103–148; B. Olszewicz, *Polska kartografia wojskowa*, Warszawa 1921, s. 110–115.

⁷ Na ten temat pisałem: *Koncepcje obrony wschodniej granicy Prus w latach 1815–1819*, [w:] *Wojsko – Polityka – Społeczeństwo. Studia z historii społecznej od antyku do współczesności. Wrocławskie Studia z Historii Wojskowości*, t. II, red. J. Jędrusiak, D. Koreś, G. Strauchold, K. Widziński, Wrocław 2013, s. 149–188 i *Granica wschodnia w pruskim planowaniu obronnym w latach 1815–1830*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, R. XV (LVI) (2014), nr 3 (249), s. 7–32. Zob. także: E. von Conrady, *Leben und Wirken des Generals der Infanterie und kommandierenden Generals des V. Armeekorps Carl von Grolman*, cz. 3, Berlin 1896, s. 217–228; S. Hartmann, *Bemerkungen der preußischen Generale Karl Wilhelm Georg von Grolman und Karl Heinrich Ludwig von Borstell zu Verteidigungsmöglichkeiten der Provinzen Ost- und Westpreußen*, „Preußenland” 28 (1990), s. 22–30; *Hermann von Boyen und die polnische Frage. Denkschriften von 1794 bis 1846*, oprac. H. Rothe, Köln–Weimar–Wien 2010, s. 74–80, 95–98.

⁸ Najbardziej znany jest bez wątpienia ten pochodzący z 1828 roku, opublikowany przez Wincentego Łopacińskiego; I. Prądzyński, *General Ignacego Prądzyńskiego memoriał o wojnie Rosji z Austrią i Prusami*, wyd. W. Łopaciński, Warszawa 1923. Na temat różnych aspektów tego i innych memoriałów z lat 1815–1830: Cz. Bloch, *General Ignacy Prądzyński...*, dz. cyt., s. 68–74; J.R. Godlewski, W. Odyniec, *Pomorze Gdańskie. Koncepcje obrony i militarnego wykorzystania od wieku XIII do roku 1939*, Warszawa 1982, s. 178–181; J. Feduszka, *Twierdze Modlin...*, dz. cyt., s. 41–73; *Hermann von Boyen...*, dz. cyt., s. 77–78; J. Jędrusiak, *Koncepcje...*, dz. cyt., s. 163–165; N. Kasperek, *Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej lat 1795–1847*, Olsztyn 1995, s. 28–30.

⁹ J. Jędrusiak, *Pruska myśl wojskowa w latach 1815–1857 na kartach polskiej historiografii*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej” 14 (2014), s. 15–19. Tekst ten, podobnie jak niniejszy powstał w wyniku realizacji projektu badawczego nr 4521/PB/IH/11, pt. „Pruska myśl wojskowa 1815–1857”, ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanego na podstawie decyzji nr 2011/01/N/HS3/01102 z dnia 16 listopada 2011 roku.

¹⁰ Znana i często podkreślana jest w literaturze niechęć Wielkiego Księcia Konstantego do wszelkich rozważań o charakterze teoretycznym, skutkująca blokowaniem w rozwoju piśmiennictwa wojskowego. Jak sugeruje Tokarz (*Armia...*, dz. cyt., wyd. 1, s. 282–283) tylko chęć uczczenia zwycięzcy spod Aspern mogła stać za zgodą na translację dzieła arcyksięcia Karola (*Prawidła strategii, objaśnione opisaniem wyprawy w Niemczech 1796 roku, z mappami i planami*, tłum. M. Rybiński, Warszawa 1828). Ten sam mechanizm dotyczyć mógł dzieł wydawanych w zaprzyjaźnionych Prusach, mimo wyraźnej niechęci Konstantego do tego kraju.

¹¹ Pruska literatura z epoki na temat wojny 1831 roku jest bardzo bogata. Do najbardziej znanych prac należą opracowania i wspomnienia: H.A. von Brandt, *Der Feldzug der Russen und Polen zwi-*

które znalazły istotne miejsce w polskiej historiografii¹². Tymczasem kontekst armii pruskiej pojawia się okazjonalnie w opracowaniach dotyczących omawianej problematyki¹³. Co znamienne dość często traktuje się w nich siły zbrojne Hohenzollernów w latach 1815–1830 jako wzorcowe w skali europejskiej¹⁴. Znane przejawy pruskiego zainteresowania armią Królestwa Kongresowego nie zaowocowały jednak jak dotąd próbą dokładniejszych studiów nad tym zagadnieniem.

Jako oczywisty powód skąpego ujęcia tego problemu można niewątpliwie wskazać spłonienie zasobu armii pruskiej w pożarze wywołanym przez nalot *Royal Air Force* w kwietniu 1945 roku. Strawił on niestety wiele bezcennych zespołów, zawierających najpewniej także studia nad armią Królestwa Polskiego prowadzone przez pruski Sztab Generalny. Choć zachowały się pewne fragmenty refleksji dotyczące w dużej mierze kwestii obrony granic¹⁵, mimo poszukiwań nie udało mi się natknąć na ślady zachowania ponad wszelką wątpliwość istniejących w latach 1815–1830 materiałów¹⁶. Zgodnie z treścią znanych instrukcji tereny Królestwa Polskiego wchodziły w zakres kompetencji sekcji wschodniego teatru wojny (*Kriegstheater*) Wielkiego

schen Bug und Narew im Jahre 1831, Glogau 1832; tenże, *Aus dem Leben des Generals der Infanterie Dr Heinrich von Brandt*, oprac. H. von Brandt, cz. 2: *Leben in Berlin. Aufstand in Polen. Sendung nach Frankreich 1828–1833*, Berlin 1869; K. E. von Canitz und Dallwitz, *Des Freiherrn Carl Ernst von Canitz und Dallwitz Denkschriften*, t. 2, Berlin 1888; G. H. Pertz, H. Delbrück, *Das Leben des Feldmarschalls Graf Neithardt von Gneisenau*, t. 5, Berlin 1880, s. 602–644; W. Schwartz, *Leben des Generals Carl von Clausewitz und der Frau Marie von Clausewitz*, t. 2, Berlin 1878, s. 300–398; [K.W. von Willisen], *Zur Übersicht der jetzigen polnischen Krieger* (Geschrieben am 5. März), „Militair-Wochenblatt” [dalej: „MWB”], R. 16 (1831), nr 768, s. 4455–4456; nr 769, s. 4457–4465; [tenże], *Beiträge zu dem russisch-polnischen Feldzuge 1831. Nach russischen Angaben*, cz. 1: *Zur Schlacht von Grochow*, „MWB”, R. 17 (1832), nr 811, s. 4637–4640; cz. 2: *Zur Schlacht von Ostrolenka am 26. Mai 1831*, „MWB”, R. 17 (1832), nr 815, s. 4656–4657; cz. 3: *Zur Erstürmung von Warschau, den 6. und 7. September*, „MWB”, R. 17 (1832), nr 817, s. 4664–4669 i nr 818, s. 4672–4676; tenże, *Theorie des großen Krieges angewendet auf den russisch-polnischen Feldzug 1831*, cz. 1–2, Berlin 1840. Warto także zwrócić uwagę, że w latach 30. i 40. XIX wieku na łamach pruskich periodyków wojskowych wydano szereg artykułów, a także recenzji tłumaczeń prac polskich uczestników powstania wydanych.

¹² Większość z przywołanych wyżej prac jest powszechnie cytowana w opracowaniach dotyczących wojny polsko-rosyjskiej. Na szczególną uwagę w tym aspekcie zasługuje przytoczenie całej części *Theorie des großen Krieges* Willisena przez Michała Sokolnickiego (dz. cyt., s. 279–364) oraz analiza optyki Carla von Clausewita przedstawionej przez Schwartza, pióra Ottona Dąbrowskiego (*Clausewitz a Kampania 1831 roku*, „PHW”, 1931, t. 5, z. 2, s. 273–294) Wciąż klasyczną, choć nieco już przestarzałą pracą dotyczącą pruskiej optyki w trakcie powstania listopadowego jest książka Henryka Kocója, *Prusy wobec powstania listopadowego*, Warszawa 1980, która jednak tylko w niewielkim stopniu uwzględniła kwestie militarne.

¹³ M. Chojnacki, *Wojsko polskie w 1823 r...*, dz. cyt., s. 188, 190–191; R. Łoś, *Artyleria...*, dz. cyt., s. 123; tenże, *Z dziejów kart i chwały artylerii polskiej*, Warszawa 2001, s. 81; M. Trąbski, *Kawaleria...*, dz. cyt., s. 153–155; tenże, *Zasady...*, s. 13–14.

¹⁴ Chojnacki określił ją jako „renomowaną” i zasadniczo lepszą od innych europejskich (dz. cyt., s. 191). Według Trąbskiego była ona „jedyną nowoczesną w postnapoleońskiej Europie” (*Zasady...*, dz. cyt., s. 13). Również Tokarz miał o niej wysokie zdanie i do niej też porównywał niejednokrotnie oddziały polskie; W. Tokarz, *Armia...*, dz. cyt., wyd. 1, s. 79–84, 313–318.

¹⁵ Patrz przyp. 7.

¹⁶ Przechowywany w Dahlem spis materiałów przekazanych do tej placówki w 1925 roku z Zentral-Abteilung Sztabu Generalnego wskazuje wyraźnie na istnienie teczek dotyczących działalności poszczególnych sekcji w latach 1816–1830; Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz [dalej: GStA PK],

Sztabu Generalnego¹⁷. W trakcie pokoju w skład zadań przydzielonych do niej oficerów wchodziło dokładne poznanie danego teatru wojny, w tym zdobywanie informacji o siłach zbrojnych i fortyfikacjach w krajach sąsiednich¹⁸. Do ich codziennych prac należało także przeglądanie nowej literatury militarnej dotyczącej danego teatru wojny, z uwzględnieniem geografii wojskowej, przebiegu wojen oraz przeszukiwanie gazet o charakterze politycznym i naukowym, z których sporządzali wyciągi¹⁹. Uwzględniając znane obawy dotyczące obronności wschodniej granicy, można zatem zakładać, że armia Królestwa Polskiego była obiektem ożywionego zainteresowania pruskich oficerów, o którym wiedza jest wobec utraty archiwaliów w zasadniczej masie niedostępna. Rolę ich niedoskonałego, lecz wzbogacającego wiedzę, substytutu pełnić mogą potencjalnie ukazujące się w latach 1815–1830 w Prusach periodyki wojskowe. Okres po wojnach napoleońskich był bowiem czasem ożywionego ich rozwoju, w którym aktywny udział brały władze i instytucje wojskowe, kształtując i moderując charakter publicystki o tematyce militarnej²⁰.

W procesie rozwoju czasopism wiodącą rolę odgrywali od samego początku oficerowie Sztabu Generalnego, z kierującym pracami historycznowojskowymi Johannem Jacobem Otto Rühle von Liliensternem, podlegającym mu Augustem Wagnerem oraz przydzielonym do biura pomiarów Karlem von Deckerem na cele. Działalność tych trzech oficerów doprowadziła do powstania najbardziej znanego z pruskich czasopism wojskowych – „Militair-Wochenblatt”. Zostało ono powołane w 1816 roku jako odpowiedź na zapotrzebowanie oficerów i żołnierzy Korpusu Okupacyjnego we Francji na wieści o militarnym położeniu kraju. Pomysłodawcą powołania periodyku był Ernst Siegfried Mittler. Ten za pośrednictwem Deckera pozyskał do redakcji Rühle von Liliensterna, którego wysoka pozycja w armii dawała rękojmię uzyskania królewskiej zgody na powołanie czasopisma²¹. Królewska zgoda z 20 maja 1816 roku określała wyraźnie obszar zainteresowania czasopisma²². Podkreślono w niej wojskowy charakter periodyku, mającego służyć rozwojowi armii pruskiej. Publikacje miały obejmować przede wszystkim pięć rodzajów zagadnień: zarządzenia królewskie dotyczące spraw armii; kwestie dyslokacji i personalne, z na-

IV. Hauptabteilung [dalej: HA], Rep. 15 A, nr 886, Kriegs-Archiv, Sektion II, Kap. XXVII Z u. I. 19 II 1925?, k. 10–35.

¹⁷ *Feststellung der Eintheilung und der Arbeiten beim 2. Departement der Kriegsminsterii*, [w:] E. von Conrady, *Leben und Wirken...*, t. 3, zał. 1, s. 264–265; GStA PK, IV. HA, Rep. 5 nr 3, Konzept: Instruktion für den großen Generalstab, z dwoma załącznikami, Berlin 29 III 1822, k. 27–28.

¹⁸ GStA PK, IV. HA, Rep. 5 nr 3, Über die Bestimmung des Generalstabes der preußischen Armeen, 13 VIII 1821?, k. 5.

¹⁹ GStA PK, IV. HA, Rep. 5 nr 3, Konzept: Instruktion für den großen Generalstab, z dwoma załącznikami, Berlin 29 III 1822, k. 18r–22.

²⁰ H. Schnitter, *Militärwesen und Militärpublizistik. Die militärische Zeitschriftenpublizistik in der Geschichte des bürgerlichen Militärwesens in Deutschland*, Berlin 1967, s. 46–47.

²¹ M. Jähns, *Das Militair-Wochenblatt von 1816 bis 1876. Vortrag, gehalten bei dem Jubiläum des Militair-Wochenblattes am 1. Juli 1876*, „Beiheft zum Militair-Wochenblatt” 1876, s. 291–293; H. Schnitter, *Militärwesen und Militärpublizistik. Die militärische Zeitschriftenpublizistik in der Geschichte des bürgerlichen Militärwesens in Deutschland*, Berlin 1967, s. 287–289.

²² *Zweck und Einrichtung dieses Blattes*, „MWB”, R. 1 (1816), nr 1, s. 1–2.

ciskiem na kwestie obsady stanowisk w Dowództwach Generalnych; kwestie transportu, pensji, promocji itp.; wszelkie zapiski dotyczące innych spraw wojskowych oraz dodatki, doniesienia i krytyczne spostrzeżenia dotyczące opublikowanych książek, map itp., jak też wszelkie krótkie rozprawy dotyczące na różne tematy: nekrologi, biografie, charakterystyka minionych wojen. Nieco inaczej kształtowała się sytuacja w wypadku drugiego projektu Rühlego, jakim były „Denkwürdigkeiten für die Kriegskunst und Kriegsgeschichte”, wydawane wspólnie z Wagnerem w latach 1817–1820. Celem tego ukazującego się pod auspicjami Sztabu Generalnego wydawnictwa było przede wszystkim wykorzystanie zgromadzonych przez tę instytucję materiałów archiwalnych, szczególnie z okresu fryderycjańskiego i wojen napoleońskich²³. Zawarta w pierwszym numerze periodyku informacja stwierdzała, że jego celem stanowi zebranie i publikacja opracowań, niestanowiących integralnej części innych prac. Główny nacisk został tu położony na prace o charakterze historycznowojskowym, mające zdaniem redakcji większą wartość niż czysto teoretyczne²⁴. Niedostatek miejsca przeznaczonego w obu tych czasopismach na recenzje i omówienia prac z dziedziny wojskowej stał się natomiast źródłem powołania „Militair-Litteratur-Zeitung” (dalej: „MLZ”). W pochodzącej z 1 grudnia 1819 roku zapowiedzi²⁵ określono, że „MLZ” było przeznaczone dla osób zajmujących się pisarstwem wojskowym, które odczuwały potrzebę zgłębienia aktualnej wiedzy na temat ukazujących się pozycji tej dziedziny. Czasopismo miało prezentować pełne i krytyczne recenzje prac rodzimych i zagranicznych, w języku tak niemieckim, jak i obcych, natychmiast po ich ukazaniu. Tematyka recenzowanych prac miała dotyczyć nie tylko sfery ściśle militarnej, lecz także wszelakich nauk pomocniczych (matematyki, geografii, historii, medycyny wojskowej itp.). Możliwe było także uwzględnienie obszaru sztuki, jeśli miał związek z wojskowością. Redakcję periodyku tworzyli od drugiego rocznika Decker i Ludwig Blesson z Korpusu Inżynierów, wykładający też w AKS, oraz pełniący funkcję adiutanta generała Gustawa von Raucha. Te dwie postacie miały decydujący wpływ na jego funkcjonowanie w pierwszej dekadzie jego istnienia, wyraźnie podnosząc także jego rangę. Periodykiem o podobnej, w zamierzeniach, roli było ukazujące się w latach 1820–1826 „Militairische Blätter”. Jego powstanie było prywatną inicjatywą pruskiego oficera Friedricha Wilhelma vom Mauvillona. Periodyk ten, inaczej niż wymienione wcześniej wydawany był w Essen i Duisburgu, a zatem ma zachodzie monarchii. Zamieszczona w pierwszym numerze informacja²⁶ określała, że „MB” miało zawierać teksty dotyczące: nauk wojskowych, dzielonych na matematykę, sztukę budowlaną i naukę o broni; edukację wojenną (*Kriegsbildung*), na które składało się zestawienie i użycie różnych rodzajów broni, służba, rekrutacja, prawo wojskowe, moralne i fizyczne wykształcenie żołnierzy; gospodarka wojenna, czyli zaopatrzenie lazarety i uzupełnienia; sztuka wojenna, rozpadająca się na taktykę i strategię; histo-

²³ Gerwien, *General-Lieutenant Rühle von Lilienstern. Ein biographisches Denkmal*, „Beiheft zum Militair-Wochenblatt” für die Monate Oktober, November und Dezember 1847, s. 162; *Aus den Papieren der Familie von Schleinitz*, przedm. F. von Zobeltitz, Berlin 1905, s. 186–187.

²⁴ *Vorbemerkung*, „Denkwürdigkeiten für die Kriegskunst und Kriegsgeschichte” 1817, z. 1, s. 1–2.

²⁵ T. Freiherr v. Troschke, *Die Militär-Literatur seit den Befreiungskriegen*, Berlin 1870, s. 39–41.

²⁶ *Vorerinnerung*, „Militairische Blätter” [dalej: „MB”] 1 (1820), s. 1–9.

ria wojen we wszelkim kształcie oraz wszelkie inne kwestie nieujęte w pozostałych punktach. Ostatnia istotna inicjatywa w omawianym okresie wyszła ze środowiska twórców „MLZ”. Na jego utworzenie wpływ miała zapewne potrzeba znalezienia ujścia dla potencjału zagospodarowywanego do 1823 roku przez MWB. „MLZ” nie mogło w pełni go spożytkować, było bowiem wyspecjalizowane w recenzjach. Mając to na uwadze, Decker, Blesson i Ciriarcy powołali w roku 1824 „Zeitschrift für Kunst, Wissenschaft, und Geschichte des Krieges”. Po zapoznaniu się z celami periodyku Fryderyk Wilhelm III wyraził zgodę na jego wydawanie, o czym minister Hake powiadomił ministrów²⁷. W kwietniu 1824 roku ukazał się pierwszy numer „ZKWG”. W słowie wstępnym²⁸ jako obiekt zainteresowania periodyku określono wszelkie zagadnienia mające znaczenie militarne. Uważano, że istnieje niewiele treści z dziedziny sztuki czy nauki, które nie mają związku z wojną i podobnie nieliczne dziedziny rzeczywistości nie stanowią obiektu zainteresowania wojskowych. Główną rolę na łamach czasopisma redakcja przyznała pracom historycznowojskowym. Omówieniu możliwych rodzajów opracowań tego rodzaju poświęcono wiele miejsca, ustalając, że akceptowane będą zarówno materiały o charakterze wspomnieniowym, jak i faktyczne opracowania (dotyczące całej kampanii, jej fragmentu, albo jednej operacji, oblężenia). Dopuszczalne, pod warunkiem spełnienia kryterium przejrzystości były także teksty prezentujące przebieg całej wojny. Za cenne uważano teksty poświęcone opisowi terenu, sprawozdania z podróży oraz biografie, charakterystyki i nekrologi istotnych postaci. Nie było ograniczeń w odniesieniu do ram czasowych. Do nauk wojskowych zaliczano standardowo strategię, taktykę, fortyfikację, naukę o broni itd. Dziedzinę sztuki miały reprezentować informacje na temat materiałów rękopiśmiennych oraz zagadnień wymagających opracowania. Z opisu tego wyłania się zatem obraz periodyku zainteresowanego tematyką wojskową w sposób holistyczny, z wyraźnym wskazaniem na historię wojen i wojskowości.

Powyższy rys pozwala moim zdaniem na wyciągnięcie dwóch wniosków. Powiązanie periodyków militarnych (być może poza „MB”) w omawianym okresie było bardzo ściśle i jeśli nawet nie pozostawały one pod bezpośrednią kontrolą armii, to królewscy oficerowie w sposób oczywisty realizowali jej interes. Dotyczy to w szczególności okresu po 1823 roku. Na tle skandalu wywołanego krytycznymi uwagami Deckera dotyczącymi stanu pruskiej artylerii, redakcja „MWB” ściągnęła na siebie niechęć najważniejszych osób w armii. Minister wojny Ernst von Hake wykorzystał całą sprawę jako pretekst do dokonania zmian i zaproponował rozwiązanie dotychczasowej redakcji oraz przekazanie periodyku w zarząd Sztabu Generalnego. Fryderyk Wilhelm III nie tylko wyraził zgodę, ale nakazał również rozciągnięcie cenzury na wszelkie periodyki wojskowe oraz wprowadzenie specjalnego obowiązku zachowania tajemnicy na oficerów artylerii. Zasady te legły u podstaw nowej organizacji „MWB”. Rozkazem królewskim z 24 listopada 1823 roku

²⁷ GSStA PK, III. HA MdA, nr I 9388, Herausgabe einer militärischen Zeitschrift durch von Decker, von Ciriacy und Blesson, 1824.

²⁸ *Eingangrede*, „Zeitschrift für Kunst, Wissenschaft, und Geschichte des Krieges” [dalej: „ZKWG”] 1 (1824), z. 1, s. III–XIV.

redakcja czasopisma została przeniesiona na Sztab Generalny. Celem nowej formy czasopisma była służba edukacji młodszych oficerów²⁹. Zmiana została upublicznona w numerze z 20 grudnia³⁰. Redakcja miała odtąd informować wyłącznie o fakcie wydania ogólnych zarządzeń lub zmianach w dyslokacji i personalnych, zamiast publikować w pełni te informacje. Objętość czasopisma została ograniczona o połowę. Za sprawy redakcji odpowiadał teraz major Wagner, co było sytuacją dość specyficzną, gdyż jako członek Komisji Cenzury, był w „MBW” swoim własnym cenzorem. 3 stycznia 1824 roku „MWB” ukazało się po raz pierwszy z oznaczeniem „Redakcja: Królewski Sztab Generalny”. W ten sposób wszystkie pruskie periodyki wojskowe zostały poddane ścisłej kontroli, powodującej, że ukazujące się na ich łamach treści ponad wszelką wątpliwość zostały uprzednio sprawdzone pod kątem celowości, użyteczności i prawomyślności. Sprzyjało temu zresztą zjawisko autocenzury wśród redaktorów i autorów, z których większość czuła się w obowiązku dbać o krzewienie wyłącznie odpowiednich treści³¹. Dotyczy to zapewne także studiów dotyczących oceny armii obcych. Nie ulega wątpliwości, że łamy każdego z wymienionych periodyków były miejscem prezentacji różnych aspektów funkcjonowania ówczesnych europejskich sił zbrojnych, także przy wykorzystaniu danych zbieranych przez oficerów SG. Ich treść oraz wymowa zależały jednak w pełni od określonych pryncypiów politycznych, o czym najdobitniej przekonuje przypadek artykułów dotyczących Armii Królestwa Polskiego, opublikowanych w Prusach do wybuchu powstania listopadowego.

Uwzględniając przedstawiony wyżej stosunek armii pruskiej do Królestwa Polskiego oraz pryncypia działalności pruskiego SG, należałoby przyjąć, że na łamach periodyków znaleźć można wiele szczegółowych analiz dotyczących różnych aspektów jej funkcjonowania. Było tak bowiem w wypadku zajmującej status głównego z potencjalnych przeciwników Prus, a zatem armii francuskiej³² oraz innych armii europejskich³³. Tymczasem dla okresu 1815–1830 wskazać można jedynie na dziewięć tekstów traktujących o siłach zbrojnych i innych aspektach obronności Królestwa Polskiego, opublikowanych w całości po 1826 roku. Dodatkowo w 1832 roku ukazał

²⁹ M. Jähns, *Das Militair-Wochenblatt...*, dz. cyt., s. 291–292.

³⁰ *An die Leser des Militair-Weekblatts*, „MWB”, R. 8 (1823), nr 391, s. 2913.

³¹ E. Trocx, *Militärischer Konservatismus. Kriegsvereine und 'Militärpartei' in Preußen zwischen 1815 und 1848/49*, Stuttgart 1990, s. 80–85.

³² Na przykład *Französische (Königl) Armee, Bemerkungen über diesselbe*, „MWB”, R. 8 (1823), s. 2699–2702, 2706–2708; *Auszug aus dem neuen franzoezischen Felddienst-reglement*, „ZKWG” 1 (1824), z. 1, s. 73–84; z. 2, s. 186–196; z. 3, s. 294–303; 2 (1824), z. 4, s. 101–106; z. 5, s. 269–275; z. 6, s. 406–413; 31 (1825), z. 1, s. 113–115; z. 3, s. 438–441; 4 (1825), z. 4, s. 109–117; z. 5, s. 244–247; z. 6, s. 326–332; 5 (1825), z. 7, s. 96–99; z. 8, s. 206–210; z. 9, s. 292–296; *Ueber die militairische Beschaffenheit und Vertheidigungsfahigkeit der östlichen und nördlichen Grenze Frankreichs*, „ZKWG”, 1824, 1???, t. 2, z. 4, s. 35–74; *Neueste Organisation der französischen Armee*, „MB” 1 (1826), s. 45–76.

³³ Na przykład *Gegenwärtige Militair-Organisation der Schweizerischen Erdegenossenschaft*, „MWB”, R. 4 (1819), nr 162, s. 1075–1079; *Über gegenwärtige königlich württembergische Heerverfassung*, „ZKWG” 4 (1824), z. 4, s. 27–41; *Über die Kriegsmacht Königreich Schweden* 5 (1825), z. 7, s. 1–22; z. 8, s. 127–157; z. 9, s. 237–248.

się jeszcze jeden artykuł dotyczący wprost liczebności oddziałów będących pod komendą Wielkiego Księcia Konstantego. Daty te oraz niewielka liczba tekstów składają do pytań o przyczyny tego stanu rzeczy. Na pierwszym miejscu wśród powodów tak oszczędnego podejścia do tego zagadnienia wskazać należy zapewne fakt, że mimo oczywistej wrogości armia Królestwa Polskiego jako część sił rosyjskich oficjalnie była armią sprzymierzoną, co skutkowało musiło powściągliwością w porównaniu z ocenami dokonywanymi względem choćby Francuzów³⁴. Mimo tego zastrzeżenia opublikowane teksty stanowią cenne świadectwo pruskiego podejścia do polskich sił zbrojnych omawianego okresu, stanowiąc przykład postrzegania ich stanu w oczach współczesnych im zagranicznych oficerów.

Z punktu widzenia tematu niniejszego artykułu za potencjalnie najbardziej interesujące należy uznać trzy teksty poświęcone liczebności i organizacji sił zbrojnych Królestwa Polskiego. Wyraźnie widoczna była w nich tendencja do traktowania ich jako części armii rosyjskiej, czego dowodzi treść tekstu opublikowanego na łamach „MB” w 1826 roku³⁵. Jego autor był przeświadczony, że armie były podług potrzeb lub celów politycznych tworzone i organizowane na wiele różnych sposobów, co ilustrował przykładami Francji, Hiszpanii, Piemontu, Neapolu i Anglii. Na północnym wschodzie Europy zjednoczone cesarska armia rosyjska i królewska armia polska stały rozwinięte i w gotowości bojowej, stanowiąc wedle woli zmarłego cara Aleksandra I pierwszą gwarancję restytucji porządku prawnego w Europie. Przedstawiona w tekście optyka wskazywała wyraźnie, że Rosja i Polska stanowiła dla Prus potencjalne zagrożenie militarne, z którym należało się zdaniem autora liczyć. Etat różnych części wojsk cesarskich był oczywiście mniejszy niż faktyczne ich stan³⁶. Ich rzeczywisty potencjał można było ocenić, analizując dyslokacje armii rosyjskiej i polskiej oraz rozważając *Ordre de Bataille* jednostek skierowanych frontem na zachód. Autor dzielił te siły na trzy armie. Pierwszą z nich była tzw. armia awangardy. Jej dowódcą był Wielki Książę Konstanty, pod którego dowództwem połączono siły polskie oraz Korpus Litewski. Łącznie dawało to 80 tysięcy ludzi. Zdaniem autora żołnierze tych oddziałów otrzymali w większości mechaniczne wykształcenie, jakie można było wówczas znaleźć w całej Europie. W normalnym kwaterunku oddziały te zajmowały obszar głęboki na 75 mil od Łowicza do Mińska oraz szeroki na 73 od Kowna do Dubna. Armia ta mogła zostać postawiona w gotowości bojowej w trzy tygodnie w Warszawie lub zebrana w krótszym czasie w Brześciu Litewskim, który był jego zdaniem miejscem ćwiczeń większości oddziałów w okresie letnim³⁷. Fragment ten potwierdza sporą część obecnych w polskiej historiografii spostrzeżeń dotyczących armii Królestwa Polskiego. Przede wszystkim przez „mechaniczne wykształcenie” należy zapewne rozumieć tak często krytykowaną taktykę rewiowo-paradną, zaszcze-

³⁴ Rosjanie wyartykułowali takie stanowisko bardzo wyraźnie w trakcie sporu wokół artykułów Willisena w 1831 roku; H. Kocój, *Prusy wobec powstania...*, dz. cyt., s. 208–209, 211–213, 217–219.

³⁵ *Die Kaiserliche Russische und Königlich Pohlische Armee beim Ableben des Kaisers Alexander im Verhältnis zur übrigen bewaffneten Macht von Europa*, „MB” 1 (1826), s. 136–150.

³⁶ Tamże, s. 136–138.

³⁷ Tamże, s. 139.

pioną polskiej armii przez księcia Konstantego³⁸. Z pruskiego punktu widzenia uwagę tę należy uznać za zarzut, w omawianym okresie w państwie Hohenzollernów kładziono bowiem spory nacisk na szkolenie bojowe jak najbardziej zbliżone do warunków naturalnych³⁹, co znalazło także swój wyraz w krytycyzmie wobec rosyjskich rewii⁴⁰. Interesująca jest także świadomość roli, jaką w potencjalnym rosyjskim ugrupowaniu miały odgrywać siły polskie. Jak pisze Tomasz Strzeżek, już w 1818 roku rozważano utworzenie z sił polskich i litewskich nowej, 3. Armii, a sam Konstanty miał być przekonany, że podległe mu siły stanowią awangardę armii cara⁴¹. Wydaje się zatem, że świadomość istotnej roli, jaką mogła odegrać armia Królestwa Kongresowego w ewentualnej wojnie, była w Prusach głęboko zakorzeniona, co potwierdzają dalsze fragmenty tekstu.

Pozostałe siły rosyjskie tworzyły armie prawego i lewego skrzydła oraz główna armia w centrum. Pierwsza składała się z korpusów z Kurlandii i Łotwy, Korpus Gwardii oraz I Korpus Rezerwowy Kawalerii. Łącznie dawało to 80 tysięcy ludzi, o podobnym do armii Konstantego wyszkoleniu. Jej kwatery rozciągały się od Połagi na południe na 66 mil i tyle samo szerokości od Rewla do Wiłkomierza. Wedle ocen autora w mniej niż trzy tygodnie siły te mogły zebrać się na Niemnie. Armię lewego skrzydła miała także liczyć 80 tysięcy ludzi, a jej kwatery rozciągały się do 53 mil w głąb od Prutu do Dniepru oraz do 90 od południowej granicy Wołynia do Symferopola na Krymie. Z nielicznymi wyjątkami gotowość bojowa tych sił była osiągalna na Prucie w przeciągu trzech tygodni. Główną armią centrum tworzyło sześć korpusów piechoty i cztery rezerwowe korpusy kawalerii o liczebności przynajmniej 240 tysięcy ludzi. Patrząc na dyslokację armii głównej w dużej skali, była ona skierowana klinem na zachód, z cofniętymi na szerokości 117 mil skrzydłami w guberniach od Kaszyna do Saratowa. Sześć tygodni było wymagane, by masa ta mogła skoncentrować się na Wołyniu. Licząca 480 tysięcy żołnierzy cztery armie stanowiły siły ofensywne Imperium Rosyjskiego. Ich utrzymywanie w skoncentrowanych korpusach i armiach powodowało, że ich gotowość bojowa była większą niż w innych krajach europejskich. Niekorzystne było natomiast rozciągnięcie oddziałów – ponad 250 mil głębokości od granicy prusko-polskiej i 250 mil od ujścia Newy od ujścia Dunaju. Istniały trzy kierunki, w których Rosja mogła skoncentrować swe siły: Warszawa, Lwów i Bendery nad Dniestrem. Skierowana w kierunku Warszawy armia prawego skrzydła mogła się połączyć z awangardą w pięć tygodni, z możliwością dołączenia do nich dwóch wysuniętych korpusów armii głównej. Stąd w przeciągu najwyżej pięciu tygodni mogła powstać armia w sile 240 tysięcy ludzi, za którą w odległości 17 dni marszu podążać miały kolejne korpusy. Pruskie siły z Prus, Pomorza, Śląska, Wielkiego

³⁸ M. Chojnacki, *Wojsko polskie w 1823 r.*..., dz. cyt., s. 172–176, 182–192; B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie* ..., dz. cyt., s. 34–46; T. Strzeżek, *Kawaleria*..., dz. cyt., s. 21–30, 62–70; W. Tokarz, *Armia*..., wyd. 1, s. 79–84; M. Trąbski, *Armia*..., dz. cyt. s. 194–196. Należy zaznaczyć, że autorzy ci dostrzegają pewne walory wyszkolenia otrzymanego przez polskich żołnierzy, szczególnie w odniesieniu do sprawności manewrów.

³⁹ Zwraca na to uwagę Tokarz, *Armia*..., dz. cyt., wyd. 1, s. 313–314.

⁴⁰ M. Chojnacki, *Wojsko polskie w 1823 r.*..., dz. cyt., s. 188, 191.

⁴¹ T. Strzeżek, *Armia*..., dz. cyt., s. 79–80.

Księstwa Poznańskiego i Marchii mogły osiągnąć taką samą liczebność w trzy tygodnie, kierując się w stronę Warszawy. Bez względu na zobowiązania sojusznicze, należało oczekiwać podążania za nimi oddziałów z Saksonii i Westfalii. W kierunku Lwowa, armia awangardy powinna się skoncentrować z lewym skrzydłem w cztery tygodnie, wraz z dwoma wysuniętymi korpusami armii głównej, co dawało również 240 tysięcy ludzi. Taka sama masa mogła być wystawiona przez Austriaków bez trudu w Czechach, Morawach, Węgrzech, Siedmiogrodzie i Galicji w tym samym czasie. W Benderach mogą się w przeciągu trzech tygodni skoncentrować trzy korpusy armii centralnej z trzema armii lewego skrzydła. Ta pierwsza masa 200 tysięcy nie mogła stawić czoła Turkom, zwłaszcza wobec potencjalnych trudności z organizacją marszu na terytorium przeciwnika⁴². Porównanie stanu wewnętrznego ze stanem armii sąsiadów pokazywało przy tym zdaniem autora wyraźnie, że zbyt wysoko ceniono rosyjską przewagę nad resztą Europy⁴³. Powyższy tekst w wielu aspektach powieli formułowane przez pruskich oficerów scenariusze potencjalnych kierunków rosyjskiej ekspansji. Armia Królestwa Polskiego miała kluczowe znaczenie na kierunku pruskim, stanowiąc trzon potencjalnych sił inwazyjnych. Warszawę postrzegano niezmiennie jako główny punkt koncentracji sił polsko-rosyjskich, podobnie jak potencjalny obiekt pruskich operacji. Należy zaznaczyć, że otwartość w prezentacji rosyjskiego zagrożenia, jak też swoisty krytycyzm nie powtarza się w innych tekstach pochodzących z tego okresu. Wpływ na taką wymowę miała zapewne stosunkowo największa niezależność „MB”, które niestety niedługo potem przestało się ukazywać.

Kolejny z artykułów dotyczących omawianej tematyki ukazał się w 1827 roku na łamach „ZKWG”⁴⁴. Jego autor uważał, że w dobrze pojętym interesie leżało poznanie sił zbrojnych kraju, który zniknął z mapy Europy na dwie dekady, by 10 lat temu ponownie się na niej pojawić. Prezentując dzieje Polski, stwierdzał, że od śmierci Władysława IV pasmo nieszczęśliwych wojen i postępujących niepokojów wewnętrznych doprowadziło ją do stanu anarchii i ostatecznego upadku z ręki sąsiadów. Upadek tego wcześniej potężnego państwa był w jego opinii efektem wadliwego ustroju oraz współgrającej z nim przestarzałej gospodarki. W rezultacie przed pierwszym rozbiorem Polska liczyła 13400 mil kwadratowych powierzchni, z 13404000 mieszkańców; w 1794 jeszcze 10000 mil kwadratowych i 9 milionów ludzi, 873 osoby na milę kwadratową. Ze względu na zapóźnienie kulturowe i cywilizacyjne była jednak zdolna wystawić jedynie 9443 piechoty i 7908 kawalerii, a zatem siły dostępne dla niemieckiego elektoratu. Próby podniesienia stanu wojsk do 30 tysięcy w 1775 i do 100 tysięcy po 1788 roku nie powiodły się w wyniku braku instynktu państwowego szlachty. Wprawdzie była ona w całości zobowiązana do służby wojskowej w razie zagrożenia jako tzw. pospolite ruszenie, jednak jeśli w przeciągu sześciu tygodni nie spotkało ono wroga, mogło zostać rozwiązane. Upadek kraju w 1795 roku był jednak ważną lekcją, której następstwa można było obserwować w 1807 roku, gdy po-

⁴² *Die Kaiserliche Russische und Königlich Pohlische Armee...*, dz. cyt., s. 139–142.

⁴³ Tamże, s. 145.

⁴⁴ *Die Kriegsmacht des Königreichs Polen*, „ZKWG” 9 (1827), z. 1, s. 70–93.

myślnie zbudowano Księstwo Warszawskie. Państwo to składało się w przeważającej mierze z polskich prowincji Prus, do których dołączono w 1809 roku posiadłości austriackie. Autor był zdania, że w efekcie dużej troski i nakładów, jakie oba mocarstwa, w tym szczególnie Prusy, poniosły na poprawę sytuacji i rozwój cywilizacyjny swych polskich prowincji, Księstwo miało ułatwiony start i rodził się tam „zarodek początkującej cywilizacji” (*neue Keime beginnender Zivilisation*). Szansy tej nie dało się ich jednak wykorzystać ze względu na obciążenia wojenne nałożone na młode państwo w interesie Napoleona, co utrudniło jego rozwój wewnętrzny. Na przykładzie Polski było jednak widać wyraźnie, jak bardzo wielkość sił zbrojnych zależała od poziomu przemysłu i dobrobytu kraju. Polepszenie wewnętrznej kondycji sprawiło, że kraj obejmujący 1/4 swej wcześniejszej powierzchni i ludności, był zdolny wystawić dwukrotnie większą armię. Autor uważał to za przypadek bez precedensu w dziejach Europy. Księstwo miało jedynie 3000 mil kwadratowych oraz 3 miliony ludności, utrzymując w czasie pokoju 30 tysięcy żołnierzy. Siły te w kampanii 1812 roku wzrosły do 50 tysięcy, do których należało doliczyć Legię Nadwiślańską oraz Szwoleżerów Gwardii Cesarskiej⁴⁵. Powyższy rys historii Polski stanowi przykład często spotykanego wśród pruskich oficerów w tamtym i późniejszych okresach przekonania, że rozbiory Polski były usprawiedliwione moralnie stanem wewnętrznego rozkładu I Rzeczypospolitej, której likwidacja oznaczać miała dla jej mieszkańców szansę na skok cywilizacyjny⁴⁶. Dowodzić tego miało nawet tak niemiłe Prusom utworzenie Księstwa Warszawskiego, za którego sukcesy przypisywano sobie, jak widać, część zasług. W dalszej części tekstu autor przechodził do analizy stanu po 1815 roku. Ustalenia kongresu wiedeńskiego utworzyły Królestwo Polskie w związku z Rosją o mniejszym politycznym znaczeniu i powierzchni. Miało ono 2993 mile kwadratowe, 3,6 miliona ludności, gęstość zaludnienia 1800 na milę kwadratową. W czasie pokoju państwo to utrzymywało armię w sile 33 tysięcy ludzi i posiadało dla wzmocnienia linii Wisły dwie nowe twierdze, założone w 1807 roku Modlin i Zamość, zamiast poprzedniej, źle ufortyfikowanej i podupadłej Częstochowy⁴⁷. Dalej szczegółowo podane zostały dane dotyczące składu i struktury wojsk polskich⁴⁸, które pokrywają się z wiedzą posiadaną przez nas współcześnie. Autor zauważał także istnienie Korpusu Kadetów w Kaliszu oraz Szkoły Aplikacyjnej w Warszawie, z których ta ostania miała być wzorowana na rozwiązaniach francuskich. Przywołane zostały także krótko listy przedmiotów wykładanych w obu placówkach⁴⁹. Podsumowując rozważania, autor zaznaczał, że obok sił polskich w Królestwie znajdowały się także oddziały rosyjskie, a zatem Korpusy Rezerwy Gwardii i Korpus Litewski, podawał ich składy wraz z informacją, że polska Dywizja Gwardii zaliczała się do Korpusu Rezerwowego.

⁴⁵ Tamże, s. 70–73.

⁴⁶ W tym duchu choćby uważany za liberała minister wojny w latach 1814–1819 i 1841–1847 Hermann von Boyen; *Die Pohlische Frage in Beziehung auf Preussen und an der Hand der Geschichte betrachtet*, [w:] *Hermann von Boyen...*, dz. cyt., s. 466–498; *Zweiter Aufsatz über die polnische Frage, 1831*, [w:] tamże, s. 498–516.

⁴⁷ *Die Kriegsmacht...*, dz. cyt., s. 74.

⁴⁸ Tamże, s. 75–85.

⁴⁹ Tamże, s. 86–86.

Mając to na uwadze, dokonywał ponownej rekapitulacji sił, w której efekcie podawał, że pod komendą wielkiego księcia Konstantego znajdowało się w sumie 82 tysiące żołnierzy, z czego w obozie ćwiczebnym (*Übungslager*) w Warszawie w 1826 roku łącznie 33 bataliony, 84 działa i 6 raketnic⁵⁰. Artykuł ten nie zawierał jakichkolwiek ocen dotyczących jakości wojsk Królestwa Polskiego, zadowolając się jedynie drobiazgową prezentacją ich składu i liczebności. Za typowe należy uznać traktowanie tych sił w powiązaniu z rosyjskimi, co razem dawało liczebność z pewnością niepokojącą dla słabego systemu obronnego wschodniej granicy Prus w tamtym okresie.

Bardzo podobny w wymowie do powyższego artykuł ukazał się w „ZKWG” jeszcze w 1832 roku⁵¹. Jego oś stanowiły dwa zestawienia: liczebności armii koronnej i litewskiej z 1782 roku z armią Królestwa Polskiego w 1830 roku oraz teje z siłami rosyjskimi. Autor zaznaczał, że wyliczenia te prezentował już na łamach periodyku w 1827 roku⁵². Jego zdaniem w momencie wybuchu powstania w Warszawie na terenie Królestwa znajdowało się 79 batalionów, 72 szwadrony, 250 dział i raketnic – razem 3398 oficerów, 80960 żołnierzy, 16640 koni, z czego piechoty 62400, kawalerii 12960, artylerii 4840, saperów 960. Siły polskie obejmowały 28 batalionów, 36 szwadronów, 110 dział, 1468 oficerów, 31 tysięcy ludzi, 8210 koni. Rosjanie dysponowali 51 batalionami, 36 szwadronami, 140 działami, 1930 oficerami, 49960 żołnierzami i 8430 koni. Autor podkreślał już wstępnie nierównowagę sił w tej nienaturalnej walce, uznając za ciekawą potencjalną próbę porównania zmian w ich stosunku do końca kampanii⁵³. Wymowa tekstu była bardzo podobna do poprzedniego, liczebność sił polskich w 1830 roku wyraźnie kontrastowała z tymi z czasów I Rzeczypospolitej, dając nawet szansę na stawienie czoła Rosjanom w pierwszej fazie powstania. Nie zmieniało to oczywiście faktu, że autor wyraźnie uważał całe wydarzenie za niepotrzebne i szkodliwe, choć jego oceny mają bardzo zdawkowy charakter, co wynika zapewne ze wspomnianej już delikatności całej materii stosunków prusko-rosyjskich.

Omówione wyżej teksty wyczerpują całościowe próby ujęcia problematyki armii Królestwa Polskiego. Ich treść świadczy niezbicie o dobrej orientacji autorów w strukturach, organizacji i liczebności wojsk polskich. Brakuje w nich natomiast informacji dotyczących faktycznego funkcjonowania tych sił, ich wyszkolenia czy realiów służby. Kwestie te były jednak poruszane w innych tekstach dotyczących sił polskich. W kręgu zainteresowań pruskich oficerów ponad wszelką wątpliwość pozostawały wszelkie manewry i ćwiczenia odbywające się na terenie Królestwa. Stąd dziwić nieco może, że mimo oczywistej wiedzy i uczestnictwa obserwatorów pruskich choćby w manewrach brzeskich w 1823 roku⁵⁴, na łamach periodyków nie spotkałem się ze sprawozdaniem z ich przebiegu. Z zainteresowaniem spotkał się za to stały obóz ćwiczebny zorganizowany na Powązkach. Tekst mu poświęcony ukazał

⁵⁰ Tamże, s. 90–93.

⁵¹ *Die Stärke und Zusammensetzung der Armee des Königreich Polen und des Grossherzogthums Lithuanen in den Jahren 1782 und 1830*, „ZKWG” 25 (1832), z. 4, s. 47–64.

⁵² Tamże, s. 60, przypis *.

⁵³ Tamże, s. 63–64.

⁵⁴ M. Chojnacki, *Wojsko polskie w 1823 r...*, dz. cyt., s. 184–185.

się w 1827 roku w „ZKWG”⁵⁵. Zgodnie z wcześniej cytowanym artykułem z tego samego periodyku, zaznaczono w nim, że większa część polskiej armii wraz z należąca do niej częścią oddziałów rosyjskich jest zbierana co roku w *Übungslager*, znajdującym się w zachodniej części Warszawy, w Powązkach. Czas trwania tych ćwiczeń wynosił trzy miesiące, od 15 czerwca do 15 września. Dalej autor dokonywał szczegółowego opisu obozu, który składał się jego zdaniem z trzech głównych części. 1. Dywizja generała Stanisława Potockiego, złożona z 12 batalionów, stała prawym skrzydłem na drodze prowadzącej w pole. 250 kroków przed fontem tego skrzydła leżeć miała cegielnia. Lewa flanką na drodze z Powązek do Parysowa. Długość linii frontu 2000 kroków. 2. Dywizja piechoty w sile 12 batalionów generała Izzydora Krasińskiego, tworzyła prawe skrzydło na szosie powązkowskiej, blisko kościoła katolickiego. Jej front miał biec równolegle z 1. Dywizją do Burakowa, o które opierał się lewy flank. Linia frontu 2000 kroków. Dywizja Gwardii z prawym skrzydłem między Burakowem i Powązkami, front długi na 1200 stóp tworzyła z 1. Dywizją kąt, lewa flank kończyła się za Parysowem. Część sił 500 kroków za lewym skrzydłem pierwszej linii. Razem 8 batalionów, 12 dział. Artyleria piesza, łącznie 72 działa i 4 rakiety, była skierowana przeciw szosie powązkowskiej, między 1. i 2. Dywizją, z frontem długim na 750 kroków. Cały obóz – 32 bataliony, 84 działa, 4 rakiety⁵⁶. Autor zaznaczał, że obóz artylerii był nieco oddzielony od obozu piechoty. Wynikało to jego zdaniem z faktu, że artyleria była bardzo wysoko ceniona w armii rosyjskiej i polskiej, co wpływało na jej stan i stosunek wyższych oficerów do tej broni⁵⁷. Niestety treść artykułu niemal wcale nie odnosi się do oceny przebiegu i jakości ćwiczeń prowadzonych w obozach. Jedyna zawarta w nim uwaga dotyczy zasadniczo improwizowanego charakteru placu ćwiczeniowego piechoty, będącego w zasadzie ścierniskiem⁵⁸. Zauważał także narzekania polskich żołnierzy na zbyt wielki formalizm służby, skutkujący nadmiarem biurokracji, był jednak zdania, że była to norma także w innych współczesnych mu armiach⁵⁹. Autor skupił się na bardzo plastycznym i drobiazgowym opisie organizacji obozów oraz występujących na ich terenie zabudowaniach. Prusak uważał obóz za dzieło architektury urbanistycznej, twierdząc nawet, że w Polsce można polecić podróźnemu jedynie dwa ładne miasta: Warszawę i obóz w Powązkach⁶⁰. Odniósł się także do kwestii kontaktów żołnierzy z ludnością cywilną⁶¹, traktującą go jako swoiste *Nomadenstadt* i prowadzącą z nim handel. Całość tego opisu w sposób wyraźny koresponduje z opisami znanymi z polskiej historiografii⁶², brakuje w nim jednak krytycyzmu obecnego choćby

⁵⁵ *Das stehende Übungslager bei Warschau*, „ZKWG” 9 (1827), z. 2, s. 196–208.

⁵⁶ Tamże, s. 196–199.

⁵⁷ Tamże, s. 205.

⁵⁸ Tamże, s. 199.

⁵⁹ Tamże, s. 204.

⁶⁰ Tamże, s. 202.

⁶¹ Tamże, s. 199–205.

⁶² B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, dz. cyt., s. 91–92; R. Łoś, *Artyleria...*, dz. cyt., s. 42–43; E. Szwankowski, *Budownictwo wojskowe w czasach Królestwa Kongresowego 1815–1830*, [w:] *Z bohaterskiej przeszłości Warszawy 1794–1864*, Warszawa 1961, s. 115–117. W. Tokarz, *Armia...*, dz. cyt., wyd. 1, s. 315–316; M. Trąbski, *Armia...*, dz. cyt., s. 186.

w pracy Tokarza⁶³. Rozbieżności dotyczą liczebności sił kierowanych do obozu piechoty⁶⁴, których powodem jest zapewne jej zmienny charakter w poszczególnych latach⁶⁵. Pruski tekst może w tej sytuacji stanowić cenne uzupełnienie stanu wiedzy na temat obozu w odniesieniu do roku 1827.

Kwestie dotyczące budownictwa wojskowego na terenie Warszawy wzbudzały szersze zainteresowanie strony pruskiej, czego dowodzi kolejny tekst z tego samego tomu „ZKWG”, tym razem na temat koszar⁶⁶. Jego autor z wyraźnym uznaniem podkreślał, że w armii Królestwa Kongresowego występuje wyłącznie ta forma kwatery, nikt nie jest kierowany do domów prywatnych⁶⁷. Zasadniczą część tekstu tworzy bardzo dokładny i pełen uznania opis poszczególnych budynków koszarowych. Podkreślono także funkcjonowanie szkoły pływackiej⁶⁸. Cały tekst stanowi z pewnością interesujące uzupełnienie znanych rozważań Szwankowskiego na temat budownictwa wojskowego w Warszawie w latach 1815–1830⁶⁹. Za ciekawe należy uznać twierdzenia autora odnośnie do stosunków między oficerami i żołnierzami kawalerii. Bardzo wysoko oceniał jego zdaniem serdeczne i pełne szacunku relacje między nimi, przyjacielski stosunek dowódców do podkomendnych oraz pozbawiony służalczości sposób zachowania żołnierzy. Kary cielesne miały być stosowane tylko po uprzednio wydanym wyroku, nigdy samowolnie. Skutkować to miało jego zdaniem nie tylko dobrym wyszkoleniem wojsk, lecz także wykorzenieniem z armii uważanych przez niego za polskie przywary narodowe pijaństwa oraz skłonności do kradzieży⁷⁰. W świetle licznych świadectw obecnych w polskiej literaturze ten sielankowy obraz wydaje się być wyraźnie przesadzony. Pomijając wyraźnie stereotypową i krzywdzącą opinię o polskich wadach, należy podkreślić, że nawet w wyjątkowo odpornej wobec wprowadzania wzorowanych na armii carskiej porządków kawalerii relacje między oficerami i żołnierzami nie kształtowały się w tak pomyślny sposób⁷¹. Entuzjazm autora dla organizacji armii polskiej trudno przy tym uznać za nic innego, jak sposób pochwały rosyjskich rządów w Królestwie Polskim.

Nie tylko budownictwo koszarowe, lecz także mający kluczowe znaczenie militarne rozwój infrastruktury drogowej wzbudzał w Prusach uznanie. W 1826 roku na

⁶³ Autor ten był zdania, że wbrew zamierzeniom długotrwale przebywanie w obozie położonym w pobliżu miasta miast wzmocniać, rozluźniało dyscyplinę.

⁶⁴ Szwankowski podaje, że był on obliczony nad jedną dywizję, zdaniem Łosia obóz był przeznaczony dla dwóch dywizji, pruski autor widział w nim obie Dywizje piechoty i Dywizję Gwardii, Gembarzewski całą piechotę polską. B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, dz. cyt., s. 91; R. Łoś, *Artyleria...*, dz. cyt., s. 42; E. Szwankowski, *Budownictwo wojskowe...*, dz. cyt., s. 115.

⁶⁵ Najpełniejszy opis przemian w koncepcji i funkcjonowaniu obozu przedstawił Trąbski, *Armia...*, s. 185–194.

⁶⁶ *Ueber die Kasernirung der Truppen in Warschau, und einige andere darauf Bezug habende Gegenstände*, „ZKWG”, 1827, t. 9, z. 3, s. 289–311.

⁶⁷ Tamże, s. 289.

⁶⁸ Tamże, s. 300–302.

⁶⁹ E. Szwankowski, *Budownictwo wojskowe...*, dz. cyt., s. 113–131.

⁷⁰ *Ueber die Kasernirung...*, dz. cyt., s. 299–300.

⁷¹ B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, dz. cyt., s. 107–112; T. Strzeżek, *Kawaleria...*, dz. cyt., s. 21–22; W. Tokarz, *Armia...*, dz. cyt., wyd. 1, s. 84–112, 279–285.

łamacz „ZKWG” ukazał się tekst koncentrujący się właśnie na tym zagadnieniu⁷². Jego autor podkreślał, że w ostatnich latach w Królestwie Polskim działo się bardzo wiele z zakresie utrzymania dróg oraz ich nowych lokacji. Szczególnie te ostatnie były tak wyborne, że opisanie ich musiało sprawić przyjemność każdemu, kto nie miał sposobności sam się z nimi zapoznać. Zasługi za ten stan rzeczy spływały w jego opinii na wzorowaną na Dyrekcję Dróg i Mostów, na której??? oraz Szkołę Inżynierii Cywilnej Dróg i Mostów, pod kierunkiem profesora Teodora Urbańskiego, wchodzącą w skład wydziału Uniwersytetu Warszawskiego⁷³. Główne szosy (*wirkliche Chausseen oder Kunststrassen*) były jego zdaniem wyznaczone po mistrzowsku i solidnie poprowadzone. Autor był nimi wszechstronnie zachwycony i uważał, że podróż po polskich szosach jest wygodna oraz przyjemna. Wszelkie odległości były podawane od Warszawy, jako punktu centralnego państwa. Za główną jednostkę uznawano wiorstę, których 7 składało się na milę geograficzną. Po każdej wiorście znajdował się słup wiorstowy, co również bardzo podoba się autorowi, wyraźnie ze względów estetycznych. Podkreślał także znikomy wandalizm w Polsce, zwłaszcza w zestawieniu z innymi krajami, co sprawiało, że drogi były estetyczne i świetnie oznakowane⁷⁴. Opisywał ponadto główne szosy istniejące i planowane, podsumowując, że Królestwo Polskie miało sieć drogową o długości 237 mil, z czego 79,5 już powstało, a 157,5 było projektowane, a zatem gotowa była jedna trzecia z zaplanowanych⁷⁵. Pokazuje to inwestycyjny rozmach, mogący w przyszłości skutkować znacznym usprawnieniem komunikacji, także do celów militarnych w Królestwie Polskim, do czego jednak nie doszło przed wybuchem powstania⁷⁶.

Z obserwacją rozwoju dróg ściśle związana była także konieczność aktualizacji posiadanych map. Był to oczywiście powód, dla którego także na łamach periodyków informowano o prowadzonych w Królestwie Polskim pracach w tym zakresie. Pochodząca z 1827 krótka notka umieszczona również w „ZKWG”⁷⁷ informowała, że polskie kwatermistrzostwo podjęło próbę przygotowania dokładnej *Spezialkarte* Królestwa. Przedsięwzięcie to wymagało stworzenia siatki astronomiczno-trygonometrycznej. Ostatecznie stworzono dwie bazy: w pobliżu Płocka nad Wisłą i w pobliżu Pilicy. Z nich wychodząc, zaprojektowano sieć. Do opisu wybrano angielską jednostkę miary. Szczegółowe pomiary zostały wykonane w drodze rekonesansów przez oficerów kwatermistrzostwa i konduktorów, w sile 40 oficerów i 20 konduktorów, z ręcznymi planszetami i busolami. Celem tych rekonesansów było poprawienie istniejących map Królestwa. Karta miała się składać z ponad 400 sekcji, każda długa na 11 i wysoka na 7 wiorst, autor podawał dokładnie informacje dotyczące skali i systemu oznaczeń. Powyższy tekst znajduje oczywiście odzwierciedlenie w polskiej hi-

⁷² *Strassen- und Wege-Beschaffenheit im Königreich Polen*, „ZKWG” 8 (1826), z. 8, s. 199–207.

⁷³ Tamże, s. 199.

⁷⁴ Tamże, s. 200–204.

⁷⁵ Tamże, s. 204–207.

⁷⁶ W. Tokarza *Wojna...*, dz. cyt., wyd. 2, s. 41–42.

⁷⁷ *Ueber die lithographischen und topographischen Arbeiten in Königreich Polen*, „ZKWG” 10 (1827), z. 5, s. 201–204.

stografii⁷⁸, stanowiąc oczywisty dowód pilnego śledzenie tego rodzaju prac w państwach ościennych.

Jeśli chodzi o zagadnienie umysłowego rozwoju armii Królestwa Polskiego, niewątpliwie największe zainteresowanie strony pruskiej wzbudzała Szkoła Aplikacyjna. Znana powszechnie jest pochlebna opinia o niej *Kronprinza*, wyrażona przy okazji wizyty w 1830 roku⁷⁹. Już dwa lata przed nią na łamach „ZKWG” ukazała się dość obszerna informacja na temat jej organizacji i programu nauczania⁸⁰. Podkreślono, że edukacja w szkole odbywa się w ramach trzech klas⁸¹, bez wzmianki jednak o początkowo dwuletnim programie⁸². Program zajęć I klasy obejmował 18,5 godziny tygodniowo i był następujący: religia, matematyka, geometria wykreślna, chemia, fizyka, topografia i geodezja, fortyfikacja polowa, taktyka. II klasa obejmowała 14 godzin zajęć z matematyki, geometrii wykreślniej, fizyki, topografii i geodezji, sztuki budowlanej, artylerii, fortyfikacji stałej. Plan zajęć III klasy tworzyło 17 godzin zajęć: matematyka, sztuka budowlana, artyleria, fortyfikacja stała. Do tego należało doliczyć zajęcia z języka francuskiego, rosyjskiego i niemieckiego. Doliczające do każdej klasy te 2–4 godziny, plan zajęć służył wedle autora gruntownej edukacji studentów, uwzględniając także odpoczynek⁸³. Tekst zawierał także dokładny opis programu nauczania każdego z przedmiotów⁸⁴, z których za najbardziej interesujące należy uznać kursy fortyfikacji stałej i taktyki. Pierwsze dotyczyły prócz różnej rodzaju zajęć ogólnych kwestii systemów fortyfikacyjnych, przy czym uczniowie rozwiązywali zadane im problemy dotyczące powyższych sfer, tak by stworzyć twierdzę idealną wedle propozycji Louisa de Cormontaigne, za którego systemem wyraźnie się opowiadano⁸⁵. Program taktyki był z kolei bardzo ograniczony, obejmował jednak także zagadnienie dotyczące rozwinięcia korpusu złożonego z poszczególnych broni, z uwzględnieniem specyfiki każdej z nich, terenu i wroga, użycia rezerw, starcia batalionu, brygady, dywizji oraz korpusu armii. W ograniczonym stopniu uwzględniono w nim zatem także wyższy szczebel dowodzenia⁸⁶. Autor tekstu podkreślał także organizację tzw. podróży naukowych (*Wissenschaftliche Reisen*), odbywających się w trakcie ferii w sierpniu i wrześniu, dla praktycznego poznania teorii przekazanej w trakcie kursu. Pierwszy rok zwiedzał krajowe fabryki i kopalnie dla poznania wykorzystywanych w nich maszyn. Drugi rok skupiał się na topografii oraz militarnie interesujących okolicach, dokonując ich pomiarów oraz rekonesansów. Trzeci rok odwiedzał twierdzę

⁷⁸ W. Tokarz, *Armia...*, dz. cyt., wyd. 1, s. 228. W obu tekstach występują drobne różnice w podanych parametrach.

⁷⁹ K. Kołaczkowski, *Wspomnienia generała Klemensa Kołaczkowskiego*, ks. 3: *od roku 1820 do 1830*, Kraków 1900, s. 123.

⁸⁰ *Einige Nachrichten von der königlich polnischen Applikations-Schule in Warschau*, „ZKWG” 14 (1828), z. 7, s. 42–61.

⁸¹ Tamże, s. 42.

⁸² B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, dz. cyt., s. 151–152.

⁸³ *Einige Nachrichten...*, dz. cyt., s. 42–43.

⁸⁴ Tamże, s. 43–59.

⁸⁵ Tamże, s. 57–58.

⁸⁶ Tamże, s. 58–59.

Zamość w celu zdobycia wiedzy o praktycznych pracach fortyfikacyjnych⁸⁷. Także w tych doniesieniach odnaleźć można szereg wiadomości znanych z polskich opracowań⁸⁸. Uwzględniając pruski punkt widzenia, należy zaznaczyć pozytywną ocenę szkoły. Wpływ na to miał zapewne wysoce techniczny charakter jej programu, oparty na wzorach paryskiej szkoły politechnicznej⁸⁹, wyraźnie kontrastujący z profilem pruskiej *Allgemeine Kriegsschule*⁹⁰. Podejmowane od 1819 roku próby zmiany jej programu z ogólnohumanistycznego na wzorowany na praktykowanej we Francji metodzie aplikacyjnej nabrały wyraźnego przyspieszenia po 1823 roku⁹¹. Choć jednak przyczyniło się to do modyfikacji planu zajęć, uważanego w Prusach za zbyt obszerny i utrudniający słuchaczom odpoczynek i samodoskonalenie⁹², to jednak do końca trzeciej dekady XIX wieku zasadniczy charakter berlińskiej szkoły nie uległ radykalnej zmianie. Z tej perspektywy polska uczelnia faktycznie mogła wywoływać w Prusach pozytywne wrażenie.

Marginalne znaczenie w pruskich zainteresowaniach przypadło piśmiennictwu wojskowemu tworzonemu przez polskich oficerów lub wydawanemu na terenie Królestwa. Z oczywistym odzewem spotkała się publikacja Józefa Bema *Erfahrungen über die Congrevischen Raketen*⁹³, omówiona na łamach „MLZ”⁹⁴. Z pruskiego punktu widzenia miała ona oczywiście bardzo istotne znaczenie, pokazując stopień zawansowania strony polskiej w badaniu nad bronią raketową. Inną pracą jaka doczekała się omówienia było tłumaczenie Kosińskiego *Zasady nauki artylerii*⁹⁵. Omówienie tej pracy na łamach „ZKWG” było jednak ściśle związane z zainteresowaniem stanem rosyjskiej artylerii⁹⁶. Zdaniem jej autora literatura dotycząca tej materii była bardzo oszczędna. Stąd ta wydana na polecenie wielkiego księcia Konstantego praca była niezwykle cenna. Praca zawierała w jego ocenie proste przedstawienie artylerii w ogólności oraz zwłaszcza rosyjskiej i polskiej, która była z nią identyczna. Prezentowany tu wyciąg z pracy miał jedynie na celu zaprezentowanie specyfiki artylerii rosyjskiej, bez jakiegokolwiek krytyki. Oczekiwał zainteresowania, gdyż na ten temat po niemiecku było niewiele publikacji⁹⁷. Z podobnym odzewem nie spotkały się natomiast inne

⁸⁷ Tamże, s. 61.

⁸⁸ B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, dz. cyt., s. 151–161; W. Tokarz, *Armia...*, dz. cyt., wyd. 1, s. 273–279.

⁸⁹ Taką opinię wyraził miał towarzyszący pruskiemu następcy tronu Humboldt; K. Kołaczkowski, *Wspomnienia generała Klemensa Kołaczkowskiego...*, dz. cyt., s. 123.

⁹⁰ H. A. von Brandt, *Der Feldzug...*, dz. cyt., s. 18–21; B. Poten, *Geschichte des Militär-Erziehungs- und Bildungswesens in den Landen deutscher Zunge*, t. 4: *Preussen*, Berlin 1896, s. 254–257.

⁹¹ P. Hassel, *Joseph Maria v. Radowitz*, t. 1: *1797–1848*, Berlin 1905, s. 192–193; B. Poten, *Geschichte des Militär...*, dz. cyt., s. 173–174, 262–264.

⁹² [Denkschrift über die Reform der Allgemeinen Kriegsschule zu Berlin, Berlin 21. März 1819], [w:] C. von Clausewitz, *Schriften – Aufsätze – Studien – Briefe*, red. W. Hahlweg, t. 2, cz. 2, Göttingen 1990, s. 1151–1163.

⁹³ J. Bem, *Erfahrungen über die Congrevischen Brand-raketen Bis Zum Jahre 1819 in der Königl. Polnischen Artillerie Gesammelt...*, Weimar 1820.

⁹⁴ *Erfahrungen über die Congrevischen Brand-raketen...*, „MLZ” 2 (1821), z. 1, s. 583–596.

⁹⁵ *Zasady nauki artylleryi*, tłum. J. Kosiński, cz. 1–2, Warszawa 1820.

⁹⁶ *Kosinsky, über die russische Artillerie*, „ZKWG” 9 (1827), z. 3, s. 260–289.

⁹⁷ Tamże, s. 260–261.

opublikowane w Królestwie regulaminy i prace, w tym także translacje dzieł pruskich⁹⁸. Tłumaczyć to można zapewne barierą językową⁹⁹, a także słabym stanem rozwoju piśmiennictwa wojskowego na terenie Królestwa, co było efektem świadomej polityki księcia Konstantego. Omawianie rodzimych i niemieckojęzycznych prac wydanych w Polsce miało się ponadto z celem, ich treść była oczywiście świetnie znana pruskim oficerom.

Podsumowując analizę treści pruskiej publicystki dotyczącej armii Królestwa Polskiego, należy stwierdzić, że wbrew oczekiwaniom miała ona bardzo ograniczony zakres i tylko w niewielkim stopniu pozwala ona na uzupełnienie stanu wiedzy na temat jej oceny przez oficerów armii sąsiada. Nieliczne zamieszczone w periodykach prace mają przede wszystkim charakter sprawozdawczy, jest w nich niewiele miejsca na pogłębioną oceną polskiej armii. Obecne w prezentowanych opracowaniach informacje mogą stanowić oczywiście cenne uzupełnienie istniejącego obrazu, nie modyfikują go jednak zasadniczo i nie pozwalają także na wyrobienie sobie opinii na temat całościowej oceny armii Królestwa Polskiego w oczach Prusaków. Nawet jednak tak uboga w warstwie analitycznej treść pozwala wysnuć wniosek, że siły te były oceniane wysoko, szczególnie w porównaniu z wojskami dawnej I Rzeczypospolitej. Ich liczebność, wyszkolenie, zaplecze materialne i instytucjonalne kazało w nich widzieć potencjalnie groźnego przeciwnika, tym bardziej że funkcjonującego w składzie potężnej maszyny wojennej Imperium Rosyjskiego. Osobną i trudną do wyjaśnienia wobec braku archiwaliów kwestię stanowi ocena samego charakteru tej publicystyki. Na podstawie bieżącego stanu wiedzy trudno udzielić odpowiedzi na pytania dotyczące tak słabej prezentacji omawianej tematyki na łamach periodyków, w tym szczególnie brakach omówień manewrów i regulaminów, zwłaszcza w „MWB”. Zastanawiająca jest także wyraźna koncentracja tekstów w okresie po 1826 roku. Wszystko to kontrastuje z niezwykle żywym zainteresowaniem, jakie pruscy autorzy wykazali w analizie przebiegu wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku, której w kolejnej dekadzie poświęcili szereg prac i artykułów, powstałych jednak w zupełnie zmienionej konfiguracji politycznej i militarnej.

⁹⁸ B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, dz. cyt., s. 42, 92–93, 113.

⁹⁹ Znajomość polskiego bardzo pomogła w karierze Brandta, czyniąc go cennym tłumaczem różnego rodzaju materiałów; H.A. von Brandt, *Der Feldzug...*, dz. cyt., s. 11–12.

Army of the Kingdom of Poland on the Pages of Prussian Military Journals

Summary

Image of the Kingdom Polish army in the eyes of other European armies officers is a rarely touched problem in the Polish historiography. This also concerns Prussian army, which was a potential enemy of Polish armed forces in the years 1815–1830. Because of destruction of most archival materials concerning studies conducted by the Prussian General Staff, a full restoration of this image is not possible. Available sources are however numerous military periodicals, closely connected with the activities of the Prussian army institutions. The aim of the paper is to present the content of the texts concerning the army of Congress Poland in the years 1815–1830 published on the pages of Prussian military journals. Discussed texts relate the organization and structure of the Polish forces, infrastructure, military education and military literature. From the analysis were excluded materials concerning the conduct the Polish-Russian war, which outbreak was also a new stage in the perception of Polish military history by the Prussian side.

Keywords: Army of Congress Poland, Kingdom of Prussia, military journals, organization of the army, military education

SZDPHW

ALEKSANDER SMOLIŃSKI
Toruń

Fotografia jako cenne źródło do badań Wielkiej Wojny z lat 1914–1918. Przyczynek do dziejów fotografii wojennej i wojskowej*

Streszczenie

Autor omówił rozwój technik fotograficznych i sprzętu fotograficznego oraz wpływ, jaki w wiekach XIX i XX wywarły one na powstanie i rozwój fotografii wojskowej i wojennej. W sposób szczególny skupił się na fotografiach tego typu, które wykonywano w Europie w latach I wojny światowej. Pokazał bowiem ich wielorakie znaczenie, w tym także praktyczne i propagandowe oraz pamiątkowe, a także pokazał jak powstawały w tym czasie zarówno fotografie wojskowe, jak i wojenne, w tym również ich najnowocześniejsze formy, jakimi były wówczas fotografie lotnicze.

Słowa kluczowe: wielka wojna, fotografia wojskowa, wojna propagandowa, wizualne źródła historyczne, współczesne badania historyczne, techniki i sprzęt fotograficzny

* Autor już wcześniej podejmował podobną tematykę – zob.: A. Smoliński, *Uwagi na temat dwóch albumów fotograficznych poświęconych działaniom wojennym pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a bolszewicką Rosją w 1920 roku. Artykuł recenzyjny*, „Limes” 2010–2011, nr 3–4, s. 249–277; tenże, *Narodziny i dzieje fotografii wojennej*, „Wiadomości Historyczne”, R. LV (2012), nr 2, s. 47–50; tenże, *Historia broni pancernej utrwalona w kadrze. Jeden z epizodów I wojny światowej na wojennej fotografii*, tamże, nr 3, s. 53–66; tenże, *Jeden z epizodów I wojny światowej na wojennej fotografii*, [w:] *Militaria pomorskie. Zbiór studiów*, t. IV, red. M. Giętkowski, Ł. Nadolski, A. Smoliński, Bydgoszcz 2012, s. 29–55; tenże, *Początki broni pancernej utrwalone w kadrze. Przyczynek do historii fotografii wojennej i wojskowej oraz dziejów I wojny światowej*, [w:] *Mało znana Wielka Wojna. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, red. tegoż, Oświęcim 2014, s. 223–268. Obecne studium zawiera jednak najpełniejszą wersję jego rozważań, szczególnie zaś wątków, które dotyczą fotografii wojskowej i wojennej z lat I wojny światowej. Zostało ono także zaopatrzone w dobrany, wcześniej niepublikowany przez autora, materiał fotograficzny.

Fotografia jako źródło historyczne

Walory dokumentacyjne oraz poznawcze fotografii¹ traktowanych jako jeden z typów wizualnych źródeł historycznych są trudne do przecenienia. Nie oznacza to jednak, iż zawsze w taki właśnie sposób są one postrzegane i wykorzystywane. Często bowiem historycy polscy traktują je jako zwykły materiał ilustracyjny, a ich rozpoznanie i dobór odbywa się w przypadkowy i mało lub też nawet w zupełnie nieprofesjonalny sposób, co czasem skutkuje licznymi, niekiedy wręcz kuriozalnymi, błędami w datowaniu oraz w opisach. Świadczy to o niefrasobliwości w tym zakresie zarówno autorów, jak i redaktorów oraz wydawców ich prac.

Dopiero w ostatnich latach można zaobserwować w Polsce pewne pozytywne zmiany w tych kwestiach, co poza innymi czynnikami należy wiązać zapewne z coraz powszechniejszym wykorzystywaniem bogatych i wartościowych zasobów Narodowego Archiwum Cyfrowego, z którego na dodatek stosunkowo łatwo i szybko można korzystać za pomocą internetu. Jednocześnie w sieci można znaleźć również inne cenne i ciekawe źródła materiału fotograficznego. Pojawiły się też pierwsze związane z tym refleksje teoretyczne oraz próby naukowej interpretacji zjawiska fotografii oraz jej znaczenia w nowoczesnych badaniach historycznych² oraz w edukacji historycznej³.

Nie wolno jednak zapominać, iż fotografia to źródło bardzo specyficzne, niekiedy o dużym ładunku subiektywizmu. Może zawierać też elementy celowej kreacji artystycznej, zastosowanej wobec niej przez fotografa lub zamawiającego, a także zawierać treści nadane jej ze względu na aktualne potrzeby propagandy. Stąd też odpowiednie – fachowe i krytyczne – korzystanie ze źródeł tego typu wcale nie jest rzeczą łatwą.

Krótką historia fotografii, w tym również fotografii wojskowej i wojennej

Od dawna wielu ludzi, głównie zaś uczonych, filozofów i artystów, nurtowało pytanie, jak utrwalić obraz powstały za sprawą zjawiska optycznego zachodzącego w przyrządzie zwanym kamera obskura (*camera obscura*). Powstający bowiem w zamkniętym

¹ Praktycznie wszystkie zamieszczone tutaj uwagi oraz spostrzeżenia będą dotyczyły także kart pocztowych, zwanych popularnie pocztówkami, w których przygotowaniu najczęściej wykorzystywano techniki fotograficzne.

² Zob. choćby: *Foto-historia. Fotografia w przedstawianiu przeszłości*, red. V. Julkowska, Poznań 2012.

³ Zob. także; A. Smoliński, *Źródła do historii wojskowej i możliwości ich wykorzystania w nauczaniu historii w szkoleniu podstawowym, ponadpodstawowym oraz w kształceniu uniwersyteckim*, [w:] *Szlakiem Twierdzy Koźle. Militarne tradycje Kędzierzyna-Koźla, Śląska i Rzeczypospolitej*, t. II, red. T. Ciesielski, Kędzierzyn-Koźle 2013.

puddle z małym otworem odwrócony i pomniejszony w stosunku do rzeczywistego obraz przedmiotów znajdujących się na zewnątrz inspirował wielu do podejmowania prób jego utrwalenia, a tym samym do zachowania dla potomnych widzianych przez nich zjawisk przyrodniczych i społecznych, wydarzeń historycznych, krajobrazów, elementów architektury oraz różnych innych rzeczy i w końcu chyba, co najważniejsze, znanych sobie, mniej lub bardziej ważnych, ludzi.

Stąd też niezwykle ważnym krokiem na tej drodze było odkrycie w 1727 roku przez Johanna H. Schulzego światłoczułości azotanu srebra. Pozwoliło to uzyskać pierwsze obrazy utrwalone na białej skórze lub też na papierze pokrytym tą substancją. W ten sposób po raz pierwszy opanowano umiejętność sporządzania negatywu. Nadal jednak nie potrafiąco utrwaląc otrzymanego w ten sposób obrazu. Dopiero w 1819 roku John Herschel odkrył i wykorzystał właściwość tiosiarczanu sodu. Wkrótce pojawiły się także inne substancje.

Kolejnymi etapami prac nad powstaniem fotografii, jeszcze w latach 20. i 30. XIX wieku było powstanie heliografii⁴, a następnie dagerotypii⁵ i kalotypii, zwanej też, od nazwiska jej wynalazcy, talbotypią⁶. W efekcie wszystkich tych prac i wynalazków oraz związanego z nimi wzrostu w Europie oraz w Ameryce Północnej liczby warsztatów wykonujących pierwsze fotografie, zajmujący się tym zjawiskiem historycy za jej właściwy początek uznają rok 1839, kiedy to Francuska Akademia Nauk oficjalnie ogłosiła wynalezienie fotografii. Następnym ważnym etapem rozwoju fotografii było opracowanie w 1851 roku procesu kalodionowego uzyskiwanego na szklanej płycie⁷, wraz z jego licznymi odmianami. Dalej przysła kolej na wiele innych technik, w których pozytywowe odbitki fotograficzne wykonywano już na odpowiednim papierze. W końcu procesy te uległy takiemu uproszczeniu, a sprzęt do wykonywania zdjęć stał się tak powszechnie dostępny, że mógł je robić niemal każdy, gdyż nie wymagało to już zbyt wielkich umiejętności, a sieć warsztatów fotograficznych umożliwiała profesjonalne wywoływanie negatywów. W końcu też nastąpiła era fotografii wielobarwnej⁸, a w końcu cyfrowej⁹. Wszystko to spowodowało, że

⁴ Jej wynalazcą był Joseph Niépce, któremu w 1826 roku po raz pierwszy udało się utrwalić obraz na srebrnej płycie. W 1829 roku Niépce nawiązał współpracę z Louis Daguerre'em, który udoskonalił tę metodę.

⁵ Metoda ta polegała na naświetlaniu miedzianych płytek pokrytych srebrem i uczulonych jodem, które następnie wywoływano – utrwalano – w oparach rtęci. W efekcie tego powstawały tzw. dagerotypy, zawsze w jednym egzemplarzu, którego nie można było powielić.

⁶ Wynalazcą tej metody był Anglik William H. Fox Talbot. Bazowała ona na papierowych negatywach, przy czym z każdego takiego negatywu pozwalała ona wykonywać dowolną liczbę odbitek pozytywnych.

⁷ Autorami tej metody byli Frederick Scott Archer i Gustav Le Gray.

⁸ Już w 1869 roku Louis Ducos du Hauron i Charles Cross przedstawili pierwszą metodę uzyskiwania odbitek barwnych. Jednak dopiero w 1935 roku Amerykanin George Eastman zaprezentował pierwszy małoobrazkowy film kolorowy, a w kolejnym roku to samo uczyniła znana już wówczas niemiecka firma AGFA.

⁹ Początki fotografii cyfrowej można datować na rok 1969, kiedy dwaj fizycy, Willard Boyle i George Smith skonstruowali pierwszą matrycę CCD, którą zamierzano zastosować w wideotelefonie.

obecnie rocznie na całym świecie wykonywane są miliardy fotografii, zarówno tych, które są ważnym świadectwem naszej wspólnej egzystencji, jak i tych, bez których ludzka cywilizacja nie uległaby szczególnemu zubożeniu – a może nawet nieco by zyskała¹⁰.

Jest więc to jeden z fenomenów ludzkiej cywilizacji, który umożliwia utrwalanie całego szeregu elementów otaczającej nas rzeczywistości, a także towarzyszących im ludzi. Dla historii i zajmujących się nią historyków znaczenie tego wynalazku jest więc trudne do przecenienia oraz do zastąpienia, a jego znaczenie w tych kwestiach można porównywać jedynie z późniejszym od fotografii filmem.

Za prekursora fotografii na ziemiach polskich uważa się Maksymiliana Strasza¹¹, który około 9 lipca 1839 roku do redakcji „Gazety Codziennej” przesłał wykonany przez siebie kalotyp. Miał on stanowić ilustrację jego artykułu zamieszczonego 13 lipca tego roku w dodatku zatytułowanym „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe”, wydawanym wraz z tą gazetą. W kolejnych latach rosła liczba amatorów tej ówczesnej nowinki technicznej, a w końcu również liczba mniej lub bardziej profesjonalnych warsztatów fotograficznych¹². W efekcie tego fotografie plenerowe oraz fotograficzne portrety, pomimo swej stosunkowo wysokiej wówczas ceny, stały się bardzo modne. Fotografia portretowa szybko zaczęła się cieszyć popularnością także wśród wojskowych, którzy już w ostatniej ćwierci XIX wieku stali się jej znaczącymi odbiorcami. Początkowo byli to tylko oficerowie. Jednak z biegiem czasu, wraz ze spadkiem cen tego typu usług, fotograficzne portrety traktowane jako pamiątki ze służby wojskowej zamawiali również szeregowi, czyli podoficerowie i szeregowcy¹³. Dodać należy, iż zwyczaj ten istnieje też w czasach współczesnych¹⁴.

W Galicji do upowszechnienia się fotografii portretowej w sposób szczególnie przyczyniło się Powstanie Styczniowe z lat 1863–1864. W ten sposób dysponujemy dziś sporą liczbą wizerunków ówczesnych powstańców, pochodzących jednak głównie ze szlachty i mieszczan, które powstały przede wszystkim w Krakowie oraz we Lwowie. Fotografie tego typu wykonywano wówczas także w Warszawie i Poznaniu, a nawet w Radomiu, Kielcach, Przemyślu i w Toruniu. Natomiast do najśłynniejszych

¹⁰ Szerzej o tych kwestiach zob. choćby: Z. Harasym, *Stare fotografie. Poradnik kolekcjonera*, Kraków 2006, s. 11 i n.; P. Namiota, *Zarys historii techniki fotograficznej i jej możliwości dokumentacyjnych*, [w:] *Foto-historia*....., dz. cyt., s. 69–71.

¹¹ Inni pionierzy fotografii na ziemiach polskich to Maurycy Scholtz oraz tworzący w Warszawie Maksymilian Fajans. Ponadto pamiętać także należy o warszawskim fotografe Karolu Beyerze. Wykonane w jego zakładzie 27 lutego 1861 roku zdjęcia pięciu poległych w warszawskich manifestacjach patriotycznych uważa się za początek polskiej fotografii wojennej.

¹² Zob. chociażby: A. Żakowicz, *Fotografia galicyjska do roku 1918. Fotografowie Galicji, Tatr oraz Księstwa Cieszyńskiego. Zestawienie nazw zakładów i nazwisk fotografów do roku 1918*, Częstochowa–Katowice–Lwów 2008. Podobnie działo się zresztą w całej ówczesnej monarchii habsburskiej, a także w pozostałych krajach Europy.

¹³ W efekcie tego powstała tzw. fotografia wojskowa.

¹⁴ Zob. chociażby: H. Czachowski, *Pamiątki z wojska. Opowieść o życiu prawdziwego mężczyzny. Katalog wystawy pamiątek żołnierskich z XX i XXI wieku*, Muzeum Etnograficzne w Toruniu, Toruń–Warszawa 1997; A. Rybicki, *Fotografia wojskowa i wojenna ze zbiorów Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie*, t. I, Kraków 2008.

i najwybitniejszych ówczesnych fotografów zaliczyć należy działającego w Krakowie, późniejszego powstańca, Walerego Rzewuskiego¹⁵.

Z biegiem lat, wraz z rozwojem oraz upowszechnianiem się fotografii, wzrastała w Europie i na świecie zarówno ilość oraz jakość wykonywanych zdjęć, jak i zakres dokumentowanych przy ich użyciu materialnych elementów ludzkiej cywilizacji oraz różnorodnych zjawisk i procesów społecznych. Tak oto fotografia oraz będąca jej pochodną pocztówka stały się swoistymi wehikułami czasu, a ich walory dokumentacyjne, co sygnalizowano już wcześniej, są trudne do przecenienia.

Nie należy też zapominać o roli prasy w rozwoju fotografii. Szybko stała się ona bowiem jednym z ważniejszych jej odbiorców. Obficie wykorzystywano tam jej walory ilustracyjne i dokumentacyjne. W efekcie, mniej więcej od połowy lat 50. XIX wieku po czasy nam współczesne, trudno wyobrazić sobie gazety codzienne lub też inne periodyki bez serwisu najpierw graficznego, a ostatecznie fotograficznego¹⁶. W końcu pojawiły się cotygodniowe dodatki ilustrowane, a następnie nawet osobny rodzaj prasy zwany prasą ilustrowaną¹⁷. Uprzedzając pewne fakty, można zauważyć, że nie inaczej było również w okresie I wojny światowej, która za sprawą fotografii stała się jednym z lepiej udokumentowanych konfliktów zbrojnych.

Wszystko to spowodowało, że z biegiem czasu fotografia znalazła się także na polu walki. Fakty te poprzedziły wspomniane już wcześniej fotografie o charakterze wojskowym. Już bowiem w 1840 roku Daguerre wykonał portret niejakiego kapitana Warabowskiego, a pięć lat później Talbot serię zdjęć w jednym z brytyjskich portów wojennych. Za nimi poszli następni, choć początkowo dagerotypy często służyły raczej jako materiał pomocniczy do ilustracji¹⁸ przygotowywanych przez znanych grafików lub malarzy batalistów, takich jak chociażby Francuz Horace Vernet.

Jednak na szerszą skalę fotografia wojenna, bo tak należy określać ten kolejny jej rodzaj, pojawiła się podczas wojny krymskiej z lat 1853–1856. Był to przede wszystkim skutek tego, że właściciele oraz redaktorzy naczelni i wydawcy czołowych pism ukazujących się głównie na Wyspach Brytyjskich wysyłali wtenczas na Krym swoich korespondentów, którym na froncie towarzyszyli fachowi fotografowie. Działo się tak natomiast dlatego, że w połowie wieku XIX wojny, nawet te toczone w najodle-

¹⁵ Szerzej zob. choćby: W. Bigoszevska, M. Słoniewska, *Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Powstanie Styczniowe w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego*, Warszawa 1966, s. 200 i n.; A. Maciesza, *Historia fotografii polskiej w latach 1859–1889*, Płock 1972, s. 47 i n.; H. Latoś, *Z historii fotografii wojennej*, Warszawa 1985, s. 38–52. Ponadto zob. także: S. Strumph-Wojtkiewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1973; J. Koziński, *Fotografia krakowska w latach 1840–1914*, Kraków 1978.

¹⁶ Przykładem może być tutaj chociażby periodyk „National Geographic”, gdzie fotografia stanowi integralną i równoważną tekstowi pisanemu część każdego z zamieszczanych tam artykułów.

¹⁷ Na ziemiach polskich był to chociażby bardzo poczytny „Tygodnik Ilustrowany”.

¹⁸ Na ich podstawie na potrzeby prasy tworzono możliwe do wielokrotnego powielania staloryty lub też miedzioryty i drzeworyty, czyli ryciny, a potem zaś doskonalsze od nich, bo operujące dość szeroką gamą monochromatycznych odcieni, litografie. Ta technika oraz współpraca fotografów z grafikami trwała tak długo, aż nie nauczono się przenosić fotografii bezpośrednio na formę drukującą, a w praktyce niemal do końca XIX wieku, choć już w 1881 roku Georg Meisenbach opracował proces autotypii, który umożliwił przeniesienie metodą fotochemiczną odpowiednio zrastrowanego obrazu fotografii na cynkową płytę, która po wytrawieniu w kwasie stawała się gotową formą drukującą.

glejszych regionach globu ziemskiego, przestały być jedynie sprawą panujących oraz politycznych elit. Istniejące bowiem wówczas środki łączności i komunikacji¹⁹ powodowały, że wieści o tych walkach oraz o ewentualnych zwycięstwach lub klęskach docierały znacznie szybciej i w szerszym zakresie do wiadomości publicznej, głównie zaś tej części ludzkości, która dzięki umiejętności czytania i pisania oraz posiadanym środkom finansowym, a także potrzebom intelektualnym miała praktycznie niczym nieograniczony dostęp do ukazującej się wówczas w Europie oraz w Ameryce Północnej prasy.

W efekcie tego społeczeństwom poszczególnych krajów zaangażowanych w konflikty wojenne było coraz mniej obojętne, dokąd wysyłane są ich armie oraz jaki los spotyka służących tam w ich szeregach żołnierzy. W krajach rządzonych w cywilizowany sposób, a przez to bogatych i nowoczesnych, byli to przecież podatnicy oraz ewentualni wyborcy, o których głosy warto było zabiegać. Często byli to bracia, synowie bądź też mężowie i ojcowie tych, którzy pozostawali bezpieczni w macierzystym kraju i oczekiwali wiadomości o losach swych najbliższych lub znajomych. W wyniku tego żołnierz przestawał być anonimowym „mięsem armatnim”, zaś jego udział w toczonych wtenczas konfliktach zbrojnych wymagał świadomej postawy i poparcia celów wojny, a co za tym idzie również przekonań patriotycznych. Temu celowi służyła też rodząca się wówczas oficjalna propaganda odwołująca się do hasła nacjonalistycznych oraz rozpalająca różnorodne namiętności skierowane przeciwko potencjalnemu przeciwnikowi. Nie należy też zapominać, iż w niektórych krajach oceny i treści prezentowane przez ilustrowaną fotografiami prasę poważnie wpływały na nastroje oraz poglądy znaczącej i jednocześnie opiniotwórczej części społeczeństwa²⁰. Dlatego też, poza prasą, werbowaniem i wysyłaniem na front fotografów zajmowały się też instytucje państwowe oraz wojsko zainteresowane zdobywaniem odpowiedniego materiału propagandowego, mogącego służyć uzasadnianiu prowadzonej przez dane państwo polityki.

Nie mniej istotny, szczególnie dla potomnych, był też walor dokumentacyjny – historyczny – powstającego przy tej okazji materiału fotograficznego. Często utrwalano w ten sposób także mroczną stronę wojny, związaną z jej masowym okrucieństwem oraz z cierpieniem rannych i chorych, zarówno żołnierzy własnej armii, jak i wojsk przeciwnika.

Pierwszym dobrze zilustrowanym i udokumentowanym fotograficznie konfliktem była wspomniana już wcześniej wojna krymska²¹, do jej zaś najsłynniejszych fotografów zaliczyć należy chociażby Rumuna Carla Szathmari²², Francuza Charlesa Langlois, Brytyjczyków – Gilberta Elliota, Jamesa Robertsona, Johna Shaw Lefevre

¹⁹ Mowa jest tutaj o prężnie rozwijającej się wówczas kolei oraz o łączności telegraficznej.

²⁰ Tak było chociażby w przypadku wojny krymskiej oraz słynnej szarży lekkiej brygady w bitwie pod Bałakławą w 1854 roku. Informacje podawane wówczas przez prasę spowodowały bowiem daleko idącą krytykę brytyjskiego dowództwa.

²¹ Obszerniej zob.: H. Latoś, *Z historii...*, dz. cyt., s. 26–38. Ponadto zob. także: D. Jackiewicz, *Krajobrazy po bitwie. O fotografiach wojny krymskiej*, [w:] *Polacy i ziemie polskie w dobie wojny krymskiej*, red. J.W. Borejsza, G.P. Bąbiak, Warszawa 2008.

²² Znany też jako Károly Szathmari Papp, czyli Węgier, którym był z urodzenia.

i Richarda Nicklina²³, a przede wszystkim słynnego wiktoriańskiego dżentelmena Rogera Fentona²⁴. Potem przyszła kolej na wojnę secesyjną w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej z lat 1863–1865²⁵ oraz na wojnę francusko-pruską lat 1870–1871 wraz z Komuną Paryską z 1871 roku²⁶, wojnę rosyjsko-turecką z lat 1877–1878, a także na inne pomniejsze konflikty, głównie kolonialne, końca XIX wieku, przełomu wieków XIX i XX oraz z początku XX.

Działania ówczesnych fotografów ułatwiał postęp w technice fotograficznej, gdyż dotychczasową moką metodę kalodionową zastąpiły suche materiały światłoczułe o emulsji bromożelatynowej, bardzo już zbliżonej do emulsji ortopanchromatycznych stosowanych obecnie w aparatach analogowych. Wynalazcą tej nowej emulsji, którą powlekano szklane negatywy był Anglik Richard Leach Maddox. Pojawiły się też pierwsze błony zwojowe oraz, o czym szerzej w dalszej części tego tekstu, poręczniejsze aparaty, a rodzący się przemysł fotograficzny dostarczał odpowiednich materiałów negatywowych i pozytywowych. Uwolniło to fotografów od konieczności samodzielnego przygotowywania materiałów zdjęciowych²⁷.

Rozwój sprzętu fotograficznego i jego wpływ na rozwój fotografii wojskowej i wojennej

Pierwotnie aparaty fotograficzne były ciężkie i mało doskonałe oraz skomplikowane w obsłudze, co powodowało, że trudno pracowało się z nimi poza atelier. Konieczność długiego czasu naświetlania materiału światłoczułego w znaczący sposób utrudniała wykonywanie zdjęć osób i przedmiotów znajdujących się w ruchu. W połowie XIX wieku stacjonarna pracownia fotografa przypominała laboratorium chemiczne lub nawet alchemiczne. W jednym ciemnym pomieszczeniu przygotowywano i przechowywano materiały światłoczułe. Stąd też na stołach i szafach stały różne retorty, kolby, wanny oraz przedziwne naczynia. W innych pomieszczeniach znajdowały się materiały i odczynniki chemiczne. Wykonywano tam też prace, które nie wymagały ciemności. Kolejną ważną częścią każdego zakładu było atelier, czyli odpowiedni salon, gdzie fotografowano klientów. Aparat fotograficzny wyglądał zaś

²³ Był to fotograf wynajęty przez armię brytyjską.

²⁴ Ten pochodzący z zamożnej rodziny i gruntownie wykształcony oraz solidnie przygotowany do pracy artysta niezbyt słusznie uważany jest za pierwszego w historii fotografa wojennego. Jego fotografie słynęły jednak z bardzo dobrego technicznego poziomu wykonania oraz starannej, niemal malarskiej, kompozycji.

²⁵ W przypadku fotografii dotyczących tego konfliktu ich autorzy nie stronili od dokumentowania pól bitewnych gęsto pokrytych poległymi oraz umierającymi rannymi, a także zniszczonych wskutek działań wojennych ludzkich siedzib. Ponadto pokazywali także ciała powieszonych i rozstrzelanych. Był to znaczący „postęp” w stosunku do dorobku fotografów z okresu wojny krymskiej. Warto też podkreślić, iż często docierali oni niemal na pierwszą linię frontu, bezpośrednio w pobliże szkieł walczących oddziałów – zob. choćby: H. Latoś, *Z historii...*, dz. cyt., s. 54–66.

²⁶ Obszerniej zob.: tamże, s. 67–75.

²⁷ Szerzej zob. chociażby: tamże, s. 76, 81, 89–90.

wówczas jak wielkie drewniane pudło. Stał na specjalnym masywnym stoliku statywowym lub na mniejszym statywie trójnożnym, który był tak samo ciężki, jak aparat, a niekiedy nawet cięższy od niego. Używano też wtenczas dużych drewnianych kaset zawierających płyty światłoczułe zasłonięte szczelnymi zasuwami. Ich ładowanie oraz opróżnianie musiało odbywać się w ciemni.

Gdy fotograf chciał wybrać się w plener, znaczną część tego wyposażenia, w tym część odczynników chemicznych oraz naczynia do obróbki płyt, musiał zabrać ze sobą. Niezbędnym elementem jego wyekwipowania był też namiot – ciemnia, bez którego nie mógłby przygotować światłoczułej, nakładanej na płyty emulsji, załadować ich do kaset ani też wywołać i utrwalić wykonanych zdjęć. Musieli więc towarzyszyć mu wynajęci tragarze, a czasami także zwierzęta juczne, przenoszące część tego majątku. Jednak w warunkach wojennych, aby móc podążać z armią, fotograf musiał dysponować całkowicie krytym i szczelnym konnym wozem-laboratorium. W taki też niełatwy sposób pracowali chociażby wspomniany wcześniej Roger Fenton oraz fotografowie wojenni amerykańskiej wojny secesyjnej²⁸.

Początkowo dominowały fotografie statyczne – pozowane, wykonywane wyłącznie ze statywu. Nie mniej problemów sprawiały także pełniące rolę negatywów ciężkie i mało odporne na uszkodzenia mechaniczne szklane płyty pokryte materiałem światłoczułym. Wszystko to w znaczący sposób utrudniało wykonywanie fotografii wojennych.

Stąd też niemal od pierwszych chwil powstania fotografii wysiłki wielu wynalazców i konstruktorów skierowane były również na stworzenie odpowiedniego i niezawodnego sprzętu, a więc małych, lekkich i łatwych do przenoszenia przez jedną osobę aparatów fotograficznych²⁹. Dążono też do tego, aby swoją przydatnością możliwie jak najmniej ustępowały one aparatom dużym, czyli tzw. kamerom. Brali w tym udział optycy, chemicy³⁰ i mechanicy³¹. Nowe aparaty trzeba było bowiem wyposażać w odpowiednio sprawne obiektywy o coraz większej rozdzielczości i korekcji oraz w materiał negatywowy zdolny do przyjmowania i rejestrowania tak precyzyjnego obrazu. W efekcie tego powstawał coraz poręczniejszy sprzęt, który pozwalał foto-

²⁸ Tamże, s. 28, 54–55.

²⁹ Pierwszymi aparatami tego typu były tzw. kamery podręczne, których używano do wykonywania zdjęć „poza altanę”, a więc widoków i architektury, czyli zdjęć plenerowych. Były to stosunkowo lekkie aparaty składane, ale nadal zbudowane bardzo solidnie. Sprzęt tego typu nadal wymagał jednak zastosowania statywu w postaci drewnianego bądź metalowego trójnożu. Szerzej o tego typu aparatach zob. chociażby: E. Vogel, *Podręcznik fotografii praktycznej. Przewodnik dla amatorów i zawodowców*. Opracował wedle 14 wydania niemieckiego S. Szalay, Berlin–Warszawa–Kraków 1905, s. 13–15.

³⁰ Chemicy pracowali nad opracowaniem i wyprodukowaniem emulsji światłoczułej o odpowiedniej czułości i drobnoziarnistości. Jednocześnie efektem ich pracy było też zastosowanie wysokoczułego papieru bromosrebrowego, który pozwalał na sporządzanie przez powiększenie dużych fotografii z małych negatywów. Był to zasadniczy warunek celowości zmniejszania formatu negatywu.

³¹ Mechanicy dążyli do skonstruowania szybkiej (o szybkości od około 1/250 do nawet 1/1000 s) migawki o odpowiednio małych rozmiarach, tak aby można było wykonywać precyzyjne i ostre fotografie „z ręki” – szerzej o tych kwestiach, poza częścią dalej cytowanej literatury, zob. choćby: E. Vogel, *Podręcznik fotografii...*, dz. cyt., s. 42–46; *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. V: *Europejska równowaga do Grecka sztuka*, Kraków [b.r.], s. 105.

grafom na oderwanie się od atelier i wyjście z aparatem w teren, w tym także na pole walki. Skuteczność tych działań przyczyniła się do popularyzacji fotografii i w konsekwencji do powstania niemal masowego ruchu fotoamatorskiego.

Jedne z pierwszych małych aparatów fotograficznych wyprodukowała w 1885 roku firma Liesegang, a robione za jego pomocą zdjęcia miały średnicę 30×30 mm lub też 50×50 mm. Nadal były to jednak tylko próby. Należało bowiem zastąpić ciężkie szkło, które w dalszym ciągu stanowiło wtenczas podłoże materiałów negatywowych, lekką, cienką i elastyczną taśmą, początkowo papierową. Pierwszym takim aparatem był powstały w 1884 roku składany aparat Amerykanina George'a Eastmana, założyciela firmy Kodak. Jednak taśmę światłoczułą można było ładować do niego jedynie w fabryce, gdzie także ją wywoływano i sporządzano pozytywy³².

Dalszym krokiem rozwoju było zastąpienie w 1887 roku podłoża papierowego taśmą celuloidową. W następnym roku Eastman zbudował pierwszy stosunkowo prosty aparat na błony zwojowe, który był powszechnie znany jako Kodak. W trzy lata później, mianowicie w 1891 roku, wypuszczono na rynek jego ulepszony model, który fotograf amator mógł już ładować samodzielnie przy świetle dziennym. Był to prototyp wszystkich późniejszych aparatów analogowych pracujących na tzw. rolkach, czyli na błonach zwojowych³³, w tym także aparatów małoobrazkowych³⁴, jak chociażby słynna Leica³⁵.

W efekcie tych działań w przededniu wybuchu I wojny światowej fotografowie amatorzy, także ci w mundurach, mieli do dyspozycji cały szereg małych i poręcznych „aparatów migawkowych ręcznych i kieszonkowych”, które stanowiły „całość nierozłączną z obiektywem i migawką” i nie wymagały użycia trójnogu. Te ostatnie z nich miały bardzo małe rozmiary i zawsze były „gotowe do zdjęcia, co niezmiernie przyczynia[ło – przyp. A.S.] się do ich rozpowszechnienia i ułatwia[ło – przyp. A.S.] chwytnie scen [...]”³⁶. Z reguły też używano w nich już błon zwijanych, które można było bezpiecznie wymieniać przy świetle dziennym. Natomiast aparaty ręczne były nieco większe, przy czym w niektórych z nich nadal wykorzystywano mało poręczne kasety. Jednak większość miała już magazynki na 6 lub 12 i więcej płyt lub też magazyn z błonami światłoczułymi. W grupie tej można wyróżnić aparat skrzynko-

³² E. Vogel, *Podręcznik fotografii...*, dz. cyt., s. 16–20.

³³ Pozwalały one na wykonywanie amatorskich fotografii, których typowe wymiary uzyskiwane z błony o szerokości taśmy 61,5 mm nie przekraczały formatu 6×9 cm. Warto jednak pamiętać, że pierwotnie istniało kilka rozmiarów błon fotograficznych.

³⁴ Nie należy jednak zapominać, że przez długi czas używano jeszcze aparatów matówkowych, czyli pracujących na kasetach z materiałem negatywowym zawierających płyty lub błony cięte. Tak było choćby w przypadku bardzo dobrych aparatów typu *Linhof Technika*.

³⁵ Powstanie nowoczesnego aparatu małoobrazkowego datuje się na rok 1925, gdy po wielu próbach i badaniach powstał wspomniany powyżej aparat *Leica* przenoszący fotografowany obraz na perforowaną kinematograficzną taśmę filmową szerokości 35 mm, dającą negatywy o rozmiarach 24×36 mm. Pozwoliło to na konstruowanie aparatów lekkich i o niewielkich wymiarach. Takie same cechy posiadał również materiał negatywowy, którego nawet duży zapas nie obciążał zbytnio ekwipunku potencjalnego fotografa. Warto też pamiętać, że pierwsza *Leica* konstrukcji Oskara Barnacka powstała już w 1913 roku. Produkowały ją Zakłady Mechaniczno-Optyczne Ernesta Leitz'a w Wetzlarze.

³⁶ E. Vogel, *Podręcznik fotografii...*, dz. cyt., s. 46.

wy Krügenera, lornetki (Photojumelles) Carpentiera³⁷ oraz bardzo rozpowszechnione z powodu lekkości i łatwości obsługi kamery składane, jak choćby typu Nettel³⁸.

Wszystkie te wynalazki oraz ulepszenia dotyczące techniki fotograficznej zapoczątkowały nową erę w dziejach fotografii, gdyż umożliwiły konstruktorom realizowanie wielu nowych pomysłów w zakresie budowy coraz doskonalszych aparatów fotograficznych. Otworzyły one drogę do fotografii amatorskiej, która w konsekwencji, jak to wspomniano już wcześniej, zawędrowała również na pola bitew wielu dwudziestowiecznych wojen, w tym również Wielkiej Wojny³⁹.

Fotografia wojenna i wojskowa podczas I wojny światowej

Jednak swoje apogeum fotografia wojenna oraz wojskowa osiągnęła w trakcie I wojny światowej⁴⁰. Przez pierwsze miesiące po jej wybuchu działali niemal wyłącznie fotografowie formalnie akredytowani przy poszczególnych armiach i dowództwach wojskowych, ich zaś podstawowym zadaniem było gromadzenie materiału fotograficznego niezbędnego do oficjalnej propagandy uprawianej przez ówczesną prasę oraz zdjęć o charakterze historycznym. Jeden z ówczesnych węgierskich korespondentów wojennych Ferenc Molnár, opisując w sierpniu 1915 roku pozycje tyłowe austro-węgierskiego korpusu generała Hofmanna, zanotował: „Również tutaj, w jakiejś budzie robi się fotografie do ilustrowanej historii dywizji. Dotychczas powstało kilka tysięcy zdjęć, wśród nich znakomite prace Rudolfa Balogha, które świetnie uzupełniają każde zdanie dziennika wojennego”⁴¹.

Warto też zauważyć, że ze względów propagandowych ówczesną prasę wszystkich walczących państw interesowały przede wszystkim fotografie przedstawiające uśmiechniętych żołnierzy, szczęśliwych, że mogą walczyć za ojczyznę i ochoczo podążających na front w czystych mundurach i wypucowanym obuwiu, a także zdjęcia pokazujące potęgę armii w postaci niekończących się kolumn maszerujących wojsk,

³⁷ Były to aparaty stereoskopowe, które z reguły odznaczały się starannym wykończeniem oraz doskonałymi obiektywami.

³⁸ E. Vogel, *Podręcznik fotografii...*, dz. cyt., s. 46–53. W grupie sprzętu ręcznego funkcjonowały również „aparaty lustrzane” (*Refleks kamera*), które odznaczały się tym, iż matówka oraz celownik były ze sobą połączone, zaś obraz rzucany przez obiektyw odbijał się w lustrze umieszczonym w środku przyrządu i padał na matówkę znajdującą się u góry. W efekcie tego ustawianie ostrości w takim aparacie było możliwe do ostatniej chwili przed uruchomieniem migawki. Kolejną zaletą takiej konstrukcji była możliwość oglądania (podglądania) całego obrazu, który miał być sfotografowany.

³⁹ Szerzej o tych kwestiach zob. choćby: E. Vogel, *Podręcznik fotografii...*, dz. cyt., s. 9–54; *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. V: *Europejska równowaga do Grecka sztuka...*, s. 105–106; R. Niemyński, W. Zdżarski, *Zasady fotografii. Część II*, Warszawa 1962, s. 92–143. Ponadto zob. także: T. Gutkowski, *Optyka fotograficzna*, Warszawa 1951; T. Cyprian, *Fotografia. Technika i technologia*, Warszawa 1958.

⁴⁰ Nie należy jednak zapominać, iż podczas tej wojny do dokumentacji związanych z nią wydarzeń dość powszechnie oraz na szeroką skalę stosowano również kamery i techniki filmowe.

⁴¹ F. Molnár, *Galicja 1914–1915. Zapiski korespondenta wojennego*, przekł. Á. Engelmayer, Warszawa 2012, s. 225.

ustawionych równo baterii armat i zwycięzców wkraczających do zdobytych nieprzyjacielskich miast. Natomiast zdecydowanie mniejsze zainteresowanie czynników oficjalnych wzbudzały zdjęcia pokazujące żołnierski wysiłek, niedostatek i cierpienie na froncie, a także łzy matek, żon i siostr żegnających swoich bliskich udających się na front. Nie oznacza to jednak, że tego typu fotografie nie powstawały. Z reguły nie trafiały jednak do oficjalnej prasy lub też były stamtąd usuwane na zasadzie decyzji cenzorskich.

Podczas I wojny światowej praktycznie wszystkie większe i nowoczesne wtenczas armie dysponowały specjalnymi wojskowymi oddziałami fotograficznymi, które wyposażone były w celowo przystosowane na własne potrzeby tabory z wozami lub samochodami – laboratoriami itd. Oprócz zwykłego sprzętu fotograficznego dysponowały one również sprzętem specjalnym przeznaczonym do celów fotografii wykonywanej dla celów czysto wojskowych, głównie rozpoznawczych i pomiarowo-topograficznych. Były to specjalne kamery do zdjęć lotniczych⁴² oraz panoramicznych fotografii lądowych. Działalność tych wojskowych oddziałów fotograficznych trwała przez całą wojnę. Najlepiej rozwiniętą i wyposażoną służbę fotograficzną mieli Niemcy i Amerykanie.

Szefem tej ostatniej był słynny fotograf Edward Steichen. Kierował on 55 oficerami i 1000 szeregowymi, a do jego dyspozycji, poza innym wyposażeniem, oddano także 5 eskadr samolotów rozpoznania fotograficznego. Kierowana przez niego służba wykonała tysiące zdjęć lotniczych, obrazujących rozległe odcinki frontu i tereny przyfrontowe, rejony ześrodkowania wojsk własnych i nieprzyjaciela, a także zniszczone miasta i wsie. Materiał ten wykorzystywano następnie do przygotowania możliwie najkorzystniejszych stanowisk dla własnej artylerii oraz do przygotowania szkiców i map taktycznych. Spora część z tych fotografii dokumentowała również okrutne oblicze ówczesnej wojny widziane z tak niezwykłej perspektywy, stanowiąc tym samym cenne uzupełnienie zdjęć reporterskich wykonywanych na ziemi. Za swą niezwykle ważną i cenną dla armii alianckich służbę Steichen w 1918 roku otrzymał stopień pułkownika oraz amerykańskie odznaczenie Distinguished Service Medal, a także francuską Legię Honorową.

Kierownikiem jednego z niemieckich oddziałów służby fotograficznej był dyplomowany inżynier mjr Voigt, który wraz ze swymi podkomendnymi działał w północnej Francji, dokumentując między innymi bitwę pod Verdun. Prowadził on tak-

⁴² Początkowo do zdjęć lotniczych, po niewielkich przeróbkach, używano zwykłych miechowych aparatów atelierowych. Jednak szybko poczęto konstruować sprzęt specjalnie przystosowany do tych celów. Przez długi czas były to jednak aparaty stosunkowo duże, wielkoformatowe, gdyż tylko takie pozwalały na uchwycenie możliwie wielkiej liczby szczegółów na bardzo rozległym terenie, który był możliwy do zarejestrowania podczas lotu samolotem. Poza walorami rozpoznawczymi fotografie lotnicze umożliwiały także sporządzenie szkiców sytuacyjnych, a nawet wojskowych map. Nie należy jednak zapominać, że największym wtenczas problemem wojskowej fotografii lotniczej była ostrość uzyskiwanych w ten sposób zdjęć, czyli kwestia możliwie pełnego wykorzystania rozdzielczości stosowanej w tym czasie emulsji fotograficznej oraz umiejętności ultradrobnoziarnistego wywoływania negatywów. Od tych dwóch czynników zależała bowiem liczba szczegółów zarejestrowanych na powierzchni płyty światłoczułej.

że lotnicze rozpoznanie fotograficzne dyslokacji francuskich umocnień tworzących tę twierdzę. Podobnie jak inni ówczesni fotografowie wykonywał również sporo zdjęć reporterskich, które jednocześnie miały charakter propagandy i dokumentowały bohaterstwo niemieckiego żołnierza i jego oddanie dla ojczyzny. Wiele z nich już podczas wojny ukazało się w niemieckich wydawnictwach propagandowych⁴³ oraz w wydawanych już po zakończeniu wojny albumach poświęconych niemieckiemu wysiłkowi wojennemu z lat 1914–1918⁴⁴.

Trudno jest jednak obecnie odtworzyć nazwiska innych ówczesnych wojskowych fotografów, gdyż nawet wtenczas, gdy ich prace ukazywały się w prasie lub w innych wojennych i powojennych drukowanych publikacjach książkowych bądź albumowych albo też w postaci karnetów fotografii – pocztówek, to z reguły nie podawano żadnych informacji dotyczących ich wykonawcy⁴⁵.

Przez całą wojnę działali również liczni fotografowie obsługujący prasę walczących państw. Tak było chociażby w przypadku znanego francuskiego pisma „L’Illustration”, które swoich często bardzo wysokiej klasy reporterów i fotografów rozsyłało na wszystkie fronty Wielkiej Wojny⁴⁶. Byli to Henry Manuel, Jacques Goupil czy też Charles Vaucher. Z pismem tym współpracowali także fotografowie obcy, jak choćby Serb Vlado Bezicz czy też Samson Czernow, których twórczość dokumentowała wojnę toczoną na Bałkanach, przy czym wiele fotografii miało znamiona dzieł autorstwa rasowych reportażyistów. Bez wątplenia więc zasługują one na trwałe wpisanie ich do światowego dorobku fotoreportaży wojennego⁴⁷.

⁴³ Zob. choćby: W. Lahne, *Schicksals wende am Dounamont. Ein Buch von soldatischen Heldentum*. Monachium 1916.

⁴⁴ Zob. chociażby: *Das Ehrenbuch der Deutschen Schwere Artillerie*. Bd. I, bearb. v. F.N. Kaiser, Berlin 1931; *Das Ehrenbuch der Deutschen Schwere Artillerie*. Bd. II, bearb. v. F.N. Kaiser, Berlin 1934; *Das Ehrenbuch der Deutschen Feldartillerie*, bearb. v. A. Benary, Berlin [b.r.]; *Der Weltkrieg im Bild. Frontaufnahmen aus den Archiven der Entente*, Vorwort W. Beumelburg, München [b.r.]. Ponadto zob. także: В. Лиходедов, *Беларусь через фотообъектив немецкого солдата 1915–1918 (Беларусь праз фотааб’ектыў нямецкаго салдата 1915–1918/Belarus durch das Fotoobjektiv des deutschen Soldaten 1915–1918)*, Минск 2008.

⁴⁵ Często jedyne informacje tego typu stanowiły podpisy w rodzaju: „Section Photographique de l’Armée” lub też „Official Military Photograph”.

⁴⁶ Tysiące wykonanych przez nich zdjęć już po zakończeniu wojny zostało opublikowanych w dziele: *L’Album de la guerre 1914–19. Histoire Photographique et documentaire reconstituée chronologiquement a l’aide de clichés et de dessins publiés par L’Illustration de 1914–1921*, Paris 1926.

⁴⁷ Zob. choćby: H. Latoś, *Z historii...*, dz. cyt., s. 93–104 oraz: *Documents de la Section Photographique de l’Armée Française 1914–1916. Album 1*, Paris 1916; *Album 2*, Paris 1916; *Der Weltkrieg*, Dresden [b.r.]; N. Yapp, *1910s. Decades of the 20th Century*, London 2001; J.H.J. Andriessen, *I wojna światowa w fotografiach*, przekł. M. Samborska, Warszawa 2006; T.K. Kozłowski, *I wojna na Kresach*, „Karta” 2009, nr 61; A. Bujnowska, J. Łuba, *Wielka Wojna*, „Karta” 2014, nr 78, a także: J. Piekałkiewicz, *Pierwsza Wojna Światowa*, przekł. P. Seydak, Janki k. Warszawy [b.r.]. Poza fotografią znacząco rozpoznała się także wówczas, często oparta na technice tego samego typu, pocztówka wojenna – zob. choćby: P. Galik, *I wojna światowa na starych pocztówkach*, Łódź 2008; M. Berczenko, *I wojna światowa i sprawa polska na dawnych kartach pocztowych*, Rzeszów 2009; *Poludniowo-zachodnia Wielkopolska w latach I wojny światowej. Wybór źródeł*, tekst E. Śliwiński, wybór materiałów B. Ratajewska, E. Śliwiński, Leszno 2014.

Podobnie było również w przypadku wielu fotografów rosyjskich, którzy w trakcie I wojny światowej, praktycznie aż do przewrotu bolszewickiego z listopada 1917 roku, działali na froncie wschodnim i dokumentowali operacje armii rosyjskiej⁴⁸. Do najwybitniejszych z nich zaliczyć należy Piotra Ocupa, Aleksieja Sawalewa i Piotra Nowickiego⁴⁹. Prace pierwszych z dwóch wymienionych tutaj osób poza – co oczywiście – prasą rosyjską ukazywały się także w krajach Europy Zachodniej.

Wykonywane przez wszystkich pracujących dla oficjalnej prasy, z reguły zawodowych, fotografów i reportażyistów zdjęcia miały najprzeróżniejszy, niekiedy nawet zupełnie błahy, charakter. Cytowany już wcześniej Ferenc Molnár w swoich zapiśkach z grudnia 1914 roku zanotował bowiem:

Przed wagonem fotograf zdejmuje [czyli fotografuje – przyp. A.S.] dwa konie i stojącego między nimi ordynansa⁵⁰.

W innym zaś miejscu odnotował:

Gdy stoję przy dziale z otwartymi ustami [...] wesóły, miły starszy pan, pułkownik honwedów, Pillepic, pokazuje na artylerzystę, który na siodełku jednej z armat czyta sobie gazetę. Postanowiłem to oczywiście sfotografować i wysłać zdjęcie do redakcji⁵¹.

Natomiast pod datą „luty 1915” Molnár napisał:

Grupa rosyjskich jeńców. Chyba ze trzydziestu. Zatrzymują się nagle. Jest z nimi dwóch brodatych żołnierzy z pospolitego ruszenia. Z naszej grupy odłącza się oficer i wybiega ze dwieście metrów im naprzeciw. Stamtąd macha, żeby ruszyli. Ruszyli. Trzymając w ręku aparat fotograficzny, stoi na rozstawionych nogach i czeka, aż grupa się zbliży, żeby sfotografować ją w marszu. Rosjanie szczerzą zęby, stawiają duże kroki, patrzą prosto w aparat⁵².

Warto też pamiętać, iż wykonywano już wówczas fotografie barwne, które drukowano w prasie lub też wykorzystywano w innego typu publikacjach.

Zupełnie odmienną i specyficzną ze względu na swój charakter grupę fotografii wojennych i wojskowych z lat I wojny światowej stanowią zdjęcia wykonane przez żołnierzy, którzy z reguły nie byli profesjonalnymi fotografami, a fotografowanie nie było ich służbowym obowiązkiem. Trudnili się tym wyłącznie z wewnętrznej potrzeby i w chwilach wolnych od służby. Ci fotoamatorzy najczęściej byli szeregowymi lub oficerami rezerwy powołanymi do służby w ramach powszechnej mobilizacji. Posiadali oni własne aparaty z reguły dobrze ukrywane w kieszeni lub tornistrze. Początkowo bowiem, w trosce o tajemnicę wojskową, zdarzały się przypadki, że odbierano im sprzęt i materiały fotograficzne oraz konfiskowano wykonane wcześniej fotografie, a w skrajnych przypadkach wyciągano nawet konsekwencje służbowe i dyscyplinarne. Z biegiem czasu, wraz z przedłużaniem się działań wojennych, nikt

⁴⁸ Zob. choćby: В.Н. Белявина, *Беларусь в годы Первой Мировой Войны*, Минск 2013.

⁴⁹ W takiej formie nazwiska te podaje Henryk Latoś (*Z historii...*, dz. cyt., s. 101). Warto tutaj też zauważyć, iż po zdobyciu władzy w Rosji przez bolszewików ludzie ci pozostali w kraju i współpracowali z nowym reżimem.

⁵⁰ F. Molnár, *Galicja 1914–1915...*, dz. cyt., s. 48.

⁵¹ Tamże, s. 75. Zob. także: tamże, s. 120, 171.

⁵² Tamże, s. 121.

już nie zwracał jednak na to uwagi, co powodowało, że pamiątkowe fotografie z frontu⁵³, przede wszystkim o charakterze portretowym, wykonywano w ogromnych ilościach⁵⁴. Bardzo często fotografie wysyłane z frontu do domu traktowano jako kartki pocztowe. Stąd też na ich odwrotach znajdują się krótkie, niekiedy bardzo ciekawe, listy adresowane do najbliższych. Warto tutaj podkreślić, iż podczas I wojny światowej zjawisko to miało charakter masowy. Bowiem jak to ustalił Andrzej Chwalba podczas jej trwania tylko przez niemiecką pocztę polową przewinęło się aż 2 miliardy przesyłek⁵⁵. Wydaje się, iż ogromną część z nich stanowiły właśnie zdjęcia adresowane z okopów głównie do rodzin oraz do bliskich znajomych obojga płci.

Zauważyć także należy, iż w przypadku niektórych narodów, które do 1918 roku nie miały własnych państw, a w toku wojny zorganizowały własne formacje zbrojne, które walczyły na różnych frontach, często takie wykonywane amatorsko fotografie stawały się następnie podstawą różnego rodzaju ilustrowanych publikacji propagandowych lub też wydawane były w postaci pocztówek, zaś dochód z ich sprzedaży z reguły przeznaczany był na potrzeby „sprawy narodowej”. Nierzadko stawały się one także elementem szeroko rozumianej sztuki i kultury. Tak właśnie było chociażby w przypadku Legionów Polskich⁵⁶ oraz Ukraińskich Strzelców Siczowych⁵⁷.

Warto też pamiętać, że niekiedy z tych fotoamatorów wyrastali następnie prawdziwi mistrzowie fotoreportażu, także wojennego. Tak było chociażby w przypadku Węgra i cesarsko-królewskiego żołnierza André Kertésza, który podczas I wojny światowej przy pomocy aparatu ICA wykonał wiele niezwykle ciekawych i wartościowych zdjęć. Najczęstszym tematem jego fotografii były sceny szpitalne oraz ran-

⁵³ Zob. choćby: I. Cassagnau, *Okopowe requiem. Pamiętnik artylerzysty 1914–1916*, oprac. tekstu A. Parlange, przedm. i posłowie N. Cassagna, przekł. M. Kozłowska, Kraków 2006, s. 63.

⁵⁴ Jeden z francuskich kombatantów (I. Cassagnau, dz. cyt., s. 69) pod datą 8 maja 1915 roku w swoim pamiętniku zanotował: „Gościmy na obiedzie lekarza pułkowego Gromiera. [...] Robi na froncie dużo zdjęć. Postanawiamy z porucznikiem Brossardem pójść w jego ślady. Zamawiamy u kwaterymistrza kieszonkowego Kodaka na kliszę. Wywoływać będziemy musieli sami. Niestety, nasz sektor cierpi na brak wody. Chyba trzeba będzie zbierać klisze i wywoływać na zmianę w czasie wolnym od służby. Kapitan polecił, żeby wybudowano nam w tym celu w lasku Le Bois de la Reine małą, ale wygodną budkę”. Dalej, 16 maja 1915 roku napisał (tamże, s. 73): „Jedziemy do Toul po zakupy dla nas, dla kantyny i dla żołnierzy. Fajki, scyzoryki, koperty, papier listowy, mydła, zapalniczki [...]. Materiały fotograficzne... W sumie nie mały ładunek”.

⁵⁵ A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014, s. 384.

⁵⁶ Zob. choćby: B. Merwin, *Legiony w boju 1914. II Brygada w Karpatach*, t. I, Kraków 1915; tenże, *Legiony w boju 1915. II Brygada na Bukowinie i pograniczu Besarabii*, t. II, Kraków 1915; W. Wyganowska, *Sztuka Legionów Polskich 1914–1918*, Warszawa 1994; W. Milewska, M. Zientara, *Sztuka Legionów Polskich i jej twórcy 1914–1918*, Kraków 1999. Ponadto zob. także: *Album Legionów Polskich*, oprac. W. Lipiński – tekst, E. Quirini – materiał fotograficzny, Warszawa 1933; *Ilustrowana kronika Legionów Polskich 1914–1918*, oprac. E. Quirini, S. Librewski, Kraków 1936; P. Waingertner, *Żelazna Karpacka. II Brygada Legionów Polskich w fotografii*, Łódź 2003; W. Wysocki, W. Cygan, J.J. Kasprzyk, *Legiony Polskie 1914–1918*, Warszawa 2014.

⁵⁷ Zob. chociażby: *Українські Січові Стрільці 1914–1920*, za red. Б. Гнаткевича та інших, Львів 1935; В. Ковтун, І. Монолатій, *Українське мистецтво у старій листівці. Випуск 5. Українські Січові Стрільці – лицарі рідного краю*, Коломия 2007; *УСС у боях та міжчассі. Мистецька спадщина*, ред. А.М. Волосацька, Львів–Київ 2007; С. Лировецький, *Обличчя зв'язки (стрілецькі світлини)*, Львів 2011.

ni i ich los, a także przemierzający całą środkową Europę cywilni uchodźcy, próbujący ratować przed wojną swoje życie i zdrowie oraz z reguły skromny dobytek. Fotografował również żołnierzy podczas odpoczynku, maszerujące oddziały. Niekiedy fotografie te miały wyraźny walor estetyczny, jak choćby zdjęcie przedstawiające oddział armii austro-węgierskiej, maszerujący w porannej mgle przez rozległą równinę gdzieś w Polsce. Jego reporterskie prace z czasów Wielkiej Wojny były z reguły proste, a przez to bardzo bezpośrednie i szczere. Niemal wszystkie znane dzisiaj jego zdjęcia przepojone są sympatią, litością i współczuciem dla ludzkiej – z reguły żołnierskiej – niedoli. Dlatego też mają one głęboko humanistyczny charakter⁵⁸.

Twórczość tego typu kwitła też w działających na zapleczu frontu mniej lub bardziej profesjonalnych zakładach fotograficznych, gdzie masowo portretowali się żołnierze przyjeżdżający do domu na urlop. Wykonywano też fotografie plenerowe i grupowe, a także zdjęcia przedstawiające różne scenki rodzajowe dotyczące żołnierskiej służby oraz frontowej codzienności. Nie brakowało fotografii szpitalnych⁵⁹ oraz prób utrwalenia najnowszych i fascynujących żołnierzy osiągnięć ówczesnej techniki wojskowej⁶⁰. Cytowany wcześniej węgierski korespondent wojenny w maju 1915 roku zanotował:

Idziemy z miejsca, gdzie stała czterdziestka dwójka, wycelowana w Tarnów. Tu nad Dunajcem, żołnierze opowiadają o tym moździerzu⁶¹, jak o jakimś bóstwie. Działo to najpierw stało tuż przy nasypie. Gdy je ustawiono, żołnierze z radości wleźli do lufy – widziałem zdjęcie, które utrwaliło tę scenę. ‘Bóstwo’ pojawiło się w okolicy trzykrotnie [...]. Kiedy któreś nocy oddano pierwsze strzały, oficerowie sfotografowali słup ognia, który wystrzelił z gardzieli armaty. To zdjęcie również przechowują tutejsi oficerowie kolei [czyli służby kolejowej – przyp. A.S.]. Na fotografii można dokładnie zmierzyć wysokość ognia, porównując ją z rozmiarami ludzi i drzew stojących wokół dział. Z tego porównania wynika, że słup ognia wynosi czterdzieści metrów. Sfotografowano także pocisk, ustawiony w jednym rzędzie z żołnierzami – jego wysokość odpowiada średniemu wzrostowi żołnierza⁶².

⁵⁸ H. Latoś, *Z historii...*, dz. cyt., s. 101–103. Fotograf ten swoją działalność z powodzeniem kontynuował także po zakończeniu I wojny światowej, choć już nigdy więcej nie zetknął się w fotografią wojskową.

⁵⁹ Zob. chociażby: F. Rapf, *Wspomnienia wojenne 1914–1920*, wstęp, red. D. Golik, Kraków 2011; Ch. Woolley, *Uniforms & Equipment of the Imperial German Army 1900–1918. A Study in Period Photographs. Infantry, Artillery, Jäger, Landsturm, Mountain, Insignia, Weapons*, Atglen 1999; tenże, *Uniforms & Equipment of the Imperial German Army 1900–1918, Vol. 2: A Study in Period Photographs. Air Service, Cavalry, Assault Troops, Signal Troops, Pickelhauben, Steel Helmets, Vehicles*, Atglen 2000; S.J. Chambers, *Uniforms & Equipment of the British Army in World War I. A Study in Period Photographs. Royal Flying Corps, Field Infantry, MGC and Tank Corps, Royal Engineers, Royal Artillery, Infantry Weapons, Insignia*, Atglen 2005; S.A. Coil, *Uniforms & Equipment of the Austro-Hungarian Army in World War I*, Atglen 2003; tenże, *Uniforms & Equipment of the Czarist Russian Armed Forces in World War I. Infantry, Artillery, Guards, Cossacks, Cavalry, Air Service, Czar Nicholas II*, Atglen 2005.

⁶⁰ Zob. choćby: A. Smoliński, *Historia broni [...]. Jeden z epizodów I wojny...*, dz. cyt.; tenże, *Jeden z epizodów I wojny światowej...*, dz. cyt.; tenże, *Początki broni [...]. Przyczynek do historii fotografii...*, dz. cyt.

⁶¹ Było to działo określane jako 42 cm Küstenhaubitze L/15 M.16 – szerzej zob. choćby: M.Ch. Ortner, *Die österreichisch-ungarische Artillerie von 1867 bis 1918. Technik, Organisation und Kampfverfahren*, Wien 2007, s. 532 i n.

⁶² F. Molnár, *Galicja 1914–1915...*, dz. cyt., s. 170–171.

Niekiedy też, głównie na początku tej wojny, fotografowano miejsca pochówku poległych kolegów⁶³ oraz inne związane z nią okropności:

[...] pokazują kilka fotografii, na których widać okopy po natarciu, cmentarz wojskowy, grabarzy i rzędy zwłok ułożonych wzdłuż rowów⁶⁴.

Bardzo często fotografia wysłana do domu były jedyną pamiątką po poległym:

Mieliśmy [...] dwóch braci legionistami z tych jeden już zabity a drugi ranny. A gdy nadeszła fotografia brata Franka w mundurze legionisty, fotografia, która przez wszystkie burze i zniszczenia naszych domów szczęśliwie się zachowała i jest do tej chwili w moim posiadaniu, to ta fotografia wycisnęła nam łzy nie żalu a dumy. W polskim mundurze, z godłem Polski zginął 17-letni brat nie za jakegoś cesarza, a za Rzeczpospolitą w walce z najpodlejszym zaborcą Moskałem⁶⁵.

W efekcie wszystkich zasygnalizowanych powyżej procesów i zjawisk fotografia stała się swoistym i niezwykle ważnym reportażem z pola walki. Zjawisko to dotyczyło społeczeństw i armii zaangażowanych w ten światowy konflikt, w tym też licznych polskich formacji wojskowych walczących na różnych frontach I wojny światowej⁶⁶.

Wydaje się też, że pomimo formalnej cenzury oraz funkcjonowania wśród fotografów pracujących w latach 1914–1918 dla ówczesnej oficjalnej prasy oraz wojska swoistej autocenzury, nadal bardzo istotną wartość dokumentacyjną mają fotografie wykonywane na potrzeby uprawianej wówczas przez państwa i ich armie propagandy. Z reguły pomimo często ograniczonych intencji zarówno twórców, jak i odbiorców ich prac, dzięki nim udało się jednak zachować w kadrze jakiś fragment ówczesnej rzeczywistości wojennej. Rzecz polega więc na tym, aby współczesny historyk patrzący na taką fotografię jako na jeden z rodzajów źródeł historycznych, potrafił prawidłowo odczytać zawarte w niej informacje i nie uległ wrażeniu, jakie na potencjalnym widzu i odbiorcy zamierzali wyrzucić pierwszowojenni propagandyści.

Nieco inaczej jest w przypadku fotografii wykonywanych podczas tej wojny, niejako „na własne potrzeby”, przez zwykłych żołnierzy. Z założenia nie miały one charakteru propagandowego, lecz pamiątkowy. Jednak i one często nie są wolne od pewnej świadomej, szerszej lub węższej, kreacji ich autorów. Z reguły jednak ich tematyka może być cennym uzupełnieniem fotografii o charakterze oficjalnym. Często bowiem pokazują one osoby i zjawiska z zakresu codziennego życia na froncie i na

⁶³ Cytowany już wcześniej kombatant walczący w armii francuskiej (I. Cassagnau, *Okopowe requiem...*, dz. cyt., s. 41) pod datą 1 października 1914 roku zanotował: „Robimy fotografie grobów, które posłemy na pamiątkę rodzinom poległych”.

⁶⁴ Tamże, s. 82 – zapis umieszczony pod datą 16 października 1915 roku.

⁶⁵ J. Herzog, *Krzyż Niepodległości. Wspomnienia ze służby w Legionach*, Kraków 2001 (1. wyd. Nowy Jork 1994), s. 48–49.

⁶⁶ Zob. choćby: M. Wieliczko, *Polska w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie. Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów*, Warszawa 1929; *Album Legionów Polskich...*, dz. cyt.; *Ilustrowana kronika Legionów Polskich 1914–1918...*, dz. cyt.; *O niepodległość i granice 1914–1921*, wstęp Z. Wójcik, wybór zdjęć i noty historyczne A. Friszke, Warszawa 1990; M. Klimecki, M. Klimczak, *Legiony Polskie*, Warszawa 1990; P. Waingertner, dz. cyt.; P. Anczewski, *Nie zardzewiał miecz... Katalog fotografii. Wojsko polskie we Francji, Włoszech, w Stanach Zjednoczonych i Rosji podczas I wojny światowej*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2005; W. Wysocki, W. Cygan, J. J. Kasprzyk, *Legiony Polskie...*, dz. cyt.

jego zapleczu, których próżno by szukać w fotografiach prasowych – oczywiście tych publikowanych. Nie należy też zapominać, że nierzadko stanowią one jedyny ślad po tych, którzy wyruszając na tę wojnę, mieli z niej nie wrócić.

Jednocześnie w przypadku obydwu typów fotografii wojennej z czasów I wojny światowej spotkać można również takie, które pokazują związane z nią okropieństwa, jakich pokazywanie nie nadawało się do budowania wysokiego morale zarówno walczących armii, jak i pracujących na potrzeby frontu cywilnych społeczeństw. Niezależnie od przeznaczenia i sposobu powstania cały wytworzony w latach 1914–1918 materiał fotograficzny stanowi niezwykle świadectwo tamtych czasów i jednocześnie bardzo ważne źródło historycznej wiedzy. Taka sama uwaga dotyczy też zdjęć obrazujących życie i pracę cywilnej części społeczeństw ówczesnej Europy.

Photography as a valuable source for studies of the Great War of 1914–1918. A contribution to the history of war and military photography

Summary

The documentary and cognitive value of photo which are treated as one of the visual historical sources are hard to overestimate. It does not mean, however, that they are always perceived and used in such a manner, as they are often used by Polish historians merely as illustrative material, with their examination and selection being conducted at random, with little or no professionalism.

At the same time, however, one can observe in Poland some positive trends in those matters, which among other reasons should probably be attributed to the increasing use of the large archives of the National Digital Centre, which can be used even via the Internet. Also, interesting and valuable photographic material can be easily and quickly found online. Apart from that, one should notice the emergence of first theoretical reflections and attempts of scientific interpretation of the phenomenon of photography, as well as its significance in modern historical studies.

It should not be forgotten, however, that photography is a very specific source, which at times is highly subjective. Apart from that, it can include elements of deliberate artistic creation by the photographer or the person who ordered the photo, as well as contain contents which resulted from the needs of current propaganda. Thus appropriate – professional and critical – use of such sources is hardly an easy task.

For those reasons, the author has discussed the development of photographic techniques and equipment, as well as the influence they had in the 19th and 20th century on the emergence and development of war and military photography.

Special emphasis has been put on such photos taken in Europe during the First World War, in order to show their multiple significance, including practical and propaganda. The author has also described the process of creating both war and military photos, including their most modern type, which were aerial photographs.

Keywords: Great War, military photography, war photography, war propaganda, visual historical sources, modern historical studies, photographic techniques and equipment



Fot. 1. Zniszczona i przysypana śniegiem kolumna piechoty leżąca przed zasiekami – najprawdopodobniej front wschodni. Fotografia prywatna wykonana zapewne zimą z 1914 na 1915 roku (zbiory Aleksandra Smolińskiego)

Na tym zdjęciu dobrze widać niszczącą siłę nowoczesnej, szybkostrzelnej artylerii oraz karabinów maszynowych, które w tej wojnie obok innego uzbrojenia wykorzystywane były na skalę masową. Tego typu fotografie, szczególnie na początku Wielkiej Wojny, nie bardzo nadawały się do publikacji i rozpowszechniania. Nie oznacza to oczywiście, że ich nie wykonywano zarówno tych oficjalnych, jak i tych robionych na prywatny użytek. Trudno jednak dzisiaj stwierdzić, ile z nich kiedykolwiek doczekało się publikacji, stając się szczególnym świadectwem okrucieństwa nowoczesnej wojny materiałowej.



Fot. 2. Rosyjski sprzęt artyleryjski zdobyty latem 1915 roku przez armię niemiecką w twierdzy Modlin, czyli w ówczesnym rosyjskim Nowogeorgijewsku. Niemiecka pocztówka propagandowa z 1915 roku wydana przez firmę Paul Hoffmann & Co. z Berlina-Schönebergu (zbiory Aleksandra Smolińskiego)

Rozpowszechniane wówczas w Niemczech oraz w krajach ich sojuszników, a także w państwach neutralnych karnety z takimi pocztówkami doskonale spełniały swoje propagandowe zadanie i budowały przede wszystkim w społeczeństwie niemieckim, głównie cywilnym, wizję potężnej i niepokonanej cesarskiej armii, która zdoła pokonać wszystkich wrogów i wszelkie przeszkody. W przypadku Stanów Zjednoczonych Ameryki były one argumentem dla zwolenników utrzymania przez ten kraj neutralności.



Fot. 3. Kolumna zaopatrzeniowa Cesarsko-Królewskiej Armii Austro-Węgierskiej podczas przerwy w mozolnym marszu na przełęczy Staffel (?) – front serbski. Fotografia prywatna wykonana przez oficera służby taborowej armii austro-węgierskiej wiosną 1915 roku (zbiory Aleksandra Smolińskiego)

Warto zauważyć, iż większość osób znajdujących się na tym zdjęciu zdaje sobie sprawę z tego, że jest fotografowana. Jedynie zmęczone zwierzęta juczne wykorzystują ten postój na zasłużony odpoczynek.



Fot. 4. Strzelcy Senegalscy francuskich wojsk kolonialnych przed wyruszeniem na front w Europie – 1916 roku. Oficjalna francuska fotografia prasowa z epoki (kopia cyfrowa ze zbiorów Aleksandra Smolińskiego)

Na ich twarzach nie widać szczególnego entuzjazmu wynikającego z faktu, iż to właśnie w takich dość specyficznych okolicznościach zobaczą kraj „białego człowieka”, czyli Europę. Ciekawe, ilu z nich wróciło z tej wojny do domu. Dla wielu czarnoskórych żołnierzy zabójcze były bowiem nie tylko walki, w których brali udział, ale także klimat i warunki wojny okopowej. Stąd wielu z nich chorowało na różnego rodzaju choroby zakaźne, które w ich przypadku często kończyły się zgonem. Nie mniej niebezpieczne dla nich były również różnego rodzaju przeziębienia oraz będące ich skutkiem grypa i zapalenie płuc.



Fot. 5. Pamiątkowa fotografia żołnierza – zapewne szeregowego 5. Batalionu Saperów armii niemieckiej wykonana przed odejściem na front – 1916 roku (zbiory Aleksandra Smolińskiego)

Niewykluczone, że jest to jeden z Polaków zmuszonych do służby za obcą sprawę. Jest to już niemal trzeci rok wojny i na jego twarzy nie widać szczególnego entuzjazmu z powodu rychłego odjazdu na pole walki – może nawet pod Verdun. Warto też zauważyć, iż poza dość znośnym obuwaniem w jego umundurowaniu oraz wyposażeniu i uzbrojeniu nic nie zdaje się wskazywać na trudności ekonomiczne i braki w zaopatrzeniu, przed którymi stanęły wtenczas Niemcy.



Fot. 6. Porządnie ubrana, karna i owiana zwycięskim duchem piechota niemiecka podczas marszu ulicami jednego z europejskich miast – być może Berlina – 1916 roku Propagandowa fotografia z ówczesnej wielkonakładowej prasy amerykańskiej – zapewne był to przedruk z gazet niemieckich (kopia cyfrowa ze zbiorów Aleksandra Smolińskiego)

Tego typu fotografie najpewniej podsycaly w USA i bez tego dostatecznie silne nastroje izolacjonistyczne. Z drugiej jednak strony nie jest też wykluczone, że wbrew intencjom, które powodowały publikację tego typu materiałów stanowiły one jednak argument dla zwolenników przyłączenia się Ameryki do wojny po stronie aliantów.



Fot. 7. Groby poległych 30 marca 1917 roku na froncie zachodnim żołnierzy armii niemieckiej. Co najmniej jeden z nich, mianowicie Franz (Franciszek) Wierczorkowski, był Polakiem służącym podczas I wojny światowej w armii cesarskiej. Fotografia wykonana prywatnie przez jednego z kolegów poległych i wysłana jako pamiątka do rodziny poległego (kopia cyfrowa ze zbiorów Aleksandra Smolińskiego. Fotografia uzyskana dzięki uprzejmości Pana Dawida Rogozińskiego)

W wielu europejskich domach tego typu pamiątki przechowuje się po dzień dzisiejszy, nawet wówczas, gdy nie bardzo już wiadomo, kogo dokładnie one dotyczą, bo wśród żywych nie ma już nikogo, kto by fizycznie znał i pamiętał ofiarę. W ten zaś sposób historia rodzinna otrzymuje swój realny wymiar.



Fot. 8. Czołgi armii amerykańskiej w drodze na front w Argonnach – 1918 rok. Jedna z ogromnej liczby oficjalnych fotografii wykonanych przez fotografów z United States of America Signal Corps (nr 22330) rozpowszechnianych w ówczesnej prasie amerykańskiej oraz w formie propagandowych pocztówek (kopia cyfrowa ze zbiorów Aleksandra Smolińskiego)

Amerykanie, którzy przyłączyli się do tej wojny w przedostatnim roku jej trwania, wysłali do Europy silną armię, która została wyposażona we wszystkie osiągnięcia techniczne ówczesnych czasów, w tym także w bardzo nowoczesne wtenczas czołgi Renault FT-17. Doskonałego wyposażenia oraz bardzo dobrego wyżywienia i bardzo skutecznej opieki medycznej zazdrościli im żołnierze wszystkich pozostałych armii uczestniczących w Wielkiej Wojnie. Służący w jej szeregach mężczyźni, co widać także na prezentowanej tutaj fotografii, znajdowali się w doskonałej formie fizycznej i posiadali wysokie morale. Tego typu wizerunki, poza – co jest oczywiste – walorami dokumentacyjnymi, świetnie nadawały się również do propagowania wysiłku wojennego Stanów Zjednoczonych oraz ich ważnego wkładu w zwycięstwo, a także do budowania u Amerykanów poczucia własnej wartości – narodowej dumy.

SZDPHW

ANDRZEJ K. BUCHOLZ

Poznań

Zagadnienie motoryzacji kawalerii na łamach „Przeglądu Kawaleryjskiego” w latach 1924–1939

Streszczenie

„Przegląd Kawaleryjski” był fachowym periodykiem, wydawanym w latach 1924–1939 przez Departament Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych. Odegrał on istotną rolę w zakresie kształtowania oraz przedstawiania poglądów polskich kawalerzystów między innymi na kwestię ewentualnej motoryzacji kawalerii. Analiza zamieszczonych na łamach „Przeglądu Kawaleryjskiego” artykułów wskazuje, iż wśród publikujących tam wojskowych dominowały opinie niechętne wobec całkowitego zmotoryzowania jazdy. Krytyka ta była często połączona z lekceważeniem znaczenia broni pancerno-motorowej oraz podkreśleniem jej rzekomych wad. Z bardziej przychylną oceną spotkał się natomiast postulat częściowej motoryzacji kawalerii. Autorzy byli też zgodni, iż należy wzmocnić siłę ogniową konnicy. Wypowiedzi zwolenników broni pancerno-motorowej oraz motoryzacji kawalerii należały do rzadkości.

Słowa kluczowe: kawaleria, „Przegląd Kawaleryjski”, motoryzacja, II Rzeczpospolita Polska, 1918–1945

„Przegląd Kawaleryjski” (dalej: „PK”) był czasopismem wydawanym w latach 1924–1939 przez Departament Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych. Ten fachowy periodyk, przeznaczony dla oficerów jazdy, odegrał istotną rolę w kształtowaniu myśli wojskowej II Rzeczypospolitej. Na jego łamach publikowano artykuły na temat możliwości operacyjnego i taktycznego użycia konnicy w boju, jak i również jej współdziałania z innymi rodzajami broni. Rozważano także rolę, jaką odegrała kawaleria w minionych konfliktach zbrojnych oraz proponowano nowe kierunki jej rozwoju. Dyskutowano też o znaczeniu konnicy na polu walki w ewentualnej przyszłej wojnie. Swoje artykuły w „PK” zamieszczali zarówno sami kawalerzyści, jak i teoretycy wojskowi. Publikowano również tłumaczenia tekstów autorów zagranicznych, będących znawcami zagadnień z dziedziny szeroko pojętej wojskowości. Periodyk ten odgrywał zatem rolę opiniotwórczą i w znaczący sposób przyczynił się do rozwoju polskiej kawalerii w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Jednym z najczęściej poruszanych zagadnień na łamach „PK” była motoryzacja konnicy. Tematyka ta nasuwała się w sposób oczywisty, ponieważ na świecie następowała rewolucja motoryzacyjna. Zarówno w transporcie pasażerskim, jak i towarowym oraz w przemyśle i rolnictwie, zaczęto odchodzić od wykorzystania konia na rzecz silnika. Koń jako środek transportu i siła pociągowa miał także istotne zastosowanie w wojsku. Zatem również i tutaj pojawił się problem jego zastąpienia przez motor. Ta rewolucyjna innowacja techniczna dotyczyła zwłaszcza jednostek kawalerii.

Autorzy artykułów poświęconych motoryzacji jazdy, które zostały opublikowane w „PK”, odnosili się głównie do kwestii zakresu zmotoryzowania kawalerii oraz wskazywali wady i zalety takiego rozwiązania. Koń traktowany był przez kawalerzystów, jak towarzysz broni i przyjaciel. Stanowił on także element tradycji, co było niezwykle ważne dla przedstawicieli tak konserwatywnego rodzaju broni, jak kawaleria. Plany motoryzacji jazdy budziły więc niepokój. Na łamach „PK” przeważały zatem głosy negatywnie odnoszące się do pełnego zmotoryzowania konnicy. Często lekceważono też znaczenie broni pancerno-motorowej na polach przyszłych bitew.

Zagadnienie motoryzacji kawalerii zostało poruszone już w pierwszym numerze „PK” z 1924 roku. Generał Juliusz Rómmel, w artykule pt. *Rola kawalerji w przyszłej wojnie*, postulował konieczność częściowego zmotoryzowania jazdy. Jego zdaniem kawaleria powinna, prócz dobrych i wytrzymałych koni, posiadać również samochody pancerne oraz lekkie, kawaleryjskie czołgi. Autor swój pogląd motywował doświadczeniami płynącymi z pól bitewnych I wojny światowej. Konflikt ten obnażył słabości konnicy i zmarginalizował jej znaczenie. Aby jazda mogła zatem nadal zachować zdolność do efektywnych i samodzielnych działań, należało ją wyposażać w potężne środki ognia oraz, częściowo, w sprzęt motorowy¹. Wyważona i racjonalna opinia, którą zaprezentował gen. J. Rómmel, należała jednak do rzadkości, gdyż wśród autorów publikujących w „PK” dominował głównie sceptycyzm wobec kwestii motoryzacji.

Do grona największych przeciwników pełnego zmotoryzowania konnicy należał rtm. Sławomir de Latour. W swoim artykule pt. *Czy motoryzacja kawalerji jest konieczna?* ocenił, iż silnik w kawalerii powinien zostać dopuszczony do użytku tylko w odniesieniu do kuchni polowych. Autor chciał, aby wprowadzić do oddziałów konnicy motocykl, ale sprzęt ten miał służyć wyłącznie usprawnieniu transportu lekkiej, ważącej około 30 kilogramów, kuchni. Zdaniem rtm. S. de Latoura, to znacznie usprawniłoby zaopatrywanie kawalerzystów w żywność. Ponadto autor postawił pod znakiem zapytania sens wyścigu państw w dziedzinie produkcji sprzętu motorowego na potrzeby wojska. W jego ocenie, rywalizacja ta pochłaniała ogromne sumy pieniędzy, lecz nie przynosiła pożądanego rezultatu. W sytuacji gdy dany kraj wyprodukuje niezbędną na swoje potrzeby ilość pojazdów, okazuje się, iż są one już przestarzałe, ponieważ w tym samym okresie państwa sąsiednie, za sprawą kolejnych innowacji, zdołały uzyskać jeszcze sprawniejszy sprzęt i wyścig zaczyna się od nowa². Rotmistrz S. de Latour krytykował również, postulowane przez ppłk. dypl.

¹ J. Rómmel, *Rola Kawalerji w przyszłej wojnie*, „PK” [dalej: „PK”] 1924, nr 1, s. 6–7.

² S. de Latour, *Czy motoryzacja kawalerji jest konieczna?*, „PK” 1937, nr 1, s. 22–23.

Tadeusza Machalskiego, umieszczenie ckm w czołgach lekkich. Zdaniem autora czołg jest bowiem „ślepy i głuchy”, a jego załoga narażona na wielogodzinne wstrząsy. Lepiej więc zmotoryzować taczanki, gdyż sprzęt ten gwarantowałby, w przeciwieństwie do czołgu, zachowanie pełnego pola ostrzału. W przypadku wielkiej jednostki kawalerii nie może być jednak mowy o zbyt dużym nasyceniu jej w pojazdy silnikowe. W ocenie rtm. S. de Latoura mogłoby to zaprzepaścić największy atut konnicy, czyli ruchliwość. Wielka jednostka kawalerii, jeżeli jest to już naprawdę konieczne, powinna zostać wyposażona jedynie w zmotoryzowaną broń pomocniczą, tak aby uniknąć sparaliżowania możliwości wykonania szybkiego ruchu przez „długą kichę motorową z ogonem pełnym cystern, warsztatów i t.p. akcesorii”³. Zachowawczość rtm. S. de Latoura oparta była głównie na przeświadczeniu o nieskuteczności i małej elastyczności działania pojazdów motorowych.

Podobną niechęć w odniesieniu do pełnej motoryzacji kawalerii wyrażał także płk dypl. Aleksander Pragłowski. W sposób bardzo emocjonalny podkreślał on związek kawalerzysty z koniem, jako środkiem walki. Autor stwierdzał, że konnica wprawdzie ulegała w swojej długiej historii częstym i poważnym zmianom, ale obecnie po raz pierwszy zanegowano w niej związek konia i człowieka. Pułkownik dypl. A. Pragłowski zauważył, iż motoryzacja nie oznacza umniejszenia roli czynnika ludzkiego, gdyż to ludzie przecież są twórcami techniki i oni będą obsługiwać ten nowoczesny sprzęt. Motor przekreśla jednak konia jako tradycyjny element kawalerii. Górne możliwości szybkości oraz ruchliwości tego zwierzęcia są bowiem przekraczane przez tworzone i ciągle udoskonalane maszyny. Ale związek konia i człowieka stanowi symboliczną i zewnętrzną istotę jazdy. Próba zastąpienia tego zwierzęcia przez silnik wywołuje zatem ujemne skutki⁴. Zdaniem autora kawaleria jest rodzajem broni ogromnie przywiązany do swoich tradycji i zmiany związane z wyeliminowaniem konia spowodują w niej kryzys tożsamości połączony z poczuciem niepewności stawianych przed nią celów. Motoryzacja kawalerii to kosztowny eksperyment, którego wyniki są niepewne i obciążone dużym ryzykiem⁵. W ocenie płk. dypl. A. Pragłowskiego silnik nie może zastąpić konia. To prawda, że sprzęt motorowy ma istotne zalety, ale nadal nie zostały przezwyciężone także i poważne wady z nim związane. Wojskowość w wyścigu motoryzacyjnym zdawała się pomijać lub traktować zbyt pobłażliwie te liczne mankamenty. Taka postawa, charakteryzująca się zbyt dużym zaufaniem w skuteczność pojazdów motorowych, może przysporzyć wielu rozczarowań w przyszłym konflikcie zbrojnym. Sprzęt silnikowy ma zdolność poruszania się z dużą prędkością i na większe odległości, ale uzależniony jest w znacznym stopniu od dobrej sieci drogowej, poza którą przemieszcza się z trudnością. Wielkie jednostki zmotoryzowane są zatem tworamami nieporadnymi, nadającymi się tylko do wykonywania ograniczonej grupy zadań. Kawaleria w tradycyjnym, konnym, wydaniu jest natomiast bronią główną, zdolną do przeprowadzania wszystkich działań za-

³ Tamże, s. 24.

⁴ A. Pragłowski, *Kawalerja zmotoryzowana*, „PK” 1936, nr 7, s. 3–4.

⁵ A. Pragłowski, *Kawalerie na rozdrożu*, „PK” 1937, nr 12, s. 715–717.

wsze i bez zastrzeżeń⁶. Pułkownik dypl. A. Pragłowski zwracał również uwagę na sprawę zaniku wyjątkowego charakteru i odmienności kawalerii w wyniku jej motoryzacji, ponieważ zmotoryzowana konnica nie różni się niczym od oddziałów zmotoryzowanej piechoty. Do wad związanych z użyciem pojazdów mechanicznych autor zaliczył także kwestię zapewnienia im dowozu materiałów pędnych, co znacznie komplikuje możliwość efektywnego wykorzystania jednostek zmotoryzowanych podczas wojny. Motor jako czynnik ruchu cechuje się również większą zużywalnością i zawodnością niż krytykowany i uważany za przeżytek koń⁷. Kawaleria w konnej formie jest więc nadal potrzebna. Należy jednak dozbroić ją w środki przeciwpancerne i przeciwlotnicze oraz zwiększyć jej stany bojowe. Z kwestią dozbrojenia związana jest konieczność częściowej motoryzacji kawalerii. Polegałaby ona jednak tylko na zmotoryzowaniu tych elementów, które usprawniłyby działania i walkę konnych kawalerzystów⁸. Rozważania płk. dypl. A. Pragłowskiego należy oceniać jako chęć wskazania odbiorcom, iż motor może stać się czynnikiem pomocniczym, zwiększającym efektywność konnicy na polu walki. Silnik jednak nie przekreśla racji bytu kawalerii jako rodzaju broni.

Niechętnie do pomysłu motoryzacji jazdy odnosił się również płk Leonard Łódzia-Michalski. Przyznawał on, iż kawaleria konna nie sprawdziła się podczas I wojny światowej, ale było to spowodowane wyłącznie jej niewłaściwym użyciem połączonym ze złą organizacją i dowodzeniem oraz skostnieniem frontów. Wojskowi powinni więc przeanalizować przyczyny owej nieudolności konnicy i wyciągnąć z nich wnioski. Tymczasem zaczęli oni szukać nowego rodzaju broni, który by zastąpił kawalerię. Jako sukcesora wskazano na jednostki pancerno-motorowe. W ocenie płk. L. Łódzia-Michalskiego, ten początkowy entuzjazm wobec motoryzacji zaczyna jednak przemijać, ponieważ sprzęt motorowy stopniowo ujawnia swoje kolejne mankamenty. Zaliczyć do nich można dużą wrażliwość pojazdów mechanicznych na niekorzystne warunki atmosferyczne, a także ich niezdolność do działań nocnych, lub w trudnym terenie. Poważnym problemem jest również uzależnienie sprzętu motorowego od zaopatrzenia w paliwo. Trzeba je często sprowadzać z daleka, a gdy dowóz opóźni się lub zostanie przerwany, pojazd jest unieruchomiony. Koń natomiast zawsze może skubnąć trawę lub zjeść nawet strzechę z wiejskiej chałupy i pójdzie dalej. Pułkownik L. Łódzia-Michalski zaznaczył, iż nie jest przeciwnikiem broni pancerno-motorowej. Odmówił jej jednak zdolności do samodzielnego działania oraz nie dostrzegł szans, aby mogła ona w przyszłości zastąpić kawalerię. Atutem konnicy jest bowiem możliwość wykonywania szybkich akcji, niezależnie od warunków terenowych i atmosferycznych. Jeżeli zatem kawaleria zachowa swoją odpowiednią ruchliwość oraz siłę, to sprawdzi się w przyszłej wojnie, która będzie oparta na manewrze⁹. Autor, występując przeciwko motoryzacji konnicy, odwoływał się do często spotykanych argumentów wskazujących na rzekomą niezdolność pojazdów pancerno-motorowych do działań

⁶ Tamże, s. 722–724.

⁷ A. Pragłowski, *Kawalerja...*, dz. cyt., s. 8–9.

⁸ Tamże, s. 16–17.

⁹ L. Łódzia-Michalski, *Jak wzmocnić kawalerię?*, „PK” 1939, nr 7, s. 22–24.

w niekorzystnych warunkach. Taka konserwatywna postawa musi dziwić, zwłaszcza że artykuł płk L. Łodzi-Michalskiego został opublikowany w lipcu 1939 roku.

Kwestię uzależnienia skuteczności zadań wykonywanych przez pojazdy motorowe od sieci dobrych dróg poruszył także ppłk dypl. Stefan Mossor. W artykule pt. *Przygotowanie nowoczesnej kawalerii do wojny* sformułował on wniosek, iż skoro związki zmechanizowane okazują się mało przydatne do działań w trudnym terenie, to kawaleria konna powinna unikać otwartej przestrzeni i ubitych tras, tak aby zmniejszyć niebezpieczeństwo ataku ze strony lotnictwa i broni pancernej. Autor oceniał zatem, że jazda w swojej konnej formie może mieć nadal rację bytu. Należy jednak przenieść większość aktywności konnicy w niesprzyjający oddziałom zmotoryzowanym teren, co umożliwi jej głębokie wnikanie na skrzydła i tyły oddziałów pancernych przeciwnika oraz unieszkodliwianie ich krótkimi, zaskakującymi wypadami. W ocenie ppłk. dypl. S. Mossora wyższość konnicy nad bronią zmotoryzowaną miała przejawiać się także większą zdolnością konia i jeźdźca do walki nocnej oraz przy złej pogodzie¹⁰.

Wady broni pancerno-motorowej wskazywał także por. Marian Czarnecki. Przeanalizował on kwestię przeprowadzenia rozpoznania oraz ubezpieczenia i zauważył, iż działania tego typu nie sprawiają poważniejszych trudności w wykonaniu oddziałów konnych lub pieszych. W jednostkach tych występuje bowiem pewna elastyczność organizacyjna, dająca w każdej chwili możliwość wydzielenia patrolu czy podjazdu w dowolnym składzie. Rzecz ta przedstawia się jednak inaczej w związku motorowym. Tutaj rolę najmniejszej jednostki dyspozycyjnej pełni pojazd mechaniczny z załogą. W niekorzystnych warunkach terenowych, samochód pancerny nie jest w stanie przeprowadzić rozpoznania, ponieważ stanowi zbyt duży cel i cechuje się niedostateczną zwrotnością. Do podobnych zadań nie nadaje się też czołg. Natomiast tankietka, chociaż przydatna, jest zbyt droga, aby wystawiać ją na takie ryzyko. Pułk, a nawet i cała brygada kawalerii zawsze będą mogły w ciężkiej sytuacji wykorzystać atut swojej ruchliwości i elastyczności. Tymczasem zawrócenie kolumny pancerno-motorowej lub zmiana jej kierunku ruchu są często wręcz niemożliwe do przeprowadzenia w sytuacji wystąpienia poważnych trudności w dowodzeniu. Nadzieją na usprawnienie rozpoznania i ubezpieczenia w odniesieniu do jednostek zmotoryzowanych jest jednak wykorzystanie motocykla¹¹.

Również kpt. dypl. Jerzy Kurpisz ostrzegał przed przywiązywaniem zbyt dużej wagi oraz wyolbrzymianiem zalet silnika, ponieważ sprzęt motorowy nie odniósł bezwzględnego zwycięstwa nad koniem, a jedynie zrównał się z nim i to tylko przy założeniu sprzyjających warunków działania dla pojazdów silnikowych. Także całkowita motoryzacja sił zbrojnych jest niemożliwa. Wiąże się ona ze zbyt dużymi wydatkami, spotęgowanymi jeszcze dodatkowo przez szybkie starzenie się sprzętu motorowego i wynikającą stąd konieczność jego nieustannego odnawiania. Na decyzję o ewentualnej motoryzacji wojska wpływ ma zatem położenie terenowe danego państwa i obszarów pogranicznych jego sąsiadów oraz stan przemysłu samochodowego i stopnia

¹⁰ S. Mossor, *Przygotowanie nowoczesnej kawalerii do wojny*, „PK” 1938, nr 1, s. 45–46.

¹¹ M. Czarnecki, *Rozpoznanie motocyklowe*, „PK” 1939, nr 8, s. 195–196.

zmotoryzowania kraju w czasie pokoju. Koń dysponuje nadal przewagą nad silnikiem w państwach o charakterze rolniczym, gdzie sieć dróg jest słabo rozwinięta, a przemysł motoryzacyjny praktycznie nie istnieje¹². Opisanym w ten sposób, lecz nie nazwanym wprost przez kpt. dypl. J. Kurpisa państwem była II Rzeczpospolita. Przesłanie i konkluzja artykułu wydawały się zatem jasne – Polska powinna pozostać przy kawalerii w tradycyjnej, konnej formie.

Na problemy dotyczące motoryzacji kawalerii zwracał uwagę także mjr dypl. Emil Gruszecki. Konnica wykorzystuje środki motorowe jako elementy wspomagające oddziały konne albo „nakłada pancerny stalowy i motoryzuje się nawet całkowicie, rezygnując z koni”. W ten sposób jazda odchodzi więc od swojego tradycyjnego wyglądu i charakteru. W kawalerii pojawia się coraz więcej pojazdów mechanicznych, a zwarta masa konna zaczyna przeredać się. Z motoryzacją związane są oczywiście pewne korzyści takie jak: zwiększenie szybkości rozpoznania, rozszerzenie frontu zaangażowania i umożliwienie szybkiego rozstrzygnięcia taktycznego. Z drugiej jednak strony spotęgowaniu ulegają trudności związane z kierowaniem akcją kawaleryjską. Bardziej skomplikowane stają się bowiem wszelkie przesunięcia wielkiej jednostki kawalerii, ponieważ zaczyna ona posiadać w swoim składzie elementy o różnicowanej szybkości marszowej – konia, wóz, samochód, czołg, motocykl i rower¹³. W swojej argumentacji przeciwko motoryzacji konnicy, mjr dypl. E. Gruszecki poruszył zatem nie tylko aspekt uzależnienia pojazdów motorowych od dobrych dróg, ale także wskazał na trudności logistyczne i organizacyjne w kierowaniu jednostką o różnego rodzaju częściach składowych.

Negatywnie kwestię motoryzacji kawalerii oceniał również ppłk dypl. Tadeusz Machalski. Poświęcił on temu zagadnieniu cały cykl artykułów opublikowanych na łamach „PK”. Autor podkreślał, iż broń pancerno-motorowa nie jest w stanie przeprowadzać większych, samodzielnych akcji. W jego mniemaniu kawaleria miała pozostać nadal najbardziej ruchliwą i szybką bronią w każdym terenie¹⁴. Wykluczenie możliwości zastąpienia tradycyjnej konnicy przez motor nie oznaczało jednak zanegowania faktu, iż silnik jest w stanie ją usprawnić. W ocenie ppłk. dypl. T. Machalskiego jazda znajdowała się bowiem w stadium przejściowym. Minęły już czasy, gdy kawaleria mogła używać wyłącznie konia, ale nie nadszedł jeszcze moment, by polegać jedynie na działaniu silnika¹⁵. Motoryzację należało rozumieć głównie jako proces służący odciążeniu jeźdźcy i zwiększeniu przez to jego ruchliwości¹⁶. Silnika nie powinno się traktować w kategoriach konkurenta kawalerii, wypierającego konia, ale uważać za pomocniczy środek walki, umożliwiający pełne rozwinięcie wszystkich atutów konnicy¹⁷. Zdaniem autora motoryzacja pułku jazdy powinna polegać na: wymianie taczanek na lekkie, szybkobieżne czołgi, wprowadzeniu czterech motocykli

¹² J. Kurpisz, *Koń a silnik w wojsku*, „PK” 1935, nr 8, s. 152–154.

¹³ E. Gruszecki, *Technika w kawalerji*, „PK” 1936, nr 5, s. 545–546.

¹⁴ T. Machalski, *Kawalerja i motoryzacja*, „PK” 1936, nr 8, s. 129–130.

¹⁵ T. Machalski, *Jeszcze o motoryzacji kawalerii słów parę*, „PK” 1937, nr 4, s. 433.

¹⁶ T. Machalski, *Najnowsze poglądy na sprawę motoryzacji kawalerii we Francji*, „PK” 1937, nr 11, s. 658.

¹⁷ T. Machalski, *Kilka słów o motoryzacji*, „PK” 1928, nr 11–12, s. 351–352.

w plutonie łączności, dwóch motocykli w poczcie dowódcy oraz jednego motocykla dla dowódcy lekkich czołgów. Dodatkowo, ppłk dypl. T. Machalski postulował wykorzystanie od jednego do dwóch półciągarowych samochodów w celu przewożenia amunicji. Natomiast na szczeblu brygady wymienić należało dwie baterie konne na baterie zmotoryzowane. Trzecia bateria powinna jednak zostać w zaprzęgu konnym. W ocenie autora częściowo trzeba było zmotoryzować także szwadrony łączności oraz pionierów. Motoryzacja miała objąć również połowę kolumn amunicyjnych i żywnościowych. Konieczne było też przydzielenie do wielkiej jednostki kawalerii, wielkiej jednostki pancernej, zmotoryzowanego pułku artylerii ciężkiej oraz ciężkich kolumn samochodowych¹⁸. Zmotoryzowane miały zostać wyłącznie te elementy, które dotychczas uniemożliwiały wykorzystanie szybkości kawalerii w całej pełni. Podstawą działania jazdy pozostawał jednak nadal koń¹⁹.

Lotnictwo i broń pancerna są to bronie nad wyraz ruchliwe i szybkie, stworzone po to, aby wytworzyć i utrzymać pewną płynność sytuacji, pozwalającej na osiągnięcie szybkich rozstrzygnięć, nie dopuszczających do zeszytnienia frontu i długotrwałych walk na wyczerpanie. Te same cele stanowią istotę kawalerii, która wraz z lotnictwem i bronią pancerną stanowi podstawowy element wszelkiego manewru. Nie ma tu żadnych rozbieżności, żadnych sprzeczności, żadnych rywalizacji pomiędzy tymi bronią, a odwrotnie istnieje tylko wspólny interes zbliżający te trzy najbardziej ruchliwe bronie jak najbardziej do siebie. Świetnie wzajemnie się uzupełniając, tworzą one harmonijny zespół, zdolny odegrać decydującą rolę w przyszłości²⁰.

Zbliżone do ppłk. dypl. T. Machalskiego poglądy na motoryzację i rolę kawalerii, prezentował także mjr dypl. Wincenty Iwanowski. Doszedł on do wniosku, iż w wyniku doświadczeń I wojny światowej zaczęto podważać możliwość wystąpienia walki w szyku konnym. Tym samym sens dalszego istnienia kawalerii stanął pod dużym znakiem zapytania. W kręgach wojskowych przewagę uzyskali zwolennicy motoryzacji. Propagowali oni całkowite zastąpienie konia przez motor, a samej konnicy przez oddziały zmotoryzowanej piechoty. W ocenie mjr dypl. W. Iwanowskiego, przemilczeniu uległ jednak fakt, iż pojazdy silnikowe nie są jeszcze doskonale pod względem technicznym i nie pozwalają na pełne wyrugowanie kawalerii w formie konnej. Przydatność konnicy w realizacji szeregu zadań o charakterze taktycznym i operacyjnym wykazały też ćwiczenia wojskowe przeprowadzane we Francji, Anglii i USA. Konieczne jest jednak zwiększenie siły ogniowej jazdy, a także jej lepsze wyposażenie pod względem technicznym. Podobnie, jak u ppłk. dypl. T. Machalskiego, pojawił się postulat, aby motoryzacja nie służyła zmniejszaniu znaczenia kawalerii, lecz spotęgowaniu jej mocy²¹. Major dypl. W. Iwanowski, podkreślał w swoich artykułach, iż nowoczesne wojsko powinno posiadać związki pancerno-silnikowe ale obok nich musi także funkcjonować kawaleria samodzielna. Te dwa rodzaje broni nie wykluczają się, lecz stanowią doskonale uzupełnienie, sprawdzające się we współczesnych

¹⁸ T. Machalski, *Kawalerja...*, dz. cyt., s. 132–133.

¹⁹ T. Machalski, *Jeszcze o...*, dz. cyt., s. 439–440.

²⁰ Cyt. za: T. Machalski, *Wróg czy sprzymierzeniec?*, „PK” 1937, nr 2, s. 145–146.

²¹ W. Iwanowski, *Oddziały zmechanizowane wielkich jednostek kawalerji*, „PK” 1933, nr 3, s. 155–

działaniach zbrojnych²². Zdaniem autora, za przykład może tutaj służyć ZSRR, posiadający obok najliczniejszej na świecie kawalerii, także całe korpusy pancerno-motorowe²³. Efektywność współdziałania kawalerii oraz samochodów pancernych zapewnić można przez włączenie kompanii pojazdów pancerno-motorowych w skład organizacyjny brygady jazdy²⁴. Wielkie jednostki kawalerii dysponować miały oddziałami zmechanizowanymi w postaci: zmotoryzowanego batalionu strzelców, szwadronu samochodów pancernych, szwadronu tankietek, dywizjonu artylerii lekkiej o dwóch bateriach samochodowych oraz motorową baterią artylerii przeciwlotniczej. W ten sposób przed dowódcami wojskowymi pojawiło się nowe wyzwanie polegające na takim wykorzystaniu kawalerii i samochodów pancernych, aby ich działania uzupełniały się w każdej akcji bojowej²⁵. Major dypl. W. Iwanowski zwracał również uwagę na potrzebę zmotoryzowania taborów bojowych kawalerii. Rozwiązanie to miało znacznie odciążyć kawalerzystów oraz ich konie. W ten sposób zwiększyłaby się ruchliwość konnicy, ponieważ część ekwipunku jeźdźca i konia można byłoby zapakować na pojazd silnikowy²⁶. Kolejny z wojskowych publikujących na łamach „PK”, podkreślał, aby nie tworzyć sztucznych antagonizmów między kawalerią w formie konnej a sprzętem motorowym. Współdziałanie tych dwóch rodzajów broni miało być bardziej korzystne, niż wyparcie jednej z nich przez drugą.

Zwolennikiem współpracy kawalerii z bronią pancerno-motorową był również por. Leonard Żyrkiewicz. Warunkiem koniecznym dla skuteczności owego współdziałania było jednak użycie samochodów pancernych w sposób racjonalny, czyli w dogodnych dla nich warunkach terenowych. Ponadto, dowódcy oddziałów oraz pododdziałów musieliby wykazać się pełnym zrozumieniem potrzeb i metod walki obu tych rodzajów broni²⁷.

Interesującą tezę dotyczącą związków między kawalerią a siłami pancerno-motorowymi, sformułował mjr dypl. Franciszek Skibiński. Wskazał on na istotne podobieństwa między tymi bronią, przejawiające się chociażby w zbieżności przyczyn i celów powstania nowoczesnej broni pancernej oraz wcześniejszej jazdy ciężkozbrojnej. W obu przypadkach chodziło bowiem o stworzenie tzw. siły przebojowej, która byłaby ukryta za pancerzem i mało wrażliwa na ogień. Jeżeli zatem przyjmie się taki punkt widzenia, czołg urasta do rangi następcy oraz odpowiednika kirasjera. W ocenie mjr. dypl. F. Skibińskiego, silnik w wojsku po zakończeniu I wojny światowej zaczął odgrywać dwojaką rolę. Można go postrzegać jako sprzęt współdziałający i wzmacniający kawalerię lub rywalizujący z nią. Jazda w tradycyjnym konnym wydaniu została stopniowo wyparta przez broń pancerno-motorową w Anglii i w Niemczech. We Francji i Włoszech postanowiono stworzyć jednostki miesza-

²² W. Iwanowski, *Wielkie jednostki pancerno-silnikowe a kawaleria*, „PK” 1938, nr 3, s. 325.

²³ Tamże, s. 323.

²⁴ W. Iwanowski, *Oddziały...*, dz. cyt., s. 169.

²⁵ Tamże, s. 172.

²⁶ Tamże, s. 159.

²⁷ L. Żyrkiewicz, *Czy samochody pancerne mogą brać udział w zagonach kawalerji?*, „PK” 1929, nr 1, s. 25.

ne. ZSRR zaczął natomiast rozwijać jednocześnie oddziały konne i zmotoryzowane²⁸. Skuteczność związków mieszanych na przyszłych polach walki obarczona jest jednak dużym stopniem ryzyka. Wystąpienie warunków niekorzystnych, czy to dla kawalerii, czy pojazdów motorowych, może spowodować, iż całość takiej jednostki straci wybitnie na sile. Niekorzystnym rozwiązaniem jest też jednak oparcie jazdy wyłącznie na koniu. Konnica w swojej tradycyjnej formule zachowała szybkość taktyczną, ale utraciła zdolności operacyjne. Konieczne byłoby zwiększenie siły ognia kawalerii, lecz to mogłoby wpłynąć na ograniczenie jej ruchliwości. W obliczu tych wszystkich mankamentów, mjr dypl. F. Skibiński postawił zaskakującą, jak na kawalerzystę tezę, iż broń pancerno-motorowa może zastąpić konnicę i stać się jazdą XX wieku. Wpierw trzeba jednak udoskonalić sprzęt motorowy, który pozostawia jeszcze wiele do życzenia²⁹. Do tego czasu najlepszym rozwiązaniem pozostaje zachowanie kawalerii w formie konnej, ale z pewnymi elementami zmotoryzowanymi o charakterze pomocniczym³⁰. Należy jednak przestrzegać zasady, że im niższy szczebel dowodzenia, tym mniejsze natężenie motoryzacji³¹. W pułku kawalerii, zmotoryzowane powinny zostać zaledwie środki łączności i ewentualnie transport broni przeciwpancernej. W przypadku wielkiej jednostki konnicy należało już jednak zmotoryzować: część szwadronu łączności, część szwadronu pionierów, przewóz broni przeciwpancernej, transport sanitarny oraz ewentualnie część artylerii. Na szczeblu operacyjnym autor postulował zmotoryzowanie większość środków łączności i saperkich, a także transport. Dzięki temu spodziewano się uzyskać lepszą organizację dowozu na rzecz wielkich jednostek kawalerii³². Major dypl. F. Skibiński należał więc do nielicznego grona wojskowych, publikujących na łamach „PK”, którzy nie patrzyli na konnicę przez pryzmat wielowiekowej tradycji, lecz dopuszczał możliwość całkowitej jej motoryzacji.

Pomysłu zmotoryzowania kawalerii nie odrzucał także rtm. Franciszek Szystowski. Przedstawił on nawet poszczególne etapy procesu motoryzacji konnicy. Początkowo wprowadzone zostałyby: samochody dla dowódców, motocykle dla łączności, zmotoryzowane patrole radiowe i telefoniczne oraz odpowiedni typ wozów ciężarowych. W tym okresie rozwiązano by także problem zapewnienia zaopatrzenia i napraw dla tego sprzętu. Kolejnym etapem byłoby zmotoryzowanie: kompanii karabinów maszynowych, miotaczy min, środków przeciwpancernych oraz przeciwlotniczych. Następnie przydzielono by jednostkom kawalerii organiczne oddziały broni pancernej oraz zmotoryzowaną artylerię i saperów. Końcowy etap polegałby natomiast na motoryzacji właściwej konnicy i posadzeniu wszystkich kawalerzystów na środki transportu samochodowego³³. Rtm. F. Szystowski wskazywał, iż proces motoryzacji kawalerii jest długotrwały i trudny do przeprowadzenia. Dużo czasu należałoby przeznaczyć na samo zaprojektowanie oraz przetestowanie pojazdów, które

²⁸ F. Skibiński, *Kawaleria dnia jutrzejszego*, „PK” 1938, nr 6, s. 750–752.

²⁹ Tamże, s. 753–755.

³⁰ F. Skibiński, *Kawaleria i motoryzacja*, „PK” 1937, nr 3, s. 285.

³¹ Tamże, s. 289.

³² Tamże, s. 293–295.

³³ F. Szystowski, *Motoryzacja Kawalerii*, „PK” 1936, nr 10, s. 375–377.

miałyby wejść do użytku w zmotoryzowanych oddziałach konnicy. Kolejną istotną kwestią byłoby również odpowiednie wyszkolenie kadry, tak aby potrafiła ona w sposób właściwy obsługiwać sprzęt motorowy. Zatem nawet, gdyby władze podjęły decyzję o zmotoryzowaniu kawalerii, to do momentu jej rzeczywistej i całkowitej motoryzacji upłynęłoby jeszcze sporo czasu³⁴.

Część wojskowych publikujących swoje artykuły w „PK” postanowiła także odmitologizować kwestię rzekomych wad dotyczących pojazdów silnikowych. Przykładowo, ppłk dypl. Wincenty Rudowicz wskazał, iż kawalerzyści są bardzo przywiązani do tradycyjnej roli swojej broni i jako koronny argument przeciwko zmotoryzowaniu konnicy wysuwają najczęściej sprawę niedoskonałości technicznej sprzętu motorowego³⁵. Tymczasem pojazdy silnikowe są przez cały czas udoskonalane. Dowodem przewyżczenia wielu z dotychczasowych mankamentów broni pancerno-motorowej są chociażby manewry wojsk amerykańskich z 1936 roku. Podczas ich trwania, zmotoryzowana brygada kawalerii w ciągu 18 dni przebyła 2500 km i to w różnym terenie oraz w zmiennych warunkach atmosferycznych³⁶. Pojazdy silnikowe wymagają jeszcze wprowadzenia kilku poprawek technicznych, ale nie powinno to przesłaniać faktu potęgi broni pancerniej³⁷. Podpułkownik dypl. W. Rudowicz stał zatem na stanowisku, iż kawalerzyści muszą pogodzić się z nastaniem epoki motoru i pancerza w historii wojskowości. Jego zdaniem należało też uczynić wszystko, aby nie spóźnić się w wyścigu zbrojeń.

W sposób pozytywny o działaniu pojazdów pancerno-motorowych pisał również mjr dypl. Włodzimierz Dunin-Żuchowski. W jego ocenie, przemysł samochodowy przewyżczył już problem uzależnienia samochodów od dobrej jakości dróg. Świadczyć o tym miałyby na przykład rajdy automobilowe organizowane na kontynencie afrykańskim w latach 1923–1925. Ponadto, broń pancerna jest bratnia wobec kawalerii, zatem kawalerzyści nie powinni być w stosunku do niej uprzedzeni. Wręcz przeciwnie, każdy kawalerzysta ma obowiązek zdobycia doskonałej znajomości samochodów pancernych oraz zasad ich użycia³⁸. Zdaniem mjr. dypl. W. Dunin-Żuchowskiego, zaletami opancerzonych pojazdów silnikowych są: szybkość, ruchliwość, potęgą ognia oraz ich niewrażliwość na ogień. Do istotnych wad samochodów pancernych należą jednak: znaczna widoczność, niezdolność do bezpośredniego ubezpieczenia się i wykorzystania powodzenia (na przykład łapanie jeńców), a także zbyt duży hałas silników i niemożność działania w nocy³⁹. W ocenie autora, opancerzone pojazdy motorowe są jednak istotnym i groźnym narzędziem walki. Dlatego kawalerzyści powinni uczyć się współpracować z bronią pancerno-motorową. To ona będzie też stanowić „kawalerię przyszłości”⁴⁰.

³⁴ Tamże, s. 378–380.

³⁵ W. Rudowicz, *Kawaleria zmechanizowana*, „PK” 1939, nr 2, s. 266.

³⁶ Tamże, s. 269.

³⁷ Tamże, s. 275.

³⁸ W. Dunin-Żuchowski, *Uwagi o samochodach pancernych w kawalerji*, „PK” 1927, nr 4, s. 403.

³⁹ Tamże, s. 409–410.

⁴⁰ W. Dunin-Żuchowski, *Uwagi o samochodach pancernych w kawalerji (dok.)*, „PK” 1927, nr 5, s. 524–525.

Do poglądów mjr. dypl. W. Dunin-Żuchowskiego nawiązywał również rtm. dypl. Józef Makowiecki. Jego zdaniem, lotnictwo i broń pancerno-motorowa są po prostu nową kawalerią. Zauważył on także, iż rozwój techniki nie stanowi konkurencji dla konnicy jako takiej, lecz jedynie dla konia. Motor zmienia kształt jazdy ale nie wypiera jej. O tym, iż ktoś jest kawalerzystą nie decyduje to, że jeździ on konno, ale to czy posiada duszę kawalerzysty i działa po kawaleryjsku⁴¹. Konnica zatem zamiast odżegnywać się od motoru, powinna wchłonąć go w sposób ewolucyjny. Z celem mija się również budowanie obok jednostek kawalerii odrębnych oddziałów pancerno-motorowych, gdyż w ten sposób powstałyby dwie bronie, które tylko powieląłyby swoje działania. Konnica powinna zostać także wyposażona w: motocykle, lekko opancerzone wozy terenowe, strzelców na wozach terenowych i drogowych oraz lekkie czołgi. Kawalerzystów należy też uzbroić w broń przeciwpancerną⁴².

Możliwość motoryzacji kawalerii dopuszczał również ppłk dypl. Klemens Rudnicki. Zastrzegł on jednak wyraźnie, aby w wyniku tego procesu nie zmieniać zasad działania jazdy, lecz tylko sposoby ich stosowania. Kawalerzyści musieliby zacząć zdawać sobie także sprawę z niebezpieczeństwa, jakie stanowią dla konnicy wielkie jednostki pancerno-motorowe, które napotka ona na przyszłym polu walki⁴³. Z tego powodu w skład oddziałów kawaleryjskich powinny wejść tzw. szwadrony zaporowe. Byłyby to zmotoryzowane grupy zajmujące się kładzeniem zapór przeciwpancernych biernych (miny, zawały, zniszczenia). Dozorowałyby one także te przeszkody i utrudniały ich przekraczanie przez nieprzyjaciela⁴⁴.

Na przeanalizowaniu innego aspektu motoryzacji skupił się natomiast rtm. dypl. Jan Rudnicki. Mianowicie podkreślał on znaczenie psychologiczne tego procesu. W jego ocenie, obserwowany w latach 20. i 30. XX wieku rozwój broni pancerniej, dowodzi o jej pewnym udziale w ewentualnej przyszłej wojnie. Dlatego też wojsko musi przygotować psychicznie żołnierza do walki z pojazdami pancerno-motorowymi⁴⁵. Przygotowanie to powinno obejmować zarówno oswojenie rekruta z bronią pancerną, jak i wyszkolenie teoretyczne oraz praktyczne. Najważniejsze, aby żołnierz poznał słabe, szczególnie wrażliwe na pociski, miejsca w panczeru pojazdu. Wtedy będzie on mógł unieszkodliwić sprzęt motorowy nieprzyjaciela oraz jego obsługę⁴⁶.

Podsumowując, problem motoryzacji kawalerii był wielokrotnie poruszany na lamach „PK” przez cały okres jego ukazywania się w latach 1924–1939. Wśród wojskowych publikujących artykuły na ten temat dominowały opinie niechętne wobec całkowitego zmotoryzowania jazdy. Dodatkowo, bardzo często lekceważono znaczenie broni pancerno-motorowej, podkreślając jej mankamenty ze szczególnym uwzględnieniem rzekomej niezdolności do podejmowania samodzielnych działań. Z większą akceptacją spotykały się natomiast postulaty częściowej motoryzacji kawalerii. Kilku

⁴¹ J. Makowiecki, *Rozważania o motoryzacji kawalerji samodzielnej*, „PK” 1935, nr 5, s. 573.

⁴² Tamże, s. 578–582.

⁴³ K. Rudnicki, *W walce o użyteczność kawalerii w nowoczesnych operacjach*, „PK” 1937, nr 5, s. 524–526.

⁴⁴ Tamże, s. 529.

⁴⁵ J. Rudnicki, *Motoryzacja a psychika i wyszkolenie żołnierza*, „PK” 1937, nr 3, s. 296–299.

⁴⁶ Tamże, s. 304–306.

autorów przedstawiło nawet wstępne plany tego procesu. Konsensus panował także w odniesieniu do potrzeby wzmocnienia siły ogniowej konnicy. Pojawiały się również odosobnione wypowiedzi zwolenników broni pancerno-motorowej. Podkreślali oni stopniowe przewyższanie jej wad oraz istotną rolę, którą miała ona odegrać na polach przyszłych bitew. Wreszcie sformułowano też innowacyjną tezę, według której lotnictwo i pojazdy pancerno-motorowe stanowią kawalerię XX wieku, zatem dotychczasowi kawalerzyści, powinni brać udział w kształtowaniu tych nowoczesnych rodzajów broni.

The issue of motorization of the cavalry in *Przegląd Kawaleryjski* in years 1924–1939

Summary

Przegląd Kawaleryjski was a professional periodical publication, published in 1924–1939 by the Department of Cavalry of the Ministry of Military Affairs. It played an important role in the shaping and presentation of views of Polish cavalry, among others on the issue of a possible motorisation of cavalry. The analysis of articles contained in the pages of *Przegląd Kawaleryjski* indicates, that among the soldiers, who published there, dominated opinions of reluctance to complete motorization of riding. This criticism was often combined with disregard the importance of armoured-motorised weapon and identifying its alleged defects. They issued a more favorable assessment for the postulate of partial motorisation of cavalry. The authors also agreed, that necessary is strengthen the firepower of cavalry. Opinions of the supporters of armoured-motorised weapon and motorisation of cavalry were rare there.

Keywords: cavalry, *Przegląd Kawaleryjski*, motorisation, Second Polish Republic, 1918–1945

RECENZJE

MARIUSZ SAMP

Afiliacja???

Recenzja książki: Artur Szejter, *Wielka wyprawa księcia Racibora. Zdobycie grodu Konungahela przez Słowian w 1136 roku*, Warszawa 2013, ss. 238, ISBN 978-83-64-185-05-2

W 2013 roku w wydawnictwie Erica ukazała się książka Artura Szejtera *Wielka wyprawa księcia Racibora. Zdobycie grodu Konungahela przez Słowian w 1136 roku*. Jest to publikacja popularnonaukowa przeznaczona dla szerszych kręgów czytelników, nie tylko dla znawców problematyki (historyków wojskowych czy też mediewistów), ale także dla osób mniej zorientowanych w dokonaniach starszej i nowszej historiografii nad rozpatrywanymi w toku narracji kwestiami.

A. Szejter, będący notabene archeologiem, jest znany czytelnikowi polskiemu przede wszystkim za sprawą opracowań między innymi z zakresu archeologii i religioznawstwa: *Bestiariusz germański*¹, *Mitologia germańska*² czy *Demonologia germańska*³. Recenzowana pozycja jest w dotychczasowym dorobku autora pierwszą poważną pracą z zakresu badań historycznowojskowych (ostatnio pojawiła się kolejna jego książka, opisująca dzieje polityczno-wojskowe Słowiańszczyzny połabskiej⁴; autor napisał także kilka popularnych artykułów, jak między innymi: *Grody piastowskie*⁵, *Upadek „świętej stolicy” Wikingów*⁶, *Kanut Wielki władcą Panskandynawii*⁷, czy *Wyprawa Dziesięciu Tysięcy Greków*⁸).

Na ponad 200 stronach dość wnikliwie autor prezentuje kampanię Racibora I przeciw Konungaheli z 1136 roku. Starcie Pomorzan z Danią Eryka II Godnego Pamięci, chociaż było już przedmiotem analiz historycznych, nie doczekało się aż tak gruntownego studium, a książka A. Szejtera doskonale wypełnia tę lukę, pomimo że autor nadał publikacji charakter popularnonaukowy.

¹ A. Szejter, *Bestiariusz germański, Potwory, olbrzymy i święte zwierzęta*, Gdańsk 2012.

² Tenże, *Mitologia germańska, Opowieści o bogach mroźnej Północy*, Gdańsk 2011.

³ Tenże, *Demonologia germańska, Duchy, demony i czarownice*, Gdańsk 2011.

⁴ Tenże, *Pod pogańskim sztandarem. Dzieje tysiąca wojen Słowian połabskich od VII do XII wieku*, Warszawa 2014.

⁵ Tenże, *Grody piastowskie*, „Dragon, Magazyn Historyczny” 2 (1996).

⁶ Tenże, *Upadek „świętej stolicy” Wikingów*, tamże.

⁷ Tenże, *Kanut Wielki władcą Panskandynawii*, tamże, 1 (1998).

⁸ Tenże, *Wyprawa Dziesięciu Tysięcy Greków*, tamże, 1 (1999).

Chociaż książka nie jest *sensu stricto* pracą naukową, to można zauważyć w warsztacie naukowym badacza gruntowną znajomość problematyki. Wszelchnie zanalizował sagę o *Magnusie Ślepym i Haraldzie Śludze Bożym*⁹ (dodatkowym plusem pracy jest zamieszczenie w aneksie pierwotnej wersji źródła w języku staroislandzkim) islandzkiego dziejopisarza Snorriego Sturlusona (1179–1241). Zastosowanie badań interdyscyplinarnych z zakresu historii, archeologii, etnologii, religioznawstwa czy literaturoznawstwa umożliwiło na nowo odczytać podstawowe źródło do kampanii 1136 roku. Nowatorskie podejście do egzegezy źródła historycznego pozwoliło na nieco inną interpretację wojny. W kilku miejscach wykazywał braki we wcześniejszych próbach translacji tekstu autorstwa G. Labudy¹⁰ i K. Pieradzkiej¹¹. Badanie swe skonfrontował nie tylko z dotychczasowymi ustaleniami polskiej historiografii, ale także wykorzystał podstawową literaturę obcojęzyczną.

Książka jest napisana przystępnym językiem, a wydawca również przygotował dobrą jej edycję. Autor, mając na uwadze charakter swojej publikacji, nie forsuje jej czytelnika nadmiarem aparatu naukowego. Oczywiście jest to zabieg korzystny dla mniej wyrobionego naukowo odbiorcy, natomiast dla historyków zajmujących się wojskowością polską w okresie wczesnofeudalnym, zarzucenie przypisów na rzecz łatwiejszego odbioru tekstu, nie pozwala na dogłębną krytykę poglądów autora.

Jak zatem ocenić wartość tekstu pod względem naukowym? W pierwszym rozdziale, ogólnie rzecz ujmując, przedstawiono polityczne tło głównych wydarzeń z 1136 r. Zasadniczą część opracowania stanowi rozdział drugi „Wyprawa na Konungahelę”, z bardzo szczegółowym przedstawieniem historycznowojskowych aspektów zmagania Racibora o zdobycie grodu konungahelskiego. Autor próbuje udowodnić, że opisywana przez niego wojna była starciem się interesów polsko-duńskich, a konflikt ten winien być rozpatrywany jako wojna polsko-duńska (to teza wielce dyskusyjna, oparta na niepewnych przesłankach, niemniej próbująca w nowym świetle przedstawić wyprawę Racibora pomorskiego). Ponadto, co trzeba jednoznacznie uwypuklić, badacz widzi w osobie polskiego monarchy Bolesława III Krzywoustego *spiritus movens* ekspedycji pomorskiej. Według uczonego cała wyprawa nie miała charakteru grabieżczego ukierunkowanego na zdobycie łatwych łupów. Raczej podłoże konfliktu było o wiele głębsze, a jego inspirator miał bardziej wysublimowane powody, by poprzeć akcję Racibora I. Warto również podkreślić, że autor książki stoi na stanowisku, że koalicjantem księcia pomorskiego był nie tylko polski monarcha, ale także, czego nie poświadczają przekazy źródłowe, władca obodrzycki Dunimysł.

Autor rozprawy odrzuca stanowczo twierdzenia dawniejszej historiografii na temat datacji konfliktu. Zdaje się, że dobrał odpowiednie argumenty świadczące o dacie wyprawy, wyznaczając ją na dzień 9 sierpnia 1136 roku. Określa wielkość floty Racibora na 660 okrętów, przy czym nie poddaje ich szerszej charakterystyce. Warto w tym miejscu odnotować również, że uzbrojenie obydwu stron opisał nader zdaw-

⁹ Snorri Sturluson, *Saga Magnús blinda ok Haralds gilla, Heimskringla, Sögur Noregs konunga*, oprac. N. Linder, H. A. Haggson, Uppsala 1869–1872.

¹⁰ G. Labuda, *Słowiańszczyzna pierwotna, Wybór tekstów*, Warszawa 1954, s. 307–312.

¹¹ K. Pieradzka, *Walki Słowian na Bałtyku w X–XII wieku*, Warszawa 1953, s. 107–110.

kowo, co sprawia, że czytelnik nie jest w stanie zapoznać się z jego charakterystyką. Natomiast obłężenie samego grodu jest bardzo obszerne, pomimo szczupłości materiału źródłowego. Wydaje się, że dobrze odtworzył kolejne etapy zdobycia warowni, poczynając od desantu w porcie, a kończąc na opanowaniu i złupieniu podgrodzia i głównego grodu. Dodatkową zaletą w objaśnieniu niektórych problemów z zakresu taktyki jest zwrócenie szczególnej uwagi na zawołowane słowa historiografa islandzkiego pod kątem religioznawczym. Całość lektury może niestety budzić w odbiorcy pewnego rodzaju niedosyt krytycznego podejścia do sagi Snurlusona. Twórca pominął w interpretacji inne źródła historyczne pozwalające na pełniejsze zilustrowanie wojny 1136 roku. Ale nawet ten fakt nie winien deprecjonować w istotny sposób książki Szejtera.

Po zaznajomieniu się z obrazem wojny konungahelskiej według Szejtera można zauważyć pewien dystans autora do opisywanych wydarzeń. Przedstawia swój punkt widzenia jako najbardziej prawdopodobny, wielokrotnie sensownie go uzasadnia. Mimo pewnych niedociągnięć w objaśnianiu niektórych zjawisk historycznych widać pod każdym względem dobre przygotowanie autora do napisania prezentowanej książki. Opracowanie *Wielka wyprawa księcia Racibora* jest godne polecenia nie tylko dla pasjonatów dziejów Słowian, ale także historyków wojskowości, gdyż jest to, jak na razie, jedyne całościowe przedstawienie wojny 1136 roku.

MARIUSZ SAMP

Afiliacja???

Recenzja książki: Krzysztof Baczkowski, *Habsburgowie i Jagiellonowie w walce o Węgry w latach 1490–1492*, Oświęcim 2014, ss. 207, ISBN 978-83-7889-131-4

W roku 2014 nakładem wydawnictwa Napoleon V ukazała się poszerzona wersja¹ niezwykle cennej książki krakowskiego profesora Krzysztofa Baczkowskiego *Habsburgowie i Jagiellonowie w walce o Węgry w latach 1490–1492*. Badacz z Uniwersytetu Jagiellońskiego² postanowił uzupełnić swoją monografię o nowsze

¹ K. Baczkowski, *Walka o Węgry w latach 1490–1492, Z dziejów rywalizacji habsbursko-jagiellońskiej w basenie środkowego Dunaju*, Kraków 1995.

² Urodził się w 1938 roku. Jest autorem wielu artykułów i monografii, m.in.: *Zjazd wiedeński 1515. Geniza, przebieg i znaczenie*, Warszawa 1975; *Polska i jej sąsiedzi za Jagiellonów*, Kraków 2012; *Między*

badania polskie i obcojęzyczne. W wyniku poszerzonych studiów analizowana rozprawa wydaje się, że bardziej wnikliwiej aniżeli pierwotna wersja publikacji zajmuje się skomplikowanymi problemami stosunków jagiellońsko-habsburskich z końca XV wieku. Ze względu na charakter niniejszego czasopisma, recenzja będzie ograniczała się wyłącznie do wywodów autora uwzględniających zaangażowanie militarne Polski Jagiellonów w wojnie 1490–1492.

Zauważyć trzeba, że autor zajmuje się kwestiami, które w dotychczasowej polskiej historiografii nie cieszyły się zbyt dużą popularnością³. Analizuje on nader gruntownie nie tylko dzieje polityczne konfliktu Habsburgów z Jagiellonami z lat 1490–1492, ale także, co warto podkreślić, opisuje w syntetyczny sposób zmagania zantagonizowanych stron pod względem wojskowym. Dla polskich historyków wojskowych, którzy dotychczas tak naprawdę nie zajmowali się lub badali wyselekcjonowane problemy wojny o sukcesję węgierską po śmierci Macieja Korwina (1490), w pobeżny sposób, opracowanie K. Baczkowskiego najprawdopodobniej będzie służyć za niezwykle cenny przyczynek, wzbogacający niepomiernie stan wiedzy na temat analizowanej wojny.

Pierwszy i drugi rozdział książki Baczkowskiego, zatytułowane odpowiednio „Sytuacja międzynarodowa u schyłku panowania Macieja Korwina” tudzież „Zmagania predelekcyjne (kwiecień–lipiec 1490)” w głównej mierze odnoszą się do problemów politycznych. Autor na kilkudziesięciu stronach omawia zawile dzieje wewnętrzne korony św. Stefana, a także politykę zagraniczną królestwa węgierskiego w pierwszych miesiącach bezkrólewia. Zaprezentował głównych pretendentów do spuścizny po zmarłym Korwinie. Wśród trzech poważnych konkurentów (Janos Korwin, Maksymilian Habsburg, Władysław II Jagiellończyk) do tronu węgierskiego znalazła się również kandydatura polska. Kazimierz Jagiellończyk ostatecznie wysunął kandydaturę swojego syna Jana Olbrachta. Choć polskie roszczenia opierały się na niezbyt solidnych podstawach, to królewicz, co autor jednoznacznie uwypukla w kolejnych rozdziałach, miał ogromną szansę opanować Węgry.

W rozdziałach trzecim, czwartym i piątym autor przeanalizował polityczne i militarne zmagania o tron węgierski. Dużo uwagi poświęcił rywalizacji Maksymiliana Habsburga z Władysławem czeskim. Ukoronowaniem walk króla rzymskiego z Jagiellończykiem był pokój pożoński, który według oceny K. Baczkowskiego, mimo znacznych sukcesów Jagiellończyka w rewindykacji zachodnich Węgier, nie był wcale pełnym zwycięstwem Czech.

Niezwykle cenne są uwagi badacza odnośnie do wojskowego i politycznego zaangażowania Olbrachta w walce o sukcesję węgierską. Według autora niemożność rozwiązania piętujących się trudności między braćmi (po wyeliminowaniu Habsburgów, jak i koronacji w Stołecznym Białogrodzie, Władysław II musiał jeszcze uporać się z bezpodstawnymi już roszczeniami Jana Olbrachta) na drodze dypl-

czeskim utrakwizmem a rzymską ortodoksją czyli Walka Jagiellonów z Maciejem Korwinem o koronę czeską w latach 1471–1490, Oświęcim 2014.

³ Wcześniej *de facto* problematykę tę podjął li F. Papée, *Polska i Litwa na przełomie wieków średnich*, t. 1, Kraków 1903; tenże, *Jan Olbracht*, Kraków 1936.

matycznej doprowadziła do konfrontacji zbrojnej. Zarysowane w toku narracji różne aspekty walk między Jagiellończykami, jednoznacznie wzbogacają dotychczasowy stan wiedzy polskiej historiografii wojskowej na temat interwencji Olbrachta na Węgrzech. Głównym atutem książki jest prześledzenie marszruty królewicza. Można się więc zorientować w działaniach polskiego księcia na terenie północnych Węgier. Najbardziej symptomatycznym wydarzeniem pierwszego etapu walk między Władysławem a Olbrachtem było, co podkreśla również sam autor, nieudane oblężenie Koszyc, a w konsekwencji zawarcie pokoju koszyckiego (II 1491), który odzwierciedlał doznaną klęskę królewicza. Z kolei drugi etap walk (1491–1492), opisany w ostatnim, piątym rozdziale, badacz, praktycznie rzecz biorąc, ogranicza do analizy bitwy pod Preszowem. Przedstawił nie tylko krótką, bądź co bądź, analizę taktyczną bitwy, która definitywnie rozstrzygnęła losy całej wojny, ale także ustosunkowanie się autora do datacji samego starcia. Autor podaje w wątpliwość wcześniejsze ustalenia historiograficzne i przesuwając datę bitwy z końca grudnia 1491 na początek stycznia 1492 roku. Również warto odnotować, że K. Baczkowski nie deprecjonuje, jak to robili niegdyś niektórzy autorzy, finansowego i wojskowego wsparcia Kazimierza Jagiellończyka dla Jana Olbrachta.

Chociaż w monografii wojny 1490–1492 roku na czoło autor wysuwa analizę przeróżnych problemów politycznych, to warto także zapoznać się z jego opinią na temat wojskowego wymiaru tej wojny. Pominięte zostały w pracy równie ważne kwestie z innych obszarów historii wojskowości (np. historii fortyfikacji, czy uzbrojenia), tudzież brakuje analitycznego przedstawienia dziejów wojny między dwoma Jagiellonami, to na pewno każdy historyk zajmujący się wojskowością Jagiellonów winien zapoznać się ze zdaniem i uwagami krakowskiego badacza.

Monografia została napisana na podstawie fachowej literatury polskiej oraz obcojęzycznej. Nic nie można zarzucić również stylowi, którym posługuje się autor. Dominuje elokwencja i profesjonalne przygotowanie autora do napisania rozprawy. Na pierwszy rzut oka ogromne wrażenie może budzić zamieszczona na końcu książki bibliografia. Na kilkunastu stronach wypisano niezwykle dużą ilość pozycji źródeł aktowych czy drukowanych, a przede wszystkim opracowań starszej i nowszej proweniencji. Badacz wykorzystał nie tylko badania polskich historyków, ale również dokonania badaczy z Niemiec, Włoch, Węgier, Austrii, Rosji, Czech i Słowacji.

Reasumując, recenzowana monografia godna jest uwagi nie tylko ze względu na merytoryczne przygotowanie autora, co nie może budzić żadnej wątpliwości, ale także chociażby ze względu na podjętą w toku narracji tematykę historycznowojskową. Nawet syntetyczny rys wojen z lat 1490–1492 doskonale uzmysławiają skalę zaistniałych sprzeczności między wojującymi stronami. Sumując, trzeba jeszcze raz zaakcentować, iż prezentowana monografia jest niezwykle wartościowym opracowaniem przydatnym dla polskich historyków wojskowości, szczególnie tych, którzy zajmują się wojnami Jagiellonów.

PAWEŁ NASTROŻNY

Toruń – Gdańsk

Recenzja książki: *Hermann Heiden, Bastion nad Sanem. Los Twierdzy Przemysł*, tłum. i red. Sławomir Kułacz, Napoleon V, Oświęcim 2013, ss. 134, ISBN 978-83-7889-005-8

W połowie 2013 roku na rynku wydawniczym ukazało się dość długo oczekiwane polskie tłumaczenie książki Hermanna Heidena pt. *Bollwerk am San. Der Schicksal der Festung Przemysl*¹. Historia tej twierdzy wciąż fascynuje. Do jeszcze niedawno wąskiego grona historyków i miłośników fortyfikacji dołączają kolejni pasjonaci, którzy angażują się w różny sposób w poznanie jej dziejów. Tym bardziej na ogół życzliwie przyjęto polską wersję pracy niemieckiego autora, w tłumaczeniu i pod redakcją Sławomira Kułacza.

Autor napisał książkę około 1939–1940 roku. Był wówczas już zaprawionym żołnierzem, mającym za sobą doświadczenia Wielkiej Wojny. Kilku informacji o motywach powstania pracy dostarcza Czytelnikom przedmowa, którą w tłumaczeniu również dołączono do polskiej edycji *Bastionu nad Sanem*. Stanowi ona bardzo ciekawy dokument czasów, w których powstała. Nietrudno zauważyć w niej bezpośrednio nacechowane ideologicznie fragmenty; tego rodzaju komentarze niekiedy pojawiają się także w samej treści książki. Jak zauważa tłumacz – kolejne lata II wojny światowej zweryfikowały prawdziwość tez Heidena (s. 7).

Praca została oparta na wątku związanym z przebiegiem pierwszego i drugiego oblężenia Twierdzy Przemysł. Załoga fortecy otrzymała zadanie zabezpieczenia odwrotu armii austro-węgierskiej za San oraz odparcia ataku Rosjan po dwóch przegranych sił cesarsko-królewskich: pod Lwowem i Rawą Ruską we wrześniu 1914 roku. Ciężkie walki z dwukrotnie oblegającą „bastion nad Sanem” armią rosyjską toczyły się od września 1914 do marca 1915 roku. Wówczas załoga fortecy, cierpiąc głównie z powodu braku żywności, ale też chorób otrzymała rozkaz dokonania planowych zniszczeń materiałów wojennych i pozostałych zapasów oraz wysadzenia w powietrze najważniejszych dzieł obronnych, głównie fortyfikacji posiadających artylerię pod pancernem².

Pomijając błędy faktograficzne i terminologiczne autora, jedną z zalet pracy Heidena jest jej narracja, prowadzona raczej z punktu widzenia żołnierza niż historyka. W ten sposób poszczególne wydarzenia, często prawdziwe dramaty, opisywane są w sposób nacechowany emocjonalnie. Dzięki takiemu zabiegowi Czytelnik może z łatwością odnieść się bezpośrednio do okresu oblężeń Przemysła z czasów Wielkiej Wojny, stając się po części naocznym świadkiem wydarzeń.

¹ H. Heiden, *Bollwerk am San. Der Schicksal der Festung Przemysl*, Oldenburg–Berlin 1940.

² Szerzej zob.: F. Forstner, *Twierdza Przemysł*, tłum. J. Bańbor, Warszawa–Przemysł 2000, passim; *Przemysł w marcu 1915 – im März 1915*, red. T. Idzikowski, G. Klebowicz, Przemysł 2005.

Przechodząc do omówienia polskiego przekładu już na początku warto wspomnieć, że z oryginału pracy, tj. *Bollwerk am San*, korzystał m.in. Franz Forstner, autor monografii twierdzy przemyskiej³ oraz część polskich badaczy i popularyzatorów dziejów fortecy⁴. Tłumaczenia dokonał Sławomir Kułacz, absolwent filologii angielskiej Uniwersytetu Marii Curii-Skłodowskiej w Lublinie, obecnie doktorant Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego. W jego dorobku naukowym znajdują się, zarówno publikacje książkowe⁵, jak i liczne artykuły.

Przekład pracy z oryginału na język polski został dokonany w sposób, który na pewno nie odstrasza potencjalnych Czytelników. Wręcz przeciwnie – tłumaczenie jest interesujące, a biorąc pod uwagę aspekt naukowy, należy stwierdzić, że zostało ono dostosowane raczej do szerszego grona odbiorców. Książka nie jest jednak pozbawiona pewnych elementów, których oczekiwaliby zawodowi historycy. S. Kułacz w krótkiej przedmowie wyjaśnił poprawki i sprostowania, które wniósł w czasie przekładu. Odwołania zawarte w treści informują odbiorcę o najistotniejszych z nich. W tłumaczeniu występują m.in. polskie odpowiedniki stopni wojskowych, czego nie powinno stosować się w pracach typowo naukowych. Fakt ten, jak i brak wprowadzenia skrótów, został jednak odnotowany i wyjaśniony przez tłumacza-redaktora, przez co nie może być traktowany jako błąd. W nielicznych wypadkach w treści warto byłoby jednak dodać przypis, objaśniający i poszerzający kontekst, jak ma to miejsce choćby przy zastosowaniu określenia „Marchia Wschodnia” (s. 10). Zdziwienie nieco wzbudza spolszczenie takich określeń, jak: *Landsturm* i *Landwehra*???*Landwehr*, które tłumacz oddał odpowiednio jako: „landszturm”, „landwera”.

Wśród nielicznych błędów graficznych wypada odnotować pomyłki w podpisach fotografii. W pierwszej pominięto pierwsze imię generała Hermanna Rudolfa Kusmanka (s. 46). Kolejne to niepoprawne określenie fortów, które przedstawiają zdjęcia. Prawdłowo powinno być: Fort XI „Duńkowiczki” (s. 112, górna fotografia)⁶ oraz Fort X „Orzechowce” (s. 117, górna fotografia). Pozostając w kwestii podpisów – w książce nie odnotowano nazwy fortyfikacji przedstawionej na okładce pracy – jest to także Fort X „Orzechowce”.

W *Bastionie nad Sanem*, w wybranych miejscach dla większej precyzji pozostawiono obok tłumaczeń niektórych terminów, przede wszystkim wojskowych i fortyfikacyjnych, oryginalne wyrażenia występujące w pierwotnej niemieckojęzycznej wersji przetłumaczonej książki. To bardzo dobry zabieg, dzięki któremu udało się oddać niejednokrotnie interesujące i czasami dokładniejsze pojęcia. W kwestii terminologii dotyczącej umocnień zastosowano błędne określenie „transzeja” (s. 62). Jest to francuski rusycyzm; prawidłowo nazwa ta powinna brzmieć: „transza”⁷. Na marginesie

³ F. Forstner, *Przemysł: Österreich-Ungarns bedeutendste Festung*, Wien 1987, 1997; polskie wydanie: por. przypis 2.

⁴ Jak choćby J. Róžański w pracy *Tajemnice przemyskiej twierdzy*, Przemysł 1995.

⁵ S. Kułacz, *Okolice Leżajska i Sieniawy w przededniu i podczas I wojny światowej*, Leżajsk 2008; tenże, *Wojskowa i wojenna korespondencja braci Lejów*, Oświęcim 2014.

⁶ Por. *Przemysł w marcu 1915...*, dz. cyt., s. 9; T. Idzikowski, *Fort XI „Duńkowiczki”*, Przemysł 2006, s. 48–51.

⁷ J. Bogdanowski, Z. Holzer, M. Kornecki, A. Swaryczewski, *Słowniczek terminologiczny dawnego budownictwa obronnego w Polsce. Podstawy systematyki dzieł obronnych*, [w:] J. Bogdanowski,

warto też odnotować, że w odniesieniu do jak najbardziej poprawnego wskazania terminu „aprosz” jako dawnej nazwy przykopy (s. 63, przyp. 12), pojęcie to najczęściej występowało w rodzaju żeńskim (w mianowniku liczby pojedynczej), tj. „aprosza”⁸.

W publikacji oprócz dwunastu fotografii zamieszczono również oryginalną bibliografię, zawierającą ze względów obiektywnych jedynie prace wydane przed rokiem 1939. Książkę uzupełniają ponadto trzy mapy, ukazujące bitwę pod Komarowem, sytuację po przegranych Austro-Węgier w bitwach pod Lwowem i Rawą Ruską oraz odwrót C.K. armii, a także ogólnie Twierdzę Przemysł.

Publikacja pracy Hermanna Heiden *Bollwerk am San. Der Schicksal der Festung Przemysl* w polskim tłumaczeniu to bardzo dobra inicjatywa. W momencie jej ukazania się na rynku wydawniczym wyraźnie poszerzony został krąg odbiorców tego tytułu, zwłaszcza o licznych pasjonatów z naszego kraju, dla których dotarcie i zapoznanie się z książką w oryginale mogłoby być z różnych względów utrudnione. Przekład został dokonany solidnie, a przy tym interesująco. Nie zabrakło również elementów aparatu naukowego, koniecznego w przypadku tłumaczenia tego rodzaju publikacji. *Bastion nad Sanem* na stałe dołączył do liczącej już wiele pozycji polskojęzycznej bibliografii Twierdzy Przemysł, fortecy, która ze względu na bogate „wielonarodowe” (w tym także polskie) dzieje w sposób szczególny zasługuje na poznanie jej historii.

Architektura obronna w krajobrazie Polski: od Biskupina do Westerplatte, Warszawa–Kraków 2002, s. 557.

⁸ *Słownik staropolski*, oprac. A. Krasnowolski, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1920, s. 6; *Słownik języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku*, t. I, z. 4, red. M. Karpluk, J. Puzynina, W.R. Rzepka, T. Smółkowa, S. Urbańczyk, H. Wiśniewska, Kraków 2001, s. 174–175.

SPRAWOZDANIA

KAROL KOŚCIELNIAK
UAM Poznań

Sprawozdanie z XII Ogólnopolskiego Forum Historyków Wojskowości „Granice, pogranicza i kresy w historii wojskowej”, Rzeszów 24–27 czerwca 2014 roku

W dniach 24–27 czerwca 2014 roku w Rzeszowie odbyło się XII Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowości pt. „Granice, pogranicza i kresy w historii wojskowej”, organizatorem był Zakład Historii Wojskowej Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego. W obradach tej największej w Polsce konferencji poświęconej dziedzicom militarnym wzięło udział liczne grono badaczy z różnych ośrodków naukowych z całej Polski. Forum otworzył i gości powitał prof. UR dr hab. Andrzej Olejko (przewodniczący Komitetu Organizacyjnego), następnie głos zabrala dr hab. Jolanta Kamińska-Kwak (dyrektor Instytutu Historii UR) oraz prof. dr hab. Piotr Matusak (prezes Stowarzyszenia Historyków Wojskowości). W części plenarnej swoje referaty wygłosili między innymi prof. dr hab. Tadeusz Srogosz, dr hab. Maciej Trąbski, którzy mówili o udziale oficerów wojska koronnego w wytyczeniu granicy pomiędzy „Ukrainą Polską a Nowo-Rosyją” w latach 1780–1781. Następnie prof. dr hab. Danuta Kisielewicz przedstawiła walkę o polsko-niemiecką granicę na obszarze Górnego Śląska (1919–1921). Prof. AMW dr hab. Piotr Semków mówił o roli Gdańska w systemie granicznym II RP, natomiast prof. USz. dr hab. Andrzej Aksamitowski przedstawił referat pt. „Fortyfikacyjna osłona granic II Rzeczypospolitej na kierunku Białoruskiego Obszaru Operacyjnego”. Prof. UJK dr hab. Zygmunt Matuszak zaprezentował referat o batalionie KOP „Sobótka”, natomiast prof. UPH dr hab. Wojciech Włodarkiewicz przedstawił działania wojenne Frontu Ukraińskiego w 1939 roku. Następnie prof. AJD dr hab. Jerzy Kajetanowicz zaprezentował referat pt. „Granica zachodnia w koncepcjach bezpieczeństwa Polski w latach 1945–1990”. Część plenarną zamykała wypowiedź dr hab. Haliny Łach na temat przemian w ochronie polskiej granicy wschodniej w latach 1989–1991. Po przerwie obiadowej uczestnicy forum udali się na obrady w dwóch sekcjach podzielonych zgodnie z prezentowaną tematyką i chronologią. W pierwszej sekcji swoje referaty wygłosili między innymi dr Łukasz Różycki, dr Andrzej Niewiński, dr Tadeusz Grabarczyk, dr Aleksander Bołdyrew, prof. UAM dr hab. Zbigniew Pilarczyk, dr Karol Kościelniak, mgr Maciej R. Hubka oraz dr Zbigniew Hundert. W sekcji drugiej referowali między innymi prof. USz. dr hab.

Renata Gałaj-Dempniak, prof. UJ dr hab. Robert Kłosowicz, prof. UO dr hab. Tomasz Ciesielski, dr Wojciech Mazurek, dr Piotr Derengowski, dr Adam Buława, dr Rafał Roguski, dr Krzysztof Latawiec. Tego samego dnia odbyła się także uroczysta kolacja dla uczestników forum, podczas której ogłoszono, że kolejnym organizatorem XIII już Forum Historyków Wojskowości będzie Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni. Następnego dnia kontynuowano obrady w dwóch sekcjach tematycznych. W sekcji pierwszej swoje referaty wygłosili mgr Jan Szkudliński, dr hab. Jerzy Prochowicz, dr Paweł Borek, dr Maciej Bakun, prof. UWM dr hab. Dariusz Radziwiłłowicz, dr Małgorzata Wiśniewska, dr Aneta Niewęglowska, dr Andrzej Drzewiecki, mjr dr Adam Szymanowicz, dr Tomasz Wesołowski, dr Sławomir Sadowski, mgr Agnieszka Jędrzejewska, mgr Konrad Czernielewski oraz dr Adam Ostanek. W sekcji drugiej wypowiedzieli się dr hab. Jerzy Grzybowski, dr Zbigniew Moszumski, mgr Ewelina Klimczak, prof. UAM dr hab. Maciej Franz, dr hab. Jerzy Gapys, prof. AJD dr hab. Zdzisław Cutter, dr Mariusz Kardas, mgr Robert Pietrygała, ppłk dr Krzysztof Nowacki, dr Łukasz Nadolski, mgr Piotr Dobrowolski oraz mgr Jan Tymiański. Po zakończeniu obrad odbył się obiad, a następnie wyjazd uczestników Forum na Ukrainę do Lwowa, gdzie odbyła się druga część konferencji.

Po raz pierwszy w dziejach Forum, jednym z elementów była Międzynarodowa Polsko-Ukraińska Konferencja Naukowa, która odbyła się 27–28 czerwca 2014 roku we Lwowie w Akademii Wojsk Lądowych im. hetmana Piotra Sahajdacznego. Konferencja ta nosiła tytuł „Pierwsza Wojna Światowa w wymiarze wojskowo-histerycznym. W 100. rocznicę wybuchu”. W części oficjalnej swoje referaty wygłosili między innymi prof. dr hab. O.M. Sukhyi z Lwowa, który mówił na temat „Pierwszej Wojny Światowej w świetle współczesnej ukraińskiej historiografii”, następnie głos zabrał dr R. Lein z Austrii, mówiący o armii Austro-Węgier i froncie rosyjskim w I wojnie światowej, z kolei prof. dr hab. V.E. Holubko ze Lwowa przedstawił referat o brzeskim traktacie pokojowym jako wstępie do konfliktu polsko-ukraińskiego. Głos w obradach plenarnych zabrali jeszcze prof. dr hab. V.V. Trofymowych ze Lwowa (Ukraińskie i polskie kwestie w końcowym etapie Pierwszej Wojny Światowej), prof. UW r. dr hab. Z. Jagiełło z Wrocławia (Uwarunkowania ochrony granicy wschodniej II Rzeczypospolitej w latach 1918–1939) oraz prof. UWM dr hab. W.B. Łach z Olsztyna (Konflikt polsko-litewski o Sejneńszczyznę w latach 1919–1920). Po przerwie miało miejsce zwiedzanie bazy dydaktycznej Akademii Wojsk Lądowych. W zorganizowanym przy Akademii muzeum uczestnicy konferencji obejrzel eksponaty związane między innymi z Korpusem Kadetów nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, który znajdował się w tym miejscu przed II wojną światową. Następnie uczestnicy udali się na obrady w czterech sekcjach, gdzie polscy i ukraińscy badacze dyskutowali nad wspólną historią oraz dziejami I wojny światowej.

Podczas obrad uczestnicy Forum otrzymali z rąk organizatorów wydawnictwo konferencyjne, w którym znalazły się wszystkie wystąpienia, referaty, głosy w dyskusji, pod tytułem: *Kresy, granice i pogranicza w historii wojskowej*, red. A. Olejko, J. Ślipiec, P. Korzeniowski, K. Mroczkowski, Oświęcim 2014.

Podsumowując, należy zaznaczyć, że Forum jest tradycyjnym i największym spotkaniem polskich historyków wojskowości organizowanym od 1994 roku, kiedy to po raz pierwszy grono badaczy dziejów militarnych człowieka spotkało się w Poznaniu na zaproszenie prof. dr. hab. Benona Miśkiewicza. Każde Forum cieszy się ogromnym zainteresowaniem, ponieważ spotykają się na nim badacze różnych epok historycznych, aby wymienić swoje doświadczenia i poglądy.

SZDPHW

SZDPHW

Wykaz skrótów

c.k.	– cesarsko-królewski
ckm	– ciężki karabin maszynowy
GStA PK	– Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz
HA	– Hauptabteilung
kal.	– kaliber
MB	– Militairische Blätter
MLZ	– Militair-Litteratur-Zeitung
Mjr dypl.	– major dyplomowany
MWB	– Militair-Wochenblatt
PHW	– Przegląd Historyczno-Wojskowy
PK	– Przegląd Kawaleryjski
por.	– porównaj
płk dypl.	– pułkownik dyplomowany
ppłk dypl.	– podpułkownik dyplomowany
red.	– redakcja
RH	– Roczniki Historyczne
rtm.	– rotmistrz
SG	– Sztab Generalny
SDPHW	– Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej
SMHW	– Studia i Materiały do Historii Wojskowości
Sobótka	– Śląski Kwartalnik Historyczny. Sobótka
tłum.	– tłumaczenie
USA	– Stany Zjednoczone Ameryki
wyd.	– wydanie
wyr.	– wyróżnienie
zbior.	– zbiorowa
ZKWG	– Zeitschrift für Kunst, Wissenschaft, und Geschichte des Krieges
zob.	– zobacz
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

SZDPHW

Informacja o autorach

Andrzej K. Bucholz, magister, doktorant w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (w Zakładzie Historii Polski XIX i XX Wieku). W kręgu jego zainteresowań badawczych pozostaje problematyka koncepcji unowocześnienia kawalerii w okresie dwudziestolecia międzywojennego oraz dzieje nauki i uniwersytetów, a także historia Polski (a zwłaszcza Poznańskiego) w XIX i XX wieku.

Mariusz Samp, obecnie kończy studia II stopnia z historii wojskowości na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jego zainteresowania naukowe obejmują dzieje wojskowości piastowskiej (X-XIV wiek). Dużo uwagi poświęca na analizę wojen, tudzież sztuki wojennej okresu wczesnofeudalnego. Ponadto w jego kręgu badań szczególne miejsce zajmuje polska historiografia wojskowa (nade wszystko dokonania polskich historyków wojskowości w zakresie badań historycznowojskowych nad dziejami polskiego średniowiecza do końca XIV stulecia).

Jacek Jędrysiak, doktor, absolwent Instytutu Historycznego i Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 2011-2013 realizował finansowany ze środków NCN projekt badawczy „Pruska myśl wojskowa 1815-1857”. Członek redakcji serii „Wrocławskie Studia z Historii Wojskowości”. Główne zainteresowania badawcze: pruska i niemiecka myśl wojskowa XIX-XX wieku, planowanie wojenne w Europie w XIX-XX wieku, współczesne teorie wojen.

Karol Kościelniak, doktor, adiunkt w Zakładzie Historii Wojskowej Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowania badawcze: historia wojskowości nowożytnej ze szczególnym uwzględnieniem finansowania wojsk oraz kształtowania się kadry oficerskiej, jak również historią krajów postkolonialnych w Azji Południowo-Wschodniej.

Paweł Nastrożny, magister, student na kierunku archiwistyka i zarządzanie dokumentacją (studia uzupełniające magisterskie) Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz doktorant historii na Uniwersytecie Gdańskim. Zainteresowania badawcze: architektura obronna: głównie fortyfikacja pruska i niemiecka w XIX i XX wieku, dzieje umocnień dawnych zaborców w okresie międzywojennym, rozwój polskiej sztuki fortyfikacyjnej w II RP, współczesne problemy dawnych zespołów obronnych, turystyka historyczna.

Aleksander Smoliński, profesor doktor habilitowany, historyk, pracuje w Zakładzie Historii Wojskowej Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Głównymi dziedzinami jego zainteresowań badawczych jest historia wojskowa, przede wszystkim dzieje broni konnych Wojska Polskiego oraz Robotniczo-Chłopskiej Armii Czer-

wonej, a także innych armii europejskich i pozaeuropejskich. Ponadto zajmuje się również wojną polsko-sowiecką, powstaniem wielkopolskim, dziejami pociągów pancernych Armii Czerwonej, problematyką „broni i barwy” żołnierza polskiego, dziejami formacji górskich i tradycjami Wojska Polskiego oraz problemami związanymi z morale, dyscypliną wojskową i dezercjami, a także pozostałościami dziedzictwa kulturowego dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, które znajdują się obecnie poza granicami Polski. Jest autorem ponad 370 publikacji dotyczących tych zagadnień, w tym sześciu samodzielnych monografi oraz redaktorem ośmiu i współredaktorem dziesięciu opracowań zbiorowych. Dwukrotnie był też stypendystą Fundacji Lanckorońskich oraz realizował dwa programy badawcze w ramach badań prowadzonych przez Komitet Badań Naukowych.

SZDPHW

Informacja dla Autorów

Pragniemy zaprosić wszystkich pracowników nauki i nie tylko do współpracy przy tworzeniu czasopisma naukowego, którego twórcą i wieloletnim redaktorem był profesor Benon Miśkiewicz.

Chcąc kontynuować jego pracę, zachęcamy do nadsyłania artykułów z zakresu polskiej historiografii wojskowej, obcej historiografii na temat dziejów oręża polskiego, charakterystyki źródeł i podstaw źródłowych dotyczących dziejów oręża polskiego, oraz recenzji wartościowych prac naukowych omawiających dzieje wojskowości polskiej na adres redakcji:

Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej
Instytut Historii UAM
ul. Św. Marcin 78
61-809 Poznań
tel. 61 8294765
e-mail: kkos@amu.edu.pl
historiografiawojkowa.pl

Artykuły prosimy przysyłać drogą mailową lub w wersji papierowej i elektronicznej nagrane na nośniku CD (DVD). Dodatkowo prosimy o dołączenie zgody na opublikowanie artykułu, a także oświadczenie, że nadesłana praca nie była dotąd ogłoszona drukiem i nie została złożona w innej redakcji. Prosimy także o oświadczenie mówiące, że to państwo jesteście autorami danej pracy (wzór do pobrania na stronie internetowej czasopisma). Ma to na celu zapobieżenie plagiatom.

Autorzy, którzy przesyłają swoje teksty do Redakcji, jednocześnie wyrażają zgodę na przeniesienie praw autorskich na Redakcję czasopisma naukowego „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”. Redakcja natomiast w imieniu Autorów oświadcza, że jest uprawniona z tytułu majątkowych praw autorskich do utworu „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”. Redakcja rozporządza także na rzecz Wydawcy swoimi majątkowymi prawami autorskimi do utworu na polach eksploatacji określonych w art. 50 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Po zebraniu wszystkich nadesłanych artykułów, wstępnej recenzji dokona redaktor naukowy czasopisma, kwalifikując je do publikacji, gdy redaktor naukowy będzie miał jakiegokolwiek wątpliwości, tekst zostanie odesłany autorowi z sugestią ewentualnej korekty. Następnie całość przejdzie wstępną korektę językową i techniczną. Po tym procesie nastąpi wybór dwóch recenzentów z zewnętrznych jednostek naukowych, do których zostanie przesłany maszynopis zakwalifikowanego artykułu. Recenzenci dokonają oceny i weryfi-

kacji każdego artykułu. Teksty, do których recenzenci będą mieli uwagi, zostaną przesłane autorom w celu ich uzupełnienia. Po poprawkach autorów i odesłaniu tekstów do redakcji, nastąpi przekazanie całości do redakcji językowej i technicznej. Ostateczna wersja zostanie przesłana autorom do korekty, po ich akceptacji nastąpi publikacja tomu „Studiów z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”, który to tom powinien ukazać się w drugiej połowie roku.

Prosimy także o następujące dane kontaktowe:

- imię i nazwisko
- tytuł lub stopień naukowy
- afiliacja
- adres do korespondencji
- telefon kontaktowy
- adres e-mail.

Maszynopis artykułu powinien spełniać następujące wymagania:

- program Word
- format A4, marginesy 2,5 cm
- czcionka Times New Roman, wielkość 12, odstępy między wierszami 1,5 linii
- maksymalna liczba znaków 45 000
- czcionka przypisów Times New Roman, wielkość 10, odstępy między wierszami 1 linia

Maszynopis powinien zawierać:

- imię i nazwisko autora (autorów)
- streszczenie w języku polskim do 1500 znaków
- tytuł i streszczenie w języku angielskim do 1500 znaków
- słowa kluczowe w języku polskim i angielskim.

Zasady dotyczące przypisów

- Przy ponownym cytowaniu tego samego dzieła prosimy podawać tytuł do pierwszego rzeczownika.
- Prosimy o używanie skrótów polskich: dz. cyt., tamże, tenże, itd.
- Zapis artykułów opublikowanych w czasopismach według następującego wzoru: K. Chłapowski, *Alienacje dóbr królewskich w latach 1578–1668*, „Przegląd Historyczny” 69 (1978), z. 3, s. 647–663.
- Zapis artykułów zamieszczonych w pracach zbiorowych według następującego wzoru: N. Karniłowicz, *Rycerz polski między świętością a karnawalem*, [w:] *Przełom wieków XVI i XVII w literaturze i kulturze polskiej*, red. B. Otwinowska, Wrocław 1984, s. 183–192.
- Zapis książek według następującego wzoru:
B. Miśkiewicz, *Polska historiografia wojskowa*, Poznań 1996, s. 8
B. Miśkiewicz, *Polska historiografia...*, dz. cyt.

Wszelkie informacje znajdują Państwo na stronie www.historiografiawojkowa.pl

Informacja dla Autorów (wersja przysłana przez dr. Koscielniaka)

Pragniemy zaprosić wszystkich pracowników nauki i nie tylko do współpracy przy tworzeniu czasopisma naukowego, którego twórcą i wieloletnim redaktorem był profesor Benon Miśkiewicz.

Chcąc kontynuować jego pracę, zachęcamy do nadsyłania artykułów z zakresu polskiej historiografii wojskowej, obcej historiografii na temat dziejów oręża polskiego, charakterystyki źródeł i podstaw źródłowych dotyczących dziejów oręża polskiego, oraz recenzji wartościowych prac naukowych omawiających dzieje wojskowości polskiej na adres redakcji:

Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej
Instytut Historii UAM
ul. Św. Marcin 78
61-809 Poznań
tel. 61 8294765
e-mail: kkos@amu.edu.pl
historiografiawojkowa.pl

Artykuły prosimy przysyłać drogą mailową lub w wersji papierowej i elektronicznej nagrane na nośniku CD (DVD). Dodatkowo prosimy o dołączenie zgody na opublikowanie artykułu, a także oświadczenie, że nadesłana praca nie była dotąd ogłoszona drukiem i nie została złożona w innej redakcji. Prosimy także o oświadczenie mówiące, że to państwo jesteście autorami danej pracy (wzór do pobrania na stronie internetowej czasopisma). Ma to na celu zapobieżenie plagiatom.

Po zebraniu wszystkich nadesłanych artykułów, wstępnej recenzji dokona redaktor naukowy czasopisma, kwalifikując je do publikacji, gdy redaktor naukowy będzie miał jakiegokolwiek wątpliwości, tekst zostanie odesłany autorowi z sugestią ewentualnej korekty. Następnie całość przejdzie wstępną korektę językową i techniczną. Po tym procesie nastąpi wybór dwóch recenzentów z zewnętrznych jednostek naukowych, do których zostanie przesłany maszynopis zakwalifikowanego artykułu. Recenzenci dokonają oceny i weryfikacji każdego artykułu. Teksty, do których recenzenci będą mieli uwagi, zostaną przesłane autorom w celu ich uzupełnienia. Po poprawkach autorów i odesłaniu tekstów do redakcji, nastąpi przekazanie całości do redakcji językowej i technicznej. Ostateczna wersja zostanie przesłana autorom do korekty, po ich akceptacji nastąpi publikacja tomu „Studiów z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”, który to tom powinien ukazać się w drugiej połowie roku.

Prosimy także o podanie następujące dane kontaktowe:

- imię i nazwisko
- tytuł lub stopień naukowy
- afiliacja
- adres do korespondencji
- telefon kontaktowy
- adres e-mail.

Maszynopis artykułu powinien spełniać następujące wymagania:

- program Word
- format A4, marginesy 2,5 cm
- czcionka Times New Roman, wielkość 12, odstępy między wierszami 1,5 linii
- maksymalna liczba znaków 45 000
- czcionka przypisów Times New Roman, wielkość 10, odstępy między wierszami 1 linia

Maszynopis powinien zawierać:

- imię i nazwisko autora (autorów)
- streszczenie w języku polskim do 1500 znaków
- tytuł i streszczenie w języku angielskim do 1500 znaków
- słowa kluczowe w języku polskim i angielskim.

Zasady dotyczące przypisów

- Przy ponownym cytowaniu tego samego dzieła prosimy podawać tytuł do pierwszego rzeczownika.
- Prosimy o używanie skrótów polskich: dz. cyt., tamże, tenże, itd.
- Zapis artykułów opublikowanych w czasopismach według następującego wzoru: K. Chłapowski, *Alienacje dóbr królewskich w latach 1578-1668*, „Przegląd Historyczny”, t. LXIX, 1978, z. 3, s. 647-663.
- Zapis artykułów zamieszczonych w pracach zbiorowych według następującego wzoru: N. Karniłowicz, *Rycerz polski między świętością a karnawalem*, [w:] *Przełom wieków XVI i XVII w literaturze i kulturze polskiej*, red. B. Otwinowska, Wrocław 1984, s. 183-192.
- Zapis książek według następującego wzoru:
B. Miśkiewicz, *Polska historiografia wojskowa*, Poznań 1996, s. 8
B. Miśkiewicz, *Polska historiografia...*, dz. cyt.

Wszelkie informacje znajdą Państwo na stronie www.historiografiawojkowa.pl